

W
NUMERZE:

DIETA WYŁOŻONY W C 6 W A

Pod tym tytułem rozpoczynamy nowy cykl publicystyczny poświęcony zmniejszeniu materiałochłonności naszego rozwoju gospodarczego. Zużywamy dużo materiałów i surowców — więcej niż inne kraje o podobnym poziomie rozwoju gospodarczego — dlatego „dieta surowcowa” jest niezbędna i może przynieść ogromne korzyści społeczne i ekonomiczne. Jak ją jednak przeprowadzić? Jakże podejmować środki? Pierwsze trzy publikacje na ten temat zamieszczamy na tytułowej stronie dzisiejszego numeru.

Marcin MAKOWIECKI

— PIERWSZA FABRYKA MIĘSA — str. 5

W ciągu 13 miesięcy od rozpoczęcia budowy ruszyła produkcja w największej w kraju fermie szroby chlewniej w Kobaczu koło Szczecina. Czy stać nas na powszechne zastosowanie przemysłowych form produkcji zwierzęcej?

— ŻYCIE I PRACA — str. 7-8-9-10

W naszej stałej zakładce polecamy w tym tygodniu dwa artykuły: Zofii Długosz „Czas przychyliny — czas trudny” oraz Jerzego Szretera — „Kształcenie, zatrudnienie, poradnictwo zawodowe”.

Wiesław SZYNDLER-GŁOWACKI

— PO CO NAM SZWEDZI I PO CO MY SZWEDOM? — str. 15

Szwedzi okazują się bardzo pragmatyczni, można z nimi rozmawiać, wyliczając o faktach. Te zaś mówią, że choć istnieje obustronne zainteresowanie rozwojem współpracy gospodarczej — w praktyce sprawa to wcale niełatwa...

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 43 (1101) 22 PAŹDZIERNIKA 1972 ROKU

DZIŚ 16 STRON
CENA 3 ZŁ

ROK XXVII

PRZY TAKIEJ STRUKTURZE JAKA JEST

JAN ANTOSIK

W roku 1971 zużyliśmy w całej gospodarce materiałów, paliw i energii za 1 bilion 90 miliardów złotych. Nawet dla kogoś zupełnie niezorientowanego w podstawowych danych określających potencjał ekonomiczny naszej gospodarki, kwota ta musi się wydać olbrzymią. I tak rzeczywiście jest. Wielkość tej sumy uświadomimy sobie lepiej, jeśli zważymy, że jest ona około trzykrotnie wyższa niż wyniosła w tym samym czasie globalne dochody ludności z tytułu plac. Koszt zużytych materiałów paliw i energii stanowi w skali kraju ok. 57 proc. całej wartości produkcji przemysłowej. Jest to przy tym średnia statystyczna. Dla szeregu wyrobów udział kosztów materiałowych jest znacznie wyższy, a w poszczególnych przypadkach dochodzi nawet do 90 proc. wartości całego wyrobu.

Nasza gospodarka jest więc gospodarką materiałochłonną. Zużywamy więcej surowców na jednostkę produkcji niż kraje wysoko rozwinięte, a także kraje o zbliżonym do naszego poziomie rozwoju. Taki stan rzeczy powoduje, że musimy dużo inwestować, i to inwestować w przedsięwzięcia wysoko kapitałochłonne, bo taka jest właśnie specyfika inwestycji surowcowych.

Wynika stąd, że produkcja materiałochłonna ogranicza możliwość przeznaczania środków na inne cele gospodarcze, w tym również na place, mieszkania, meble, sprzęt gospodarstwa domowego, odzież czy opiekę socjalną. Problemem samym w sobie jest zdolność nadążania za potrzebami surowcowymi (abstrahując od wysokości nakładów na rozwój bazy surowcowej), które przy produkcji materiałochłonnej są oczywiście wyższe, a rosnąć będą tym bardziej im bardziej zamierza się przyspieszyć tempo rozwoju całej gospodarki.

Ujmując sprawę hasłowo są zatem dwa generalne obszary — a mianowicie inwestycje surowcowe i struktura produkcji (a szerzej biorąc struktura całej gospodarki), w których rozstrzyga się kwestia: MATERIAŁOCHŁONNA czy MATERIAŁOOSZCZĘDNA GOSPODARKA. Radymalnie zmniejszyć zużycie materiałów można tylko przez zmianę struktury produkcji i zużycie materiałów.

Innymi słowy decydującą dla oszczędności jest faza przygotowania produkcji. Stoiśmy też na stanowisku, że rzecz nie w tym, żeby nie inwestować lub w sposób zasadniczo ograniczać nakłady na inwestycje surowcowe, ale żeby tworzyć taką strukturę, która zapewni maksymalne wykorzystanie surowców.

Checmy więc w cyklu publikacji, który rozpoczynamy w tym numerze podjąć kwestie:

- struktury produkcji i zużycia materiałów, a w związku z tym struktury całej gospodarki, ponieważ to właśnie w decydującej mierze stanowi o rozmiarach i sposobie wykorzystania materiałów;
- pokazać wpływ czynników techniczno-technologicznych na gospodarkę materiałową;
- przedstawić warunki organizacyjne oraz planowania i zarządzania decydujące o mniej lub więcej efektywnej produkcji i wykorzystaniu materiałów;
- omówić problemy finansowania oraz wynagradzania (a więc również mierników produkcji), przedsiębiorstw i zatrudnionych w nich pracowników z punktu widzenia zainteresowania dla gospodarki materiałochłonnej;
- poinformować o całym kompleksie spraw związanych z magazynowaniem materiałów, ich transportem, systemem zaopatrywania w nie zakładów, ich jakością, normowaniem czy możliwością stosowania substytutów.

Podjęliśmy problematykę gospodarki materiałowej nie po raz pierwszy. Niejednokrotnie na naszych łamach prezentowaliśmy i ocenialiśmy podstawowe fakty i zjawiska, jakie miały i mają miejsce w tej dziedzinie gospodarki. Koncentrując ponownie uwagę na zagadnieniach gospodarki materiałowej, zdajemy sobie sprawę, że nie odkryjemy w tej dziedzinie wielu nowych prawd, że sedno sprawy tkwi nie w wyważaniu otwartych drzwi, ale w podejmowaniu praktycznych kroków. Nie ulega natomiast kwestii, że wobec zmiany celów społecznych, w świetle istniejących realiów, o których wspominaliśmy wcześniej, gospodarka materiałowa urasta do rangi czynnika mogącego wywrzeć decydujący wpływ na tempo poprawy poziomu życia obywateli. Zależność tę będziemy się starali szczególnie wyraźnie pokazać.

Opatrując cykl publikacji nagłówkiem „DIETA SUROWCOWA” wysłaliśmy z założenia, że tak jak kaloryczne, ale z zachowaniem właściwych proporcji produktów żywnościowych, jedzenie służy organizmowi i kieszni, tak również „dieta surowcowa” może wyjść tylko na korzyść gospodarce — rynek otrzyma pod dostatkiem tych wyrobów, których potrzebuje, a w portfelu krajowym wystarczą środki na realizację założonych celów społecznych.

Do współudziału w realizacji naszego zamierzenia zapraszamy pracowników przedsiębiorstw i działaczy gospodarczych, ludzi nauki, inżynierów i technologów, wszystkich, którzy mogą i chcą coś powiedzieć na temat wymienionych wyżej, a także szeregu innych istotnych problemów gospodarki materiałowej.

REDAKCJA

W JAKI sposób zapewnić dopływ niezbędnych ilości surowców i materiałów do produkcji, by gwarantować utrzymanie wysokiej dynamiki wzrostu produkcji? Inaczej mówiąc: jakie trzeba zastosować środki, by tzw. bariera materiałowa nie ograniczała możliwości zwiększonego tempa rozwoju przemysłu przetwórczego?

Ogólnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że działania w tym kierunku powinny polegać na wyborze najkorzystniejszej struktury i rozmiarów produkcji finalnej, struktury i rozmiarów produkcji surowców i materiałów łącznie z wyminą z zagranicą oraz na zastosowaniu nowoczesnych technologii przeróbki surowców i materiałów dla uzyskania produkcji finalnej. Zwykle łatwiej i taniej można utworzyć odpowiednią zdolności produkcyjne wyrobów finalnych (przemysły przetwórcze lub polegające na kompletacji wyrobów) niż zwiększyć możliwości wydobycia i produkcji surowców i materiałów. Uzyskanie jednostki surowca lub materiału wymaga bowiem proporcjonalnie więcej nakładów, niż uzyskanie jednostki wyrobów produkowanych z tych surowców i materiałów.

Jakościowy aspekt zużycia i zastosowania surowców staje się coraz ważniejszy w naszej gospodarce. Chodzi o to, by z jednostki surowca i materiału otrzymywać więcej wyrobów, czy-

wiście — nie kosztem ich walorów użytkowych i trwałości.

Rzecz bowiem nie w oszczędności surowców i materiałów, która ma stać się celem samym w sobie, ale oszczędności, która jest środkiem wzrostu produkcji i jej efektywności. Potocznie mówimy o oszczędności zużycia surowców i materiałów, ale rozumie się przez to racjonalizację tego zużycia, a nie bezwzględne zmniejszanie zużycia. Potrzeba tej racjonalizacji jest tym bardziej oczywista, jeżeli uwzględnimy rozmiary zużycia surowców i materiałów.

W roku 1971 dla wytworzenia produktu globalnego wartości ponad 2200 miliardów zł, zużyto energii, paliw, surowców i materiałów za blisko 1090 miliardów zł, tzn. że udział nakładów materiałowych w produkcie globalnym wynosił 49,3 proc. W przemyśle w 1971 r. zużyto energii, paliw, surowców i materiałów za blisko 750 miliardów zł dla wytworzenia produkcji globalnej wartości około 1300 miliardów zł, a w budownictwie za około 100 mld zł do produkcji wartości ok. 228 mld zł. Koszty materiałowe w produkcji globalnej przemysłu stanowiły 57,5 proc., a budownictwa — 43,5 proc. Łatwo zauważyć, że wielkość kosztów materiałowych decyduje o rozmiarach produkcji czystej i dochodu narodowego.

Określony proporcjonalny spadek trendu wzrostu kosztów materiałowych w stosunku do wzrostu produkcji trudno uznać za wykorzystanie w pełni możliwości zwiększenia produkcji czystej i dochodu narodowego.

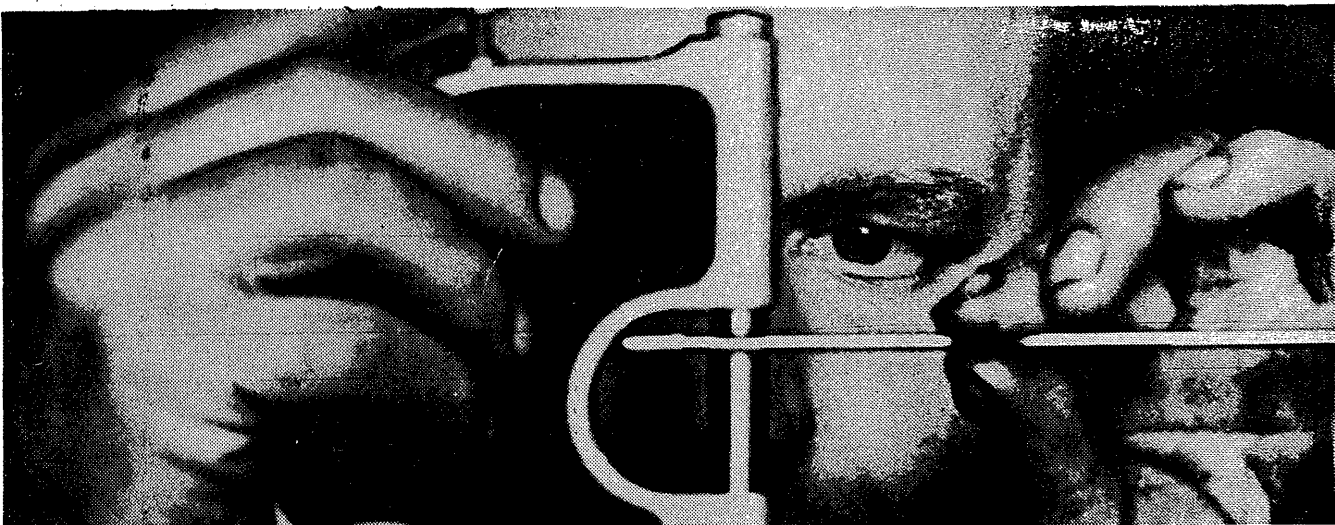
W latach 1965—1971 produkt globalny wzrósł o 59 proc., natomiast zużycie materiałów, paliw i energii do wytworzenia tego produktu o 54 proc. W tym okresie produkcja globalna przemysłu wzrosła o 60 proc. i budownictwa o 86 proc. przy odpowiednim wzroście zużycia materiałów, paliw i energii o 58 proc. i o 80 proc. W 1965 r. udział wartości zużytych materiałów, paliw i energii w globalnej produkcji przemysłowej wynosił 58,1 proc., a w 1971 r. 57,5 proc., natomiast w globalnej produkcji budownictwa 45,2 proc. w 1965 r. i 43,5 proc. w 1971 r.

Zaspokojenie rosnących potrzeb na surowce i materiały wymagało bardzo poważnego wzrostu importu. Zakontraktowanie dostaw materiałów z importu o stosunkowo niskim stopniu przetworzenia staje się jednak coraz trudniejsze. Coraz częściej spotyka się przypadki uzależnienia importu jednych surowców od eksportu innych surowców.

*

JEŻELI PORÓWNAĆ trendy wzrostu przemysłu przetwórczego i przemysłu surowcowych w naszym kraju okazuje się, że — patrząc na sprawę pod kątem potrzeb perspektywicznych — ilościowe wzrosty produkcji materiałów nie będą wystarczające dla potrzeb przemysłów

DOKONCZENIE NA STR. 6



Fot. A. Jaloński

M OI rozmowy, jak przystało marksistom, w cuda nie wierzą. I dlatego też skłaniają się ku opinii, że skuteczne przeciwdziałanie zagrożeniom nam barierze materiałowej wymaga zmuszenia stała na całym froncie gospodarczym. Każdy krok, duży czy mały, jest nie do pogardzenia, jeśli tylko prowadzi do sukcesów. Równie łatwo zgadzają się więc z tym, że powodzenie zależy od przeobrażeń w globalnej strukturze wytwarzania, od usprawnienia obrotu materiałami, od udoskonalania technologii itd., jak i od wszelkich mechanizmów społecznych i ekonomicznych. Ale pomimo tej świadomości, wciąż, w trakcie wielogodzinnej wymiany poglądów, uparcie powracają do jednego tematu — do mechanizmów.

I nie ma się czemu dziwić. Są to bowiem pracownicy Huty im. Lenina, ekonomiści, działacze robotniczy, technolodzy. To nie oni decydują bezpośrednio o zmianach w strukturze wytwarzania, to nie od nich zależy główne sprawy ze sfery obrotu. Oni produkują. To jest ich życie powszednie. I najbardziej dla nich ważką sprawą jest to, co rozstrzyga o lepszym lub gorszym gospodarowaniu materiałami na co dzień. A tu, obok technologii i drobnych kroków usprawniających we wnętrzu i na zewnątrz przedsiębiorstwa, główną rolę odgrywają mechanizmy społeczne i ekonomiczne.

TO NIE WSZYSTKO

Dla poprawy gospodarki materiałowej robią dużo. W projekcie pers-

pektywicznego rozwoju Huty, sporządzanego pod koniec ubiegłego roku, poświęcono tej kwestii należne jej miejsce.

Rozpoznano stan obecny, wytyczono cele i sposoby postępowania. Skoncentrowano się głównie na zmniejszeniu zużycia surowców i części zamiennych w

Ten program działania doczekał się konkretyzacji, której najlepszym wyrazem była KSR, obradująca tuż przed wakacjami. Spróbujmy się przyjrzeć z bliska niektórym z tych przedsięwzięć.

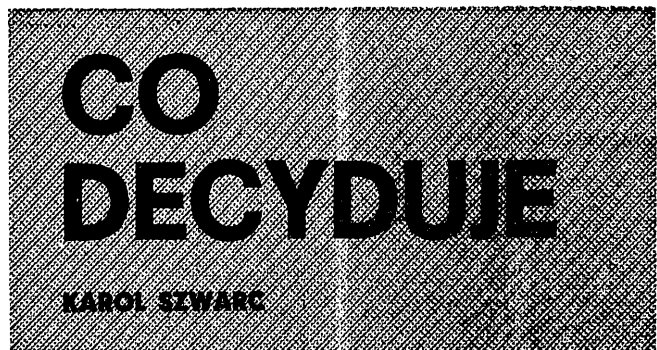
Dzięki przestrzeganiu reżimu tech-

Podobnie ma się sytuacja i w przypadku lepszego gospodarowania zapasami. Zamierza się obniżyć ich wielkość o około 2,5 proc. Przede wszystkim ma się to dokonać przy pomocy usprawnienia wewnętrznych obrotów materiałów. Istniejący dotąd zdecentralizowany system organizacji pracy utrudniał, aniżeli ułatwiał oszczędne gospodarowanie zapasami. Potworzyły się nawet magazyny materiałów prawie na poszczególnych stanowiskach pracy. Proces ten był trudny do opanowania gdyż ewidencja materiałów była niezbyt precyzyjna. Teraz usuwa się te mankamenty, co powinno w rezultacie dać tę oszczędność.

Przewiduje się również opracowanie i wprowadzenie do praktyki produkcyjnej metod oczyszczania: zużytych olejów maszynowych i sprężarkowych. W ciągu roku powinno to dać korzyści w postaci 1,5 tys. ton olejów.

Tego typu kroków jest wiele. Wymieniliśmy więc przykładowo niektóre z nich. Uzyskiwane z ich tytułu oszczędności są pokaźne, ale wymagają od załogi niemałego trudu. Jednakże w oczach pracowników Huty im. Lenina to nie jest wszystko. Stać przedsiębiorstwo na więcej. Odczucie to nie ma charakteru wyłącznie emocjonalnego. Oparte jest przede wszystkim na głębokim przemysleniu, wykałkulowaniu i na dużej znajomości rzeczy. Kapitał to przegromy. I wielka szkoda, że dotąd nie mogli być wykorzystani

DOKONCZENIE NA STR. 6



drodze udoskonalenia w metodach wytwarzania i zwiększenia nacisku na przestrzeganie reżimu technologicznego. Wyznaczone posunięcia zmierzające do poprawy gospodarowania zapasami, i usunięcia mankamentów w wewnętrznych obrotach materiałów. Wyszukiwanie postulatów w sprawie poprawy stanu magazynów (tutaj była budowana z myślą o prawie czterokrotnie mniejszej produkcji niż obecnie). Zasygnalizowano zmianę wielu przepisów ze sfery produkcji i obrotu, itd.

nologicznego przewiduje się, że w ciągu bieżącego roku uda się zwiększyć uzysk przy produkcji kesik z 86,7 proc. do 86,8 proc., blach gotarcho-walowanych z 90,4 do 90,6 proc. i bednark z 91,4 proc. do 91,7 proc. Z dotychczasowego przebiegu poczyną w tych dziedzinach można wnioskować, że są to zamierzenia realne.

Wspólne posiedzenie Biura Politycznego i Prezydium Rządu

Na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu 10 bm. wysłuchano informacji i sekretarza KC PZPR E. Gierka o rozmowach z prezydentem G. Pompidou i porozumieniach zawartych między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską.

Posiedzenie Rady Ministrów

13 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem przewodniczących prezydium wojewódzkich rad narodowych. Rozpatrzono komplet projektów podstawowych aktów prawnych, niezbędnych do wprowadzenia w życie reformy władz terenowych na wsi i w miastach, w tym zmian w podziale administracyjnym.

Na posiedzeniu Rady Ministrów przewodniczący Komisji Planowania — wicepremier M. Jagielski — przedstawił przebieg prac nad projektem planu na 1973 rok oraz najważniejsze przyszłoroczne zadania stojące przed całą gospodarką, przed wszystkimi resortami oraz wojewódzkimi radami narodowymi.

Minister rolnictwa — J. Okuniewski — dokonał aktualnej oceny sytuacji w rolnictwie i prac rolnych, a minister przemysłu i handlu — J. Kozłowski — E. Kozłowski poinformował o przebiegu w październiku skupu najważniejszych plodów rolnych. Przedstawiono szereg bieżących zadań poszczególnych województw w tych dziedzinach.

Posiedzenie Prezydium Rządu

Prezydium Rządu 13 bm. rozpatrzyło kompleks projektów uchwał Rady Ministrów mających na celu dalsze usprawnienie działalności w dziedzinie handlu zagranicznego. M. in. chodzi o uwzględnienie w systemie ekonomicznym handlu zagranicznego proponowanych zmian w metodach planowania i zarządzania gospodarką, a także o pogłębienie integracji wyników finansowych w handlu zagranicznym z wynikami ekonomiczno-finansowymi pozostałych dziedzin gospodarki, a także o pogłębienie integracji wyników finansowych w handlu zagranicznym z wynikami ekonomiczno-finansowymi pozostałych dziedzin gospodarki, a także o pogłębienie integracji wyników finansowych w handlu zagranicznym z wynikami ekonomiczno-finansowymi pozostałych dziedzin gospodarki.

Dokonano oceny niektórych problemów związanych z realizacją planu inwestycyjnego na 1972 r. Ustalono dla szeregu resortów gospodarczych i prezydium wojewódzkich rad narodowych dodatkowe zadania, których sprawną realizację będzie miało istotne znaczenie dla zwiększenia produkcji i eksportu towarów i na eksport oraz wpływie korzystnie na proces modernizacji parku maszynowego w niektórych branżach i zakładach.

Zobowiązano prezydium rad narodowych do udzielenia niezbędnej pomocy organizacjom gospodarczym przy przewożeniu ziemiaków z punktu skupu do stacji kolejowych i do odbioru. Spracowano zadania przewoźowe dla Ministerstwa Komunikacji, ustalając priorytet dla tego typu przewozów. Przyjęto również szereg innych postanowień, zmierzających do sprawnego przebiegu skupu i obrotu ziemiakami.

Projekty podstawowych aktów prawnych

Przygotowany został komplet projektów podstawowych aktów prawnych niezbędnych do wprowadzenia w życie reformy władz terenowych na wsi i zmian w podziale administracyjnym. W Biurze Prezydium Rządu było o zmianach — zakończone zostały prace nad projektem ustawy o utworzeniu zmian i zmianie ustawy o radach narodowych. Jest to jeden z podstawowych dokumentów, w którym zawarte zostały propozycje rozwiązań prawnych wiążących się z przeprowadzeniem tej reformy. Opracowany został też projekt ustawy o zmianie konstytucji, który ma być uchwalał w zakresie niezbędnym dla uchwalenia pierwszych z tych ustaw.

Jednocześnie przygotowane projekty aktów prawnych wykonawczych. Są to projekty rozporządzeń RM w sprawie zarządu działalnością naczelnika gminy, organizacji i zadań urzędu gminy i niektórych spraw pracowniczych, oraz w sprawie zasad i trybu wyboru, zakresu działalności oraz obowiązków i praw pracowników. Dwa dalsze to projekty rozporządzeń Rady Ministrów w sprawie zadań i uprawnień koordynacyjnych minich rad narodowych oraz w sprawie przedziałów posiedzenia przyjęcia o właściwości naczelników gmin oraz prezydium rad narodowych miast nie stanowiących powiatów i ich organów.

Doskonalenie planowania i zarządzania

9 bm. odbyła się — pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — J. Szyska — krajowa narada poświęcona wdrożeniu inicjującym zmiany w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową w wybranych przedsiębiorstwach z jednoosobową własnością państwa i tymczasnym przedłużeniem prac Komisji Partyjno-Rządowej, która przygotowała koncepcję doskonalenia funkcjonowania całej naszej gospodarki. Obecnie przygotowujemy plany na 1973 rok, które będą miały być ostatecznym dokumentem, w którym koncentruje się ok. 20 proc. produkcji przemysłowej i 11 proc. zatrudnienia.

Na forum komisji sejmowych

12 bm. odbyło się wspólne posiedzenie sejmowych komisji: Nauki i Postępu Technicznego oraz Prac Ustawodawczych. Dyskutowano nad rządowym projektem ustawy zmieniającej dotychczasowe przepisy, które miałyby na celu, że waga projektowanych zmian uzasadnia potrzebę uchwalenia przez Sejm całościowej ustawy „prawo wynalazcze”. Rozpatrzono również projekt zarządzenia Ministra Finansów w sprawie zasad finansowania wynalazczości pracowniczej.

Komisja wniosła szereg poprawek do rządowego projektu ustawy. M.in. wskazała na wielkie znaczenie definicji projektu racjonalizatorskiego.

Projekt planu zagospodarowania przestrzennego

Kształt i przyszłość naszych wielkich aglomeracji miejskich, o tym temat plenarnego posiedzenia rządowego zespołu ekspertów, które odbyło się 10 bm. Głównym przedmiotem badań stało się 9 aglomeracji: warszawska, łódzka, katowicka, krakowska, gdańska, szczecińska, bydgosko-toruńska, wrocławska i poznańska. Wyrażono opinie, że lista ta powinna być rozszerzona o niektóre inne ośrodki, np. o podskacie i rzęsowski. Uczestnicy posiedzenia przyjęli założenie, iż podstawą wyboru powinna być zrównoważona mieszkalność aglomeracji (ok. pół miliona osób), jak i zajmowany przez nią obszar (ok. tysiąca kilometrów kwadratowych). Plan zagospodarowania przestrzennego Polski ma obejmować jednak okres aż do 1990 r. Trzeba więc już obecnie uwzględnić także potencjalne aglomeracje, które kształtować będą się w najbliższych latach.

Zespół ekspertów przy opracowywaniu planów przyjęł założenia, dotyczące kompleksowego programu mieszkaniowego.

wego i warunków bytu ludności poszczególnych aglomeracji ich infrastruktury technicznej i społecznej, wzrostu i specjalizacji produkcji przemysłowej oraz stopnia jej nowoczesności. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom ochrony przyrody, warunków klimatycznych, rekreacyjnych itp. Podniesiono także problem ośrodków ponadpowiatowych, które będą w przyszłości spełniać poważną rolę aktywizującą i usługową w stosunku do określonych rejonów położonych z dala od wielkich skupisk miejskich.

Projekt całego ogólnokrajowego planu przestrzennego zagospodarowania Polski ma być gotowy do połowy przyszłego roku.

Interesy konsumentów

Konieczność stałej poprawy sytuacji rynkowej wymaga znacznego udoskonalenia form i metod zaopatrzenia ludności. Sprawa podstawowa jest tu przyspieszenie wprowadzania do produkcji i do handlu nowych i ciekawych wyrobów, ich konfrontacji z rosnącymi wymaganiami społeczeństwa oraz należyta prezentacja towaru. To właśnie zrodziło potrzebę powołania Rady do Spraw Konsumentów. Ma ona być utworzona w najbliższym czasie.

Głównym zadaniem Rady będzie inspirowanie prac badawczych w zakresie struktury zaopatrzenia rynku, dokonywania analiz opinii konsumentów w odniesieniu do dostaw, jakości i asortymentów towarów, a także kierunków rozwoju konsumpcji oraz ustalanie sposobów podnoszenia kultury handlu.

Pozwoli to z jednej strony na formułowanie bardziej uzasadnionych wniosków wobec producentów, z drugiej zaś — na poprawę pracy samego handlu.

Jak wiadomo dotychczas działalność na tym polu prowadziło wiele organizacji. Prace te nie były jednak dostatecznie koordynowane i sterowane. Dlatego też powołanie Rady do Spraw Konsumentów powinno skutecznie przyczynić się do ujednolicenia równowagi rynkowej, do bardziej prawidłowych stosunków między przemysłem a handlem, zgodnie z interesami i zaopatrzeniem społecznym.

W. Kozdra i sekretarzem KW PZPR w Koszalinie

W związku z powołaniem St. Kudy do odpowiedzialnej pracy w aparacie państwowym, plenum KW w Koszalinie zwołało go z funkcji i sekretarza KW Plenum wybrało na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Koszalinie — W. Kozdrę, członka KC PZPR, dotychczasowego wiceministra leśnictwa i przemysłu drzewnego.

Zadania instytucji działających na wsi

Zadania instytucji rolniczych i organizacji spółdzielczych, wynikające z uchwały VI Plenum KC PZPR o reorganizacji władz terenowych na wsi i w miastach — były 9 bm. tematem posiedzenia Komisji Rolnej przy Komitecie Centralnym PZPR. Obradom przewodniczył zastępca członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — K. Barcikowski, a uczestniczył członek Biura Politycznego, wicepremier Józef Tejlman.

Siewy i wykopki w pełni

Rolnicy i pracownicy państwowych gospodarstw rolnych wykorzystują każdą chwilę, by odrobić opóźnienia w siewach zbóż i wykopkach ziemniaków. W niektórych gospodarstwach przeprowadza się także, opóźniony przez deszcz, zbiór drugiego pokosy siana.

Siewy siewy najbardziej się zaawansowały w woj. bydgoskim, gdzie rolnicy zbliżają się do finiszu oraz w białostockim i opolskim. Ponad 90 proc. siewy zasiał m. in. rolnicy poznańscy, wrocławscy, zielonogórscy. We wszystkich pozostałych województwach zasiano powyżej 70 proc. siewy. W PGR obsiano już cały przeznaczony pod te rośliny areal.

Siewy pszenicy zbliża się do półmetka. Najwcześniej 75 proc. zasiał rolnicy woj. opolskiego. W 70 procent. Część rolników przeznacza pod pszenicę ziemię, na której w tym roku rosną rośliny okopowe. Przyspieszenie ich zbioru jest więc konieczne. Przy przyspieszeniu zbioru pszenicy, zwiększeniu tempa prac, istnieje jeszcze szansa ukończenia siewów pszenicy w terminie dla niej przewidzianym.

Bezdeszczowe dni zostały wykorzystane do zwiększenia tempa prac przy wykopkach. Dotychczas zebrano w całym kraju 70 proc. ziemniaków. Najlepiej przebiegały prace w województwach kieleckim, katowickim, rzeszowskim, bydgoskim, a także w warszawskim.

Trzy zjazdy związkowe

Zakończyły się trzy krajowe zjazdy związkowe: Zw. Zaw. Górników w Katowicach, Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Olsztynie i Skórzanego w Łodzi i Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Tętnowego w Warszawie.

Na zjazdach wybrano nowe władze naczelne związków, wybrano delegatów na VII Kongres Związków Zawodowych. Zjazd Zw. Zaw. Górników wybrał na swego delegata honorowego górnika, I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka.

Dzień Nauczyciela

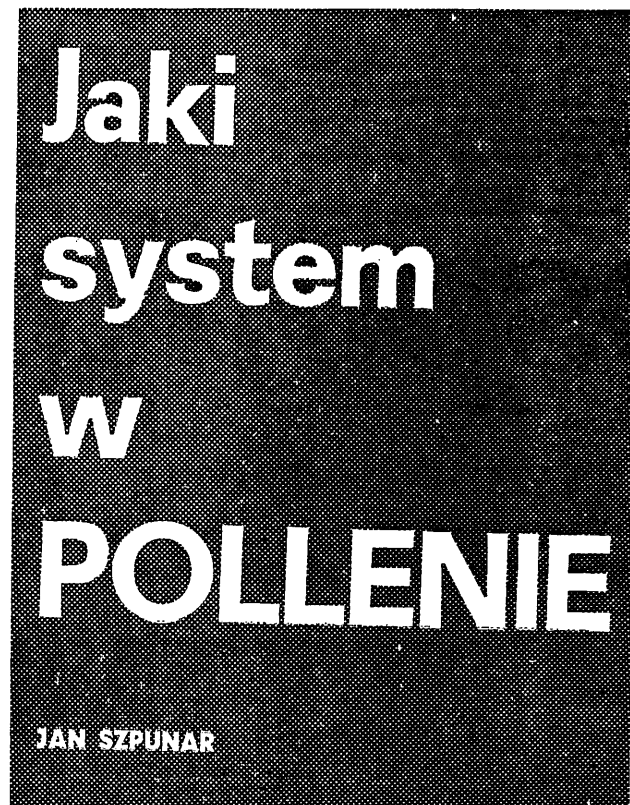
14 bm. w całym kraju obchodzono Dzień Nauczyciela, przy czym na raz pierwszy w dziejach naszej oświaty dzień ten związane z rocznicą powstania pierwszego w Europie ministerstwa oświaty — Komisji Edukacji Narodowej. W ten sposób nawiązano do najszczytniejszych tradycji polskiej myśli państwowej, które stały się dla naszy cięłości do wysokiej godności społecznej. Wielu nauczycieli zostało udekorowanych wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Rozwój współpracy przemysłowej między Polską i Jugosławią

Zakończyły się w Warszawie obrady III posiedzenia polsko-jugosłowiańskiej komisji do spraw współpracy kooperacyjnej. W wyniku obrad podpisano został wspólny protokół, w którym dokonano oceny dotychczasowej wspólnej pracy przemysłowej między obu krajami oraz nakreślono kierunki jej rozwoju w poszczególnych dziedzinach przemysłu, a zwłaszcza — w przemyśle motoryzacyjnym, sprzęcie gospodarczym, materiałach i maszynach rolniczych oraz maszyn budowlanych i drogowych.

Rozmowy finansowe między Polską a USA

Po kilkudniowym pobyte w Stanach Zjednoczonych powrócił do kraju polska delegacja finansowa, której przewodniczył podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów — M. Krzak. Zawarte zostało porozumienie, które sprzyjać będzie m. in. rozszerzeniu współpracy naukowej i kulturalnej między obu krajami. Ustalono wspólne zasady finansowania podróży zagranicę przed wyjazdami pracowników naukowych Polski do USA i do Polski w ramach wzajemnie uzgodnionych programów współdziałania w dziedzinie naukowo-badawczej. Przedyskutowano również wstępnie inne problemy finansowo-ekonomiczne, które strony w tamtym czasie i w ministerstwie skarbu.



JEDNA z organizacji gospodarczych inicjujących wprowadzanie kompleksowych zmian w metodach planowania i zarządzania jest Zjednoczenie Przemysłu Chemii Gospodarczej „POLLENA”.

Specyficznymi cechami przemysłu chemii gospodarczej są:

- rynek charakter produkcji (ok. 80 proc.),
- produkcje cechuje duża zmienność asortymentu ze względu na silne oddziaływanie mody i gustów oraz sezonowości,
- w sprzedaży w dużym stopniu występuje „rynek konsumentów”,
- wyroby chemii gospodarczej stykają się z silną konkurencją przemysłu spożywczego i prywatnego,
- jest to przemysł dużo eksportujący (ok. 15 proc.),
- przedsiębiorstwa zrzeszone w Zjednoczeniu są w większości zakładami o średniej lub małej wielkości i charakteryzują się niskim poziomem organizacji wewnętrznej.

CO UTRUDNIA DALSZY ROZWÓJ?

Przemysł chemii gospodarczej przez wiele lat utrzymuje znaczną dynamikę produkcji i sprzedaży. Dalszy jednak jego rozwój uzależniony jest od pokonania licznych barier. Można do nich zaliczyć:

- brak w pełni zorganizowanej działalności naukowo-badawczej,
- dekapitalizacja majątku trwałego i brak wystarczających środków na jego odnowienie i rozwój,
- niedobór powierzchni produkcyjnych i magazynowych,
- niedobór i niska jakość opakowań, decydująca w głównej mierze o nowoczesności wyrobów przemysłowych,
- bariera zbytu,
- sztywność cen,
- niska elastyczność w stosunku do zmiennych potrzeb,
- niedobory surowcowe,
- niespójność i sztywność systemu zarządzania, brak jednoznacznego kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa, brak ścisłego powiązania wynagrodzeń z efektami działalności.

Te czynniki skłaniają Zjednoczenie do poszukiwania nowych rozwiązań organizacyjnych i nowych form zarządzania. Specyficzne trudności rzutują w zasadniczym stopniu na metody i charakter rozwiązań systemowych przyjętych przez „Pollenę” w projektowanym modelu zarządzania. Proponowana koncepcja wielkiej organizacji gospodarczej (WOG) wyszła więc na przeciw dążeniom przemysłu.

Poszczególne przedsiębiorstwa Zjednoczenia „Pollena” są zbyt słabymi organizacjami gospodarczymi, by mogły samodzielnie przewyższyć te bariery. Stąd też Zjednoczenie, przekształcające się w WOG powinno przejąć te funkcje i zadania.

Zjednoczenie podjęło już w przeszłości i kontynuuje wiele przedsięwzięć organizacyjnych zmierzających do przełamania trudności szybkiego rozwoju. Kroki te zmierzają do poprawy sytuacji w dziedzinie zaopatrzenia w surowce i opakowania, do wzmocnienia istniejących jednostek produkcyjnych w drodze przyłączania niektórych przedsiębiorstw przemysłu terenowego, spółdzielczego, do usprawnienia organizacji sprzedaży, prognozowania potrzeb i poziomu cen oraz reklamy i do rozwinięcia i umocnienia własnego zaplecza naukowo-badawczego.

Te zabiegi stanowią wsparcie dla wprowadzenia i skutecznego funkcjonowania nowego systemu ekonomiczno-finansowego Zjednoczenia, co powinno sprzyjać usunięciu barier hamujących dalszy rozwój.

KRYTERIUM OCENY

Kierunkowe założenia systemu ekonomiczno-finansowego przemysłu chemii gospodarczej są wspólne z propozycjami prezentowanymi przez pozostałe inicjujące organizacje gospodarcze. Różnice występują w rozwiązaniach szczegółowych, aczkolwiek i tutaj dąży się do ujednolicenia, jeśli nie narusza to specyfiki danej organizacji.

Wobec tego szukano w „Pollenie” odpowiedzi na pytanie: jaki wskaźnik będzie oddziaływał w sposób korzystny na kojarzenie zadań stawianych przed Zjednoczeniem z wymaganiami efektywności gospodarczej? Ostatecznie przyjęto dochód, jako wskaźnik odpowiadający specyfice przemysłu.

Dochód w przypadku „Polleny” jest to wartość sprzedaży produkcji i usług w cenach realizacji pomniejszona o wartość zakupu materiałów, usług obcych, energii obcej i spłaty kredytów bankowych udzielonych na inwestycje w części nie spłaconej z amortyzacji.

Dochód silnie stymuluje intensyfikację sprzedaży, oddziałuje na obniżkę kosztów materiałowych, które stanowią w „Pollenie” około 80 proc. kosztów własnych, a ponadto na minimalizację zapasów materiałowych.

Definicja dochodu nie jest jeszcze przesądzona. Przewiduje się możliwość modyfikacji. Proponuje się, aby od wartości sprzedaży odejmować podatek obrotowy ze względu na możliwość zmiany struktury sprzedaży w zakresie eksportu. Wyroby na eksport nie są obciążone podatkiem, stąd ceny realizacji kształtują się w eksporcie niższe niż w sprzedaży krajowej. W przypadku szybkiego wzrostu eksportu występować będzie zjawisko relatywnie wolniejszego wzrostu dochodu, a zatem dochód hamowałby zainteresowanie eksportem.

Wskaźnik dochodu, aczkolwiek najważniejszy, nie jest jednak dyrektywny. Zakłada się bo-



Lechia-Pollena. Na oddziale kremów specjalne maszyny przygotowują sześcioramienną emulsję... w nieustannym ruchu spływają masy kremów z walców, czekają już na nich...

Przedsiębiorstwa w tych warunkach będą posiadać stabilną perspektywę rozwoju, nie będącą perturbacjami zewnętrznymi. Będą również zainteresowane wzrostem produkcji, udoskonaleniem procesów technologicznych i organizacji wewnętrznej, obniżką kosztów itp.

Projektowany system rozliczeń upraszcza znacznie prace manipulacyjno-obrachunkowe w przedsiębiorstwach. Dla przedsiębiorstwa istnieje w zasadzie jeden partner handlowy — przedsiębiorstwo handlowo-usługowe WOG i jedna cena — cena wewnętrzna (rozliczeniowa).

Ceny wewnętrzne zamierzają się wykorzystać nie tylko do rozliczeń wewnętrznych w ramach WOG, ale również jako instrument zarządzania przedsiębiorstwami. Dyrektor WOG przy ich pomocy może zniechęcać lub zachęcać producentów do wytwarzania lub zaniechania produkcji określonego wyrobu, obniżając odpowiednio stawkę zysku, nie stosując natomiast nakazu. Ceny wewnętrzne Zjednoczenia mogą stworzyć warunki dla „konkurencji wewnętrznej” między przedsiębiorstwami, ustalając np. wspólną cenę rozliczeniową na dany wyrob o wartości niższej niż koszt jednostkowy przedsiębiorstwa produkującego najtaniej.

Wyczerpująco wyliczony system cen rozliczeniowych powinien pobudzać elastyczne reagowanie przedsiębiorstw na potrzeby rynku, stymulować postęp techniczny, eksport itp.

Dla Zjednoczenia ważną rolę, obok cen rozliczeniowych, odgrywają ceny detaliczne i inne tworzone na ich podstawie. Ceny detaliczne pomniejszone o odpowiednią wartość marż handlowych i podatku obrotowego determinują z jednej strony dochód i zysk WOG, z drugiej w sposób istotny mogą oddziaływać na kształtowanie popytu rynkowego.

W przypadku chemii gospodarczej ta ostatnia funkcja cen jest niezwykle istotna. W porę obniżona cena detaliczna może zintensyfikować sprzedaż, umożliwiając wykorzystanie mocy produkcyjnych i nagromadzonych surowców oraz zwiększenie masy dochodu.

W szczególnych okolicznościach, w artykułach luksusowych może mieć miejsce podwyżka cen, wtedy kiedy popyt nie równoważy popytu. Przewiduje się, że w przypadku takich będą zupełnie wyjątkowe, bowiem na ogół w takich sytuacjach, przemysł spółdzielczy i prywatny szybko zwiększają podaż artykułów substytucyjnych, a organizacje handlowe dokonują zakupów importowych, oddziałując tym samym na przywrócenie równowagi rynkowej. Nie można również pominąć faktu, że artykuły przemysłu chemii gospodarczej trafiają w dużym stopniu na „rynek konsumentów”.

Nowe zasady zarządzania przewidują nadanie dyrektorowi Zjednoczenia uprawnienia do zatwierdzania i zmian cen detalicznych z wyłączeniem towarów pierwszej potrzeby (określona lista wyrobów), których ceny w dalszym ciągu zatwierdzać będzie PKC, jako ceny maksymalne. Uprawnienie to nakłada ogromną odpowiedzialność na dyrektora Zjednoczenia, ale jednocześnie stwarza szansę pełniejszego i bardziej elastycznego zaspokajania potrzeb rynkowych, maksymalizacji sprzedaży, a w konsekwencji dochodu.

Projektowany mechanizm powiązań między organizacjami handlowymi, Zjednoczeniem a przedsiębiorstwami jest dość rozbudowany. Powiązania te wzmacniają system tworzenia i wykorzystywania funduszy. Funduszy tych na szczelu WOG i przedsiębiorstw jest kilka. Jedne są tworzone z zysku, inne z narzutów na koszty przedsiębiorstw. Niektóre tworzone są wyłącznie na szczelu Zjednoczenia, inne w zakładach i w centrach. W tym zakresie istnieje znaczne podobieństwo rozwiązań między poszczególnymi Zjednoczeniami.

FUNDUSZ DEWIZOWY

Istnieją natomiast rozbieżne koncepcje tworzenia funduszu dewizowego w poszczególnych Zjednoczeniach.

Zjednoczenie „Pollena” w zakresie handlu zagranicznego znajduje się w sytuacji specyficznej. Pomimo znacznej wartości wysoce opłacalnego eksportu, jest to eksport w zasadzie jednokierunkowy, do KS. Natomiast import w przeważającej mierze pochodzi z KK. Podejmowane liczne działania nie są w stanie w krótkim okresie zmienić tych prawidłowości. Stąd koncepcja uzależnienia poziomu funduszu dewizowego od wartości salda dewizowego jest w przypadku „Polleny” nie do przyjęcia. Gdyby waluty były wymienialne, to Zjednoczenie mogłoby to rozwiązanie przyjąć.

Ponieważ tak nie jest sugeruje się wprowadzenie normatywnej kwoty środków dewizowych. Normatywy określania byłby na podstawie relacji wydatków dewizowych na potrzeby Zjednoczenia w stosunku do wartości sprzedaży w cenach zbytu w latach ubiegłych, przy zastosowaniu wskaźnika regresji na każdy następny rok. Nie wykorzystana w danym roku normatywna kwota środków dewizowych przechodziłaby na rok następny.

Koncepcja wywodzi się z faktu, że Zjednoczenie ze względów obiektywnych otrzymało — i prawdopodobnie będzie otrzymywało — określone przydziały środków dewizowych, i to w kwotach wzrastających, ponieważ w innym przypadku nie mogłoby realizować rosnących zadań. Chodzi jednak o to, by WOG mógł posiadać pewną stabilność (normatywnie wieloletnią) i określoną swobodę wykorzystywania takiego funduszu. Dodatkowym źródłem uzysku środków dewizowych byłby ich zakup w bankach po podwyższonym kursie.

W MARKSISTOWSKIEJ teorii ekonomicznej dowiedziono, że podstawowym czynnikiem rozwoju gospodarczego jest czynnik ludzki. Wyprowadzając się w tej sprawie z teorii Marksa, że „najważniejszą siłą wytwórczą całej ludzkości jest robotnik, czyniąc jedyną z głównych cech długofalowej strategii gospodarczej krajów socjalistycznych.

Z tych właśnie pozycji wystartowaliśmy również do socjalistycznej industrializacji naszego kraju i uzyskaliśmy na tej drodze imponujące wyniki.

WPLYW CZYNNIKA LUDZKIEGO NA ROZWÓJ DOTYCHCZASOWY

W ostatnim, wszakże dziesięcioleciu zarówno w teorii ekonomicznej, jak i w praktyce gospodarczej zaczęto się u nas fascynować rzeczową stroną produkcji i występującymi w niej zależnościami techniczno-bilansowymi (co samo przez się nie jest rzeczą złą), zmniejszając jednocześnie zainteresowanie jej aspektami społecznymi. Do teorii ekonomicznej wprowadzono takie pojęcia wzrostu gospodarczego, które ex definitione odrzucały ów wzrost od społecznych stosunków produkcji, a w praktyce gospodarczej posuwano się w tym samym kierunku. Na przełomie lat 60-tych i 70-tych odnosiło się wręcz wrażenie, iż na szczycie hierarchii gospodarczej odwracano się plecami do szeroko pojmowanego czynnika ludzkiego, a w tym i do obfitości zasobów siły roboczej, których wbrew rozsądkowi nie chcieliśmy w pełni zdyskontować w rozwoju gospodarczym kraju.

W środowisku ekonomicznym znaleźli się wątpliwi natury „doradcy”, którzy sugerowali usankcjonowanie kilkusetletniego „długofalowego” z rezerwywa tego typu poglądów można się spotkać w publicystyce i obecnie.

Doświadczenie jednak wykazało, że polityka gospodarcza, a w ślad za nią i teoria ekonomiczna, która niedocenia człowieka wraz z jego klasowymi interesami oraz potrzebami materialnymi i duchowymi nie może uzyskać aprobaty społecznej. W ocenie tej polityki należy również brać pod uwagę fakt, że w ostatnich pięćdziesięciu średnioroczne tempo przyrostu produkcji przemysłowej wykazywało tendencję malejącą. Świadczy o tym dobitnie następujące dane:

1956—1960	1961—1965	1966—1970	1971	1972
8,8%	8,5%	8,3%	8%	12%

Obecnie, kiedy polityka gospodarcza konsekwentnie zwróciła się w stronę ludzi, kiedy śmiało stawia się na ich potencjał intelektualny i energetyczny, na ich przywiązanie do ojczystej ziemi, kiedy w działalności gospodarczej umacnia się punkt widzenia najpotężniejszej klasy społecznej, kiedy pełniej docenia się właściwe tej klasie poczucie sprawiedliwości społecznej, kiedy w sposób zdecydowany wykorzystuje się dążenie ludności do wiedzy i nauki oraz do coraz lepszego zaspokajania potrzeb materialnych i duchowych, kiedy wreszcie usprawnia się funkcjonowanie całego mechanizmu społeczno-gospodarczego i uruchamia w tym mechanizmie szereg dźwigni dodatkowych — sytuacja gospodarcza kraju zaczyna się ewidentnie poprawiać.

Już w końcowych miesiącach 1971 r. spadkowa tendencja tempa wzrostu produkcji przemysłowej została przyhamowana. Natomiast w ciągu ubiegłych miesięcy 1972 r. nastąpiło ponowne wydatne przyspieszenie tempa jej wzrostu. Jeśli tendencję do przyspieszonego wzrostu produkcji uda się utrwalić i pogłębić, to będzie ona świadczyć o przełomie w rozwoju gospodarczym naszego kraju.

Dotychczasowy wywód pozwala sformułować tezę, że strategia przyspieszonego rozwoju gospodarki polskiej, uruchamiając wszystkie dostępne dźwignie, powinna się w pierwszym rzędzie opierać na czynniku ludzkim. Tę fundamentalną tezę uczynimy właśnie przedmiotem naszych dalszych rozważań.

ZATRUDNIENIE I WYDAJNOŚĆ

Czynnik ludzki posiada swoją stronę ilościową i jakościową. Jego strona ilościowa znajduje wyraz w liczbie ludności pracującej, natomiast strona jakościowa — w kwalifikacjach zawodowych tej ludności, a w ostatecznym rachunku w wydajności pracy żywej. Ponieważ w naszym zasięgu znajduje się tylko sfera produkcji materialnej, to główną uwagę będziemy koncentrować nie na całej ludności pracującej, lecz tylko na tej jej części, która jest zatrudniona przy wytwarzaniu dóbr i usług materialnych. Suma wytworzonych dóbr i usług materialnych znajduje swój syntetyczny wyraz w wielkości dochodu narodowego.

Przyrost dochodu narodowego, zależy w pierwszym rzędzie od sumy takich dwóch czynników, jak względny przyrost zatrudnienia produkcyjnego i względny przyrost wydajności pracy. Jeśli na przykład przyrost zatrudnienia wynosi 2 proc., a przyrost wydajności pracy 4 proc., to te dwie wielkości dają nam właśnie w przybliżeniu sześcioprocentowy przyrost dochodu narodowego. Każdy z tych dwóch czynników, wpływających na względny przyrost dochodu narodowego wymaga analizy autonomicznej.

Zajmijmy się najpierw zatrudnieniem. W tym kontekście musimy przede wszystkim stwierdzić, że siła, z jaką przyrost zatrudnienia oddziaływała na przyrost dochodu narodowego, nie jest siłą w pełni autonomiczną.

Przyrost zatrudnienia produkcyjnego zależy bowiem z kolei od takich czynników drugiego rzędu, jak:

przyrost naturalny ludności; zmiany struktury ludności według wieku; zmiany aktywności zawodowej ludności; zmiana udziału sfery produkcyjnej w zatrudnieniu globalnym.

Aby jednak nie komplikować analizy ostatnie trzy czynniki pozostawiamy na uboczu, a do rozważań wiążemy tylko przyrost naturalny ludności.

Ludność i zatrudnienie zachowują się jak płynące i potęgające się strumienie. Przy rozpatrywaniu tych strumieni trzeba w dodatku brać pod uwagę, że każde nowe pokolenie po 16—18-tych latach dorasta do wieku produkcyjnego i wywiera decydujący wpływ na przyrost zatrudnienia. Po 16—18-tych latach strumień ludności przekształca się więc w strumień zatrudnienia. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że przyrost zatrudnienia w dwudziestolecie 1950—1970 był w ostatecznym rachunku zdeterminowany przez przyrost naturalny ludności z lat 1930—1950.

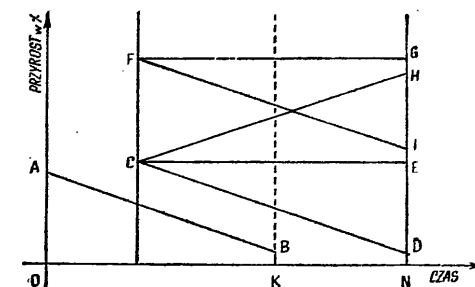
Na przyrost naturalny ludności polskiej w dwudziestolecie 1930—1950 decydujący wpływ wywarła druga wojna światowa. W literaturze specjalistycznej mówi się w związku z tym o wojennym cyklu demograficznym. W układzie współrzędnych przebieg wojennego

ny tej ostatniej muszą być ściśle zsynchronizowane ze zmianami w podaży siły roboczej. Spadającą podażą siły roboczej muszą wówczas odpowiadać zwiększające się przyrosty wydajności pracy (odcinek CF), a rosnącą podażą siły roboczej — zmniejszające się przyrosty wydajności pracy (odcinek FE).

Jest jednakże rzeczą zrozumiałą, że świadome obniżenie tempa wzrostu wydajności pracy w okresie narastającego wyżu demograficznego byłoby postępowaniem niesłusznym. Stymulowanie wzrostu wydajności pracy, albo przynajmniej utrzymywanie jej względnie przyrostu na poziomie wysokim obowiązuje na wszystkich etapach rozwoju gospodarczego.

W tym kontekście należy również mieć na uwadze ogromne znaczenie takich czynników, jak postęp naukowo-techniczny, doskonalenie organizacji i zarządzania gospodarką narodową, podwyższanie kwalifikacji zawodowych i dyscypliny społecznej oraz innych tego typu czynników. Zgodnie z tymi twier-

nak w tej sprawie pewną ostrożność. W rozumowaniu dalszym uwzględnimy mianowicie tendencję wynikającą z prognozy demograficznej, ale zrezygnujemy z redukcji przyrostu naturalnego ludności do punktu zerowego. W układzie współrzędnych spadkową tendencją przyrostu naturalnego ludności można przedstawić za pomocą krzywej AB.



Ze spadkową tendencją przyrostu naturalnego ludności wynikają wielokrotne konsekwencje ekonomiczne. Nas interesuje wpływ tej tendencji na strategię przyszłego rozwoju gospodarczego.

Wcześniej stwierdziliśmy już, że zmiany występujące w dziedzinie przyrostu naturalnego ludności po 16—18-tych latach przenoszą się prawem echa na podaż siły roboczej. Jeśli więc pominiemy dodatkowe źródła wpływające na podaż siły roboczej, to z 16—18-letnim opóźnieniem krzywa przyrostu naturalnego ludności przekształci się w krzywą przyrostu zatrudnienia. W układzie współrzędnych będzie to właśnie krzywa CD. Nachylenie krzywej CD świadczy o tym, że z upływem czasu podaż siły roboczej — podobnie jak przyrost naturalny ludności — systematycznie się kurczy. W okresie perspektywnym strumień zatrudnienia jest więc podobny do strumienia wysychającego.

Dla wyjaśnienia wpływu zmniejszającej się podaży siły roboczej na tempo wzrostu dochodu narodowego, przyjmijmy najpierw, że względny przyrost wydajności pracy będzie wielkością niezmienną. Graficznym obrazem tak zachowującej się wydajności pracy będzie wówczas krzywa CE.

Powstaje pytanie, jak w tych warunkach wyglądałby względny przyrost dochodu narodowego?

Jeśli przyrost dochodu narodowego zależy od sumy przyrostów zatrudnienia i wydajności pracy, a jedna z tych wielkości maleje (mamy oczywiście na uwadze malejący przyrost zatrudnienia), to przyrost owego dochodu musi również maleć. Ilustracją spadkowej tendencji przyrostu dochodu narodowego jest właśnie krzywa FI. W odróżnieniu więc od tego, z czym mamy do czynienia obecnie, w przyszłości zatrudnienie będzie się w coraz większym stopniu przekształcać w czynnik ograniczający tempo wzrostu dochodu narodowego. Innymi słowy z czynnika obfitego będzie się ona w coraz większym stopniu przekształcać w barierę wzrostu gospodarczego.

Alternatywa zmniejszającego się tempa wzrostu dochodu narodowego, w ślad za wygasającą podażą siły roboczej, byłaby alternatywą pesymistyczną.

Społeczeństwo socjalistyczne może się jednak tej pesymistycznej alternatywie przeciwstawić. Czynnikiem, za pomocą którego może ono mianowicie przewyciężyć narastającą barierę siły roboczej i zneutralizować jej ujemny wpływ na tempo wzrostu dochodu narodowego jest wydajność pracy. Potencjalne rezerwy wzrostu wydajności pracy są w naszych warunkach duże.

Jeśli więc odrzucimy założenie o niezmiennym tempie wzrostu wydajności pracy, wyrazem czego była krzywa CI, i zaczniemy to tempo w odpowiednim stopniu przyspieszać, to ujemny wpływ wygasającej podaży siły roboczej zostanie istotnie zneutralizowany, a przyrost dochodu narodowego utrzyma się na poziomie niezmiennym. Graficznym obrazem potencjalnego tempa wzrostu wydajności pracy jest krzywa CH, natomiast ustabilizowanego tempa dochodu narodowego — krzywa FG.

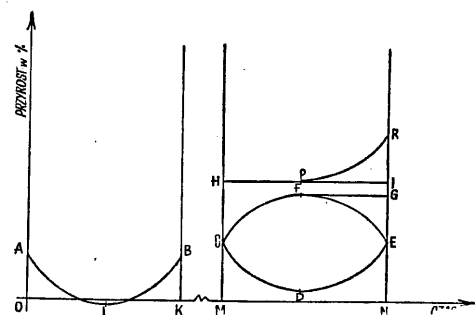
Rola wydajności pracy i związanych z nią czynników w perspektywnym rozwoju gospodarki polskiej będzie więc systematycznie wzrastać. Wśród tych ostatnich decydującą rolę odegrają zapewne takie czynniki, jak kwalifikacje zawodowe i świadomość społeczna, postęp naukowo-techniczny oraz organizacja i zarządzanie.

- 1) Artykuł został opracowany na podstawie wykładu inauguracyjnego wygłoszonego w WSNŚ przy KC PZPR w dn. 2. X. br.
- 2) W. Lenin — Dzieła t. 29, Warszawa 1956, s. 357.
- 3) Por. Mała Encyklopedia Ekonomiczna, Warszawa 1961, s. 749—750.
- 4) Szerzej w tej sprawie wypowiedział się H. Król w artykule „Rozwój intensywny a zatrudnienie”, Trybuna Ludu 13.II.1971 r.
- 5) Pojęcie „krzywa” używamy tu w znaczeniu umownym, zakładając, że każda prosta jest szczególnym przypadkiem krzywej.
- 6) Prognozy demograficzne, GUS 1971 r. Zeszyt nr 5/1 s. XXI.
- 7) Dla uproszczenia analizy przyjęliśmy tu założenie, że współczynnik przyrostu naturalnego ludności zmniejsza się liniowo.

PODSTAWOWY CZYNNIK ROZWOJU

WIESŁAW ISKRA

cyklu demograficznego można schematycznie przedstawić w sposób następujący



Na osi odciętych odkładamy czas, natomiast na osi rzędnych przyrost badanych wielkości w procentach.

Krzywa ALB jest właśnie hipotetyczną krzywą przyrostu naturalnego ludności w okresie wojny i w okresie bezpośrednio powojennym. Ciężkie warunki bytowania, niepewność jutra i ludobójcza polityka okupanta powodowały, że w okresie wojny przyrost naturalny ludności polskiej systematycznie spadał. Graficzną ilustracją owej tendencji spadkowej jest ta część rozpatrywanej krzywej, która odpowiada odcinkowi AL. W okresie zaś bezpośrednio powojennym następuje gwałtowne przyspieszenie przyrostu naturalnego ludności, ilustracją czego jest odcinek LB.

Te dwie fazy wojennego cyklu demograficznego — spadkowa i wzrostowa — po 16—18-tych latach przenoszą się prawem echa na podaż siły roboczej. W prawej części rysunku pojawiła się w związku z tym krzywa CDE, która jest krzywą przyrostu zatrudnienia bliźniaczo podobną do krzywej przyrostu naturalnego ludności. Na odcinku CD względny przyrost zatrudnienia z roku na rok spada, co odpowiada niżowi demograficznemu, a na odcinku DE ulega on zwiększeniu i wówczas mamy do czynienia z przejawem wyżu demograficznego.

Z tej falującej podaży siły roboczej wynikają poważne konsekwencje dla całej strategii gospodarczej. Przyjmijmy najpierw, że w całym rozpatrywanym okresie (MN) dążymy do utrzymania niezmiennego przyrostu dochodu narodowego (chodzi oczywiście ciągle o przyrost dochodu narodowego w procentach). Miarą owego przyrostu może być na przykład odcinek MH i odpowiadać temu odcinkowi krzywa⁶⁾ HI. Ponieważ na przyrost dochodu narodowego, obok zatrudnienia, wpływa również wydajność pracy, to zmia-

żeniami przyjmijmy więc, że w okresie wyżu demograficznego, tempo wzrostu wydajności pracy nie zmniejsza się, lecz pozostaje na poziomie wysokim i niezmiennym. Wówczas krzywa przyrostu wydajności pracy przesunie się z pozycji CFE na pozycję CFG. Na odcinku FG znajdzie się więc ona na poziomie wyższym w stosunku do stanu poprzedniego.

W warunkach, kiedy siła oddziaływania wydajności pracy jest ciągle duża i niezmienna, natomiast siła oddziaływania zatrudnienia rośnie (odcinek DE), wówczas tempo wzrostu dochodu narodowego ulega przyspieszeniu, a graficzną ilustracją tego faktu jest przesunięcie jego krzywej z pozycji HPI na pozycję HPR. Na odcinku PR krzywa przyrostu dochodu narodowego zaczyna się pisać do góry, co oznacza przyspieszenie tempa jej wzrostu. Pole zawarte między punktami P, I, R jest miarą łącznych korzyści, związanych z przyspieszeniem tempa wzrostu dochodu narodowego.

Ten typ strategii gospodarczej, strategii przyspieszonego rozwoju został właśnie opracowany na VI Zjeździe naszej partii. Wiadomo bowiem, że zgodnie z wskaźnikami pięcioletniego planu gospodarczego na lata 1971—1975 dochód narodowy ma się zwiększyć o 40 proc., czyli o 6 punktów więcej niż w pięcioletniu ubiegłym.

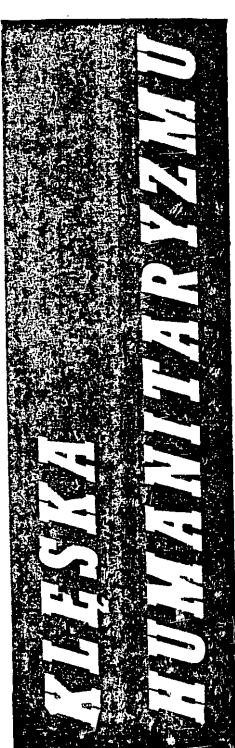
Reasumując, możemy więc stwierdzić, że w ostatecznym rachunku strategia przyspieszonego rozwoju opiera się głównie na obfitych zasobach siły roboczej, wynikających z wyżu demograficznego i na wysokim tempie wzrostu społecznej wydajności pracy.

CZYNNIK LUDZKI A ROZWÓJ PERSPEKTYWICZNY

Dotychczasowe wywody dotyczyły aktualnych problemów rozwoju gospodarczego. Obecnie przejdźmy do rozważań nad rolą czynnika ludzkiego w perspektywnym rozwoju gospodarki polskiej. Dla wyjaśnienia tej kwestii musimy w pierwszym rzędzie zbadać długofalową tendencję przyrostu naturalnego ludności.

Powszechnie wiadomo, że w latach 1950—1970 współczynnik przyrostu naturalnego ludności polskiej zmniejszył się z 19 promille, do 8,5, czyli ponad dwukrotnie. Według prognozy demograficznej GUS w 1980 r. wyniesie on 8,1 promille, w 1990 r. — 3,9 promille, w 2000 r. — 2,9 promille⁷⁾, a po roku dwudziestym, według przewidywań demografów, zostanie zredukowany do zera. W świetle przytoczonych faktów i prognoz generalna tendencja przyrostu naturalnego ludności polskiej jest tendencją spadkową.

Spadkową tendencję przyrostu naturalnego ludności może w pewnym stopniu przeciwdziałać aktywna polityka populacyjna. Nie deprecjonując a priori opracowanych prognoz demograficznych, zachowamy jed-



W Warszawie trwa wymiana gazów miejskie-gaz na gaz ziemny. Jest to dobrodziejstwo. Gaz ziemny posiada ponad dwukrotnie wyższą kaloryczność od gazu miejskiego, co pozwala na grzanie wody i gotowanie potraw przy mniejszym niż dotychczas zużyciu tego paliwa. Przystosowanie urządzeń i instalacji gazowych (kuchenki, piecyki kąpielowe, termy) do odbioru gazu ziemnego, głosi prospekt reklamowo-informacyjny Warszawskich Okręgowych Zakładów Gazownictwa, wykonują nieodpłatnie — podkreśla firma — ekipy monterskie WOZG.

Przedsiębiorstwo dba nie tylko o kieszeń, ale również o bezpieczeństwo swoich klientów, toteż całość prac adaptacyjnych rozłożona została na dwa etapy: sprawdzenia i dokonania niezbędnych przeróbek w posiadanych przez użytkowników odbiorników gazu, oraz w drugim etapie, doprowadzenia do tych urządzeń gazu ziemnego. Przy okazji firma powiadamia P.T. Klientów, że czas trwania prac w jednym lokalu wynoszący będzie od 3—8 godzin, jeśli urządzenia i instalacje gazowe nadawać się będą do przeróbki na miejscu, z czego wynika, że usługodawcy nie jest również obca troska o czas życiowej przedsiębiorstwa.

Wymiana gazu jest więc rzeczywiście prawdziwym dobrodziejstwem, a WOZG mogłoby słusznie uważać, że świadczą usługi na europejskim poziomie, gdyby nie kilka okoliczności. Gaz ziemny ma większą kaloryczność, ale i większe zdolności wybuchowe. Nie wystarczy więc, w odróżnieniu od ludzi, łazienka o powierzchni 4 m kw. Pomieszczenie to musi mieć 8 m kw. Warszawskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa dokonują za darmo przerobów urządzeń gazowych, ale tylko takich, które znajdują się w nienagannym stanie technicznym i są zainstalowane zgodnie z obowiązującymi przepisami. Wszystkie urządzenia znisz-

czone, wymagające wymiany części, ewentualnie naprawy ogólnej, odbiorca gazu musi doprowadzić do stanu pełnej sprawności na własny koszt, lub, w zależności od indywidualnej sytuacji, zobowiązane są do dokonania tych prac administracja domów.

Ekipy monterskie WOZG, owszem, udzielają informacji, co powinien potencjalny posiadacz gazu ziemnego zrobić ze swoim sprzętem gazowym, po czym w ramach pierwszego etapu prac usługowych na rzecz obywatela... plombują: piecyki kąpielowe „na beton”, a kuchenki gazowe w takim stopniu, żeby objęci akcją gazowania ziemnego utrzymali się przy życiu do czasu powtórnego pojawienia się monterów. Rozpoczęcie drugiego etapu prac w obywateli, którzy zapili się i nie pomyśleli o tym, że mogą im być potrzebne łazienki o powierzchni 8 m kw., uzależnione jest od wylegitymowania się przed WOZG papierkiem z Wydziału Urbanistyki i Architektury Stołecznej Rady Narodowej stwierdzającym, że rzeczony wydział nie ma nic przeciwko dokonaniu podłączenia gazu ziemnego do lokalu takiego to i takiego Kowalskiego. W ten sposób odpowiedzialność za ewentualne uszkodzenia cielesne przenosi się z jednej instytucji na drugą. Wydział Urbanistyki i Architektury nie jest jednak od tego, żeby odpowiadać za życie obywateli, więc wydaje zezwolenie dopiero po przystosowaniu łazienki (przez wybitnie dziur do połączenia z powierzchni korytarza), do rygorów określonych przez właściwości techniczne gazu ziemnego. Ci, którzy posiadają duże łazienki, ale do chrzantu sprzęt gazowy, mają ułatwione zadanie — mogą sobie po prostu kupić lepszy.

Wszystko to przedłuża termin wymiany gazu. W Warszawskich Okręgowych Zakładach Gazownictwa twierdzi się, że obywatele, którzy czekają na ponowne wejście w posiadanie ga-

zu miesiąc czy dwa, nie mają powodów do narzekania. Są tacy co czekają latami i jest mała nadzieja, że się w ogóle doczekają. WOZG nie czuje się odpowiedzialny za radośne budownictwo, którego przejawem są łazienki o powierzchni 4 m kw., a ponieważ zaś instalacji i urządzeń gazowych wewnątrz budynku również nie należy do przedsiębiorstwa, im szybciej więc obywatel usunie nieprawidłowości i podciągnie standard swojego mieszkania do przepisów o wprowadzaniu gazu ziemnego do urządzeń komunalnych wydanych przez Stołeczną Radę Narodową, tym będzie dla niego lepiej.

Stołeczne Zjednoczenie Przedsiębiorstw Gospodarki Mieszkaniowej, które — obok spółdzielczości mieszkaniowej — władza większością zasobów mieszkaniowych stolicy, zaplanowało wymianę do końca tego roku gazu miejskiego na ziemny w 17 tys. mieszkań. Próbowaliśmy ustalić w wydziale technicznym Zjednoczenia, jaki procent tych mieszkań może się znaleźć w sytuacji wdrożenia tylko I etapu, czyli najczęściej po prostu zamknięcia instalacji. Otrzymałem zapewnienie, że nie ma powodów do niepokojów. Być może.

Mogło się również zdarzyć, że nikomu nie przyszło do głowy, żeby rzecz dokładnie zbadać. Ostatecznie jesteśmy tylko ludźmi, a człowiek jest istotą omylną. Na podstawie jednak danych o ilości mieszkań z łazienkami o powierzchni 4 m kw. wybudowanych w ostatnich latach, mniemam, że tu i ówdzie ludzie zostali pozbawieni gazu w ilościach większych, niż tylko kwalifikujących się jako „sporadyczne wypadki”. Składając zaś wiadomo, że ludzie nie są w stanie z dnia na dzień wymienić sobie odbiorników gazu, rzemieślników skłonnych, przeobrażać łazienki nie znajduje się na piekło. Wydział Urbanistyki i Architektury też nie goni za ludźmi, żeby im wręcz wymagać przez

WOZG zezwolenie, działalność tego ostatniego nie musi być skoordynowana z planami prac administracji domów spółdzielczych. To wszystkim dodatkowo nie sprzyja dotrzymaniu krótkich terminów ograniczenia, lub całkowitego pozbawienia ludzi gazu, nawet jeśli w perspektywie mają mieć ten gaz lepszy.

Powiedzmy, że sprawa dotyczy kilkudziesięciu rodzin i kilkuset w sumie ludzi. Pewnego pięknego dnia, w majestacie przepisu i „pod tezę”, że to dla ich dobra, zaplombowano im urządzenia gazownicze i nie mają żadnej pewności, kiedy znowu będą mogli normalnie gotować obiad, grzać wodę, kąpać się, prać, zmywać tłuste naczyń. Jeśli jest to nawet kilkaset osób — chociaż obojętnie sądzę, że grubo więcej — to dla nich taka „troska” jest zwykłą grandą.

A może zanim odpowiedzialne instytucje pozabawia ludzi gazu (z których każda z osobna jest oczywiście czysta jak łaźnia), może łaskawie zechcą sprawdzić, kto rzeczywiście i w jakim terminie ma szansę uzyskać to, co się chce mu dać, w pożytecznym i potrzebnym przecięt, generalnie biorąc, przedsięwzięciu. Sprawdzić i postarać się, aby dobrodziejstwo nie przesto-czyło się w kłeskę. Mieliśmy już różne kłeski: migracyjne, żywiołowe, urodzaju. Starajmy się uniknąć kłeski humanitaryzmu.

J. D.

PROJEKTOWANIE I PROGRAMOWANIE

W BIEŻĄCYM roku ukazała się uchwała Rady Ministrów w sprawie projektowania inwestycji. Ogłoszenie uchwały poprzedziły dyskusje w zespołach roboczych, złożonych m. in. również z przedstawicieli biur projektów. Wydało się celowe sprezentowanie niektórych założeń uchwały i rozważenie najbardziej dyskusyjnych kwestii. Chodzi zwłaszcza o trzy sprawy, a mianowicie o:

- powiązanie projektowania z programem rozwoju gospodarczego branży i regionu;
- rolę projektowania w procesie realizacji programu branż i regionów;
- nieprzekraczalność nakładów inwestycyjnych.

OBOWIĄZUJĄCE PRZEPISY O PROJEKTOWANIU (a dotyczy to uchylonej uchwały 110/1969 uchwały 75/1972) mówią, iż założenia techniczno-ekonomiczne, będące podstawowym dokumentem rozpoczynającym formalnie stadium realizacyjne w procesie inwestycyjnym (vide § 15 uchwały 75), są opracowywane w oparciu o programy rozwoju gospodarczego kraju, a w szczególności o programy zagospodarowania kraju, rozwoju branż gospodarczych i infrastruktury. Tymczasem założenie to nie znajduje potwierdzenia w praktyce. Faktem bowiem jest, iż prace dotyczące programowania w podanym zakresie nie są wykonywane w sposób, który by pozwolił na ich bezpośrednie wykorzystanie dla realizacji zadań, głównie zaś dla celów projektowania.

Brak ten jest jedną z zasadniczych przyczyn zmian w założeniach techniczno-ekonomicznych i dokumentacji projektowej, utrudnień w uzgodnieniach założeń techniczno-ekonomicznych, niekompleksowego planowania, a następnie uruchomienia inwestycji i nieskoordynowania inwestycji przemysłowych z rozbudową infrastruktury w regionie realizacji tych inwestycji, braku powiązań między rozwojem kooperujących ze sobą zakładów produkcyjnych i usługowych, braku koordynacji w dostawach itd.

Prawidłowo wykonane prace programowe powinny pozwolić na:

- ustalenie potrzeby rozbudowy lub ograniczenia potencjału produkcyjnego i usługowego, łącznie z potrzebami z zakresu infrastruktury;
- ustalenie celowości i efektywności podjęcia inwestycji;
- ustalenie lokalizacji inwestycji, wraz z określeniem i uzgodnieniem inwestycji towarzyszących;
- określenie niezbędnych powiązań branżowych;
- wybór pożądanych rozwiązań technicznych, źródeł zakupów urządzeń.

Uruchomienie prac prognostycznych i programowych w kraju w wyniku Uchwały Nr 150 Rady Ministrów z 1970 r. w sprawie wprowadzenia systemu prognoz, jako podstawy do opracowania planów 5-letnich i planów perspektywicznych, mogło i nadal może stanowić istotny krok naprzód w usprawnieniu procesu inwestycyjnego i podniesieniu jego efektywności. Osiągnięcie tego celu bez udziału biur projektów, a głównie biur wiodących, jest praktycznie niemożliwe.

Istotnym bowiem zadaniem programowania rozwoju gospodarczego kraju jest sformułowanie celów i środków, które w końcowym stadium wyrażają się w branżowych programach produkcyjnych, usługowych i infrastrukturalnych oraz w określaniu przesłanek techniczno-ekonomicznych, co wymaga współpracy jednostek administracji gospodarczej i terenowej różnych

– § 4 ust. 2 – w kierunku przeniesienia do „wytycznych” założeń techniczno-ekonomicznych i ustalenia procedury ich zatwierdzania;

– § 5 ust. 2a – w kierunku przeniesienia do „wytycznych” założeń programu produkcji, lub usług;

– § 5 ust. 2 – w kierunku przeniesienia do „wytycznych” założeń techniczno-ekonomicznych i ustalenia inwestycji towarzyszących kooperacyjnych i wspólnych;

– § 5 ust. 2a – jako zbytecznego na etapie ZTE.

ROLA PROJEKTOWANIA W PROCESIE INWESTYCYJNYM. Projektowanie inwestycji rozpoczyna się w chwili przystąpienia do opracowania programowych, a kończy się chwilą oparowania produkcji i osiągnięcia projektowych zdolności produkcyjnych. Wydaje się, że ograniczenia działania wymienionej tu uchwały 75, która reguluje „projektowanie inwestycji”, tylko do etapu sporządzania dokumentacji technicznej i nadzorów autorskich, jest rozwiązaniem niepełnym. Przypis, zgodnie z zapowiedzią w tytule uchwały, powinny więc unormować rolę projektowania w całym procesie inwestycyjnym. O projektowaniu na etapie programowania była już mowa. Chodzi więc o rozszerzenie przepisów na etap oparowania produkcji.

Aktualnie biura projektów pełnią tzw. funkcję „nadzoru autorskiego”, koncentrując się przede wszystkim na etapie budowy i montażu. Będzie się o tym przypadek wiązania do prac rozruchowych biura projektów, jako pełnoprawnych współzastępców, a nie spójnika, który prawie zupełnie udział biura na etapie dochodzenia do projektowania zdolności produkcyjnych.

Stan ten należy uznać za niezadowalający, albowiem pozostawia na uboku jednego z głównych uczestników procesu inwestycyjnego – autora rozwiązań technicznych, z którego praktycznie zdejmuje odpowiedzialność za oparowanie przez użytkownika kompleksu inwestycyjnego. Dzieje się to niewątpliwie również z nieomalą szkodą dla samego projektowania.

PROBLEM NIEPRZEKACZALNOŚCI NAKŁADÓW jest słusznie uznany za wglądowy. Rzecz w tym, czy biuro projektów dysponuje wszystkimi niezbędnymi elementami, które pozwoliłyby na jednoznaczne określenie nakładów i czy słuszna jest głoszona powszechnie teza, że biuro ponosić powinno odpowiedzialność za ich przekroczenie. Teza taka, jak każde uogólnienie, nasuwa szereg zastrzeżeń:

- poważna część urządzeń inwestycyjnych ma charakter prototypowy – a te urządzenia nie mają cenników;
- poważna część dostaw pochodzi z importu, a w tym zakresie nawet 10 proc. rezerwa może się okazać niewystarczającą;
- schemat myślowy przy kosztorysowaniu jest tego rodzaju, że działa on w jednym tylko kierunku; tego, czego nie ma w projekcie, nie można skosztować – można się więc pomylić tylko „in minus”;
- wykonawstwo odbiega często od dokumentacji.

W tej sytuacji nieprzekraczalność nakładów może być traktowana tylko jako postulat, a nie jako nakaz, a projektant może odpowiadać jedynie wówczas, gdy realizacja jest zgodna z jego koncepcją projektową. Za odchylenia od tej koncepcji powinien być rozliczany ten, kto je spowodował. Zwrócić też należy uwagę na okoliczność, iż przyjęte obecnie rozwiązania działają w kierunku zawyżenia wyceny. Projektant chroni się w ten sposób od odpowiedzialności, a w wykonawstwie wszystkie rezerwy wycen zostają „przerobione”.

ALOJZY POŚPIECH

Z GORY wiadomo było, że w tym roku ruch turystyczny w naszym kraju będzie daleko większy niż kiedykolwiek przedtem. Według przewidywań GIKFIT miał on objąć 85 milionów turystycznych osób, co w stosunku do ubiegłego roku oznaczało wzrost o 15 proc. Coraz większy rozmach wewnętrznego turystyki wiąże się ze wzrostem siły nabywczej ludności, z rozwojem motoryzacji, rozszerzeniem wypoczynku młodzieży i bardziej powszechnie praktykowanym obyczajem odpoczynku świątecznego.

Zwiększa się również natężenie zagranicznych turystów do Polski. W następstwie otwarcia w styczniu brzo granicy z NRD, w okresie 8 miesięcy odwiedziło nasz kraj 5 milionów Niemców z Odrą. Ponadto przybyło około miliona turystów ze Związku Radzieckiego i Czechosłowacji oraz pół miliona turystów z Francji, Anglii, Skandynawii i NRF.

WIELKA MOBILIZACJA...

W konsekwencji tegoroczny sezon letni wymagał od pracowników zakładów gastronomicznych wyjątkowej mobilizacji, działania szybkiego i skutecznego.

Do obsługi ruchu turystycznego w tegorocznym sezonie letnim postawiono, przez placówek handlu detalicznego, 70 proc. potencjału naszej gastronomii, konkretnie 5,6 tys. zakładów gastronomicznych o około 688,7 tys. miejsc konsumencyjnych, czyli o 4 proc. więcej zakładów i ponad 4,5 proc. więcej miejsc niż w ub. roku. Większość kawiarni posiadających odpowiednie warunki lokalowe i techniczne prowadziła sprzedaż posiłków typu śniadaniowego. Zakłady działające głównie w godzinach nocnych wydawały posiłki w porze obiadowej po cenach obniżających w lokalach niższych kategoriach.

Do dyspozycji podróżnych było 840 zakładów gastronomicznych i 840 punktów „małej gastronomii” zlokalizowanych na dworcach i przystankach PKP i PKS. Podaż usług ga-

stryonomicznych uzupełniała 360 stołówek pracowników, studenckich i szkolnych oraz 380 stołówek w domach Funduszu Wczasów Pracowniczych i zakładów pracy wydających posiłki na zewnątrz. Żywność w sezonie ponad 60 tys. nie zakwaterowanych turystów.

...I SKROMNE REZULTATY

W ocenie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego niedostatek gastronomicznego lata 1972 miał charakter raczej incydentalny i wynikał z braku dostatecznego rozeznania potrzeb przez terenowe jednostki handlu. Do najbliższych stron pracy gastronomii w sezonie letnim resort zaliczył: 1) trudności w angażowaniu niezbędnych pracowników, 2) nieterminowe wykonanie remontów niektórych placówek, co powodowało opóźnienia w ich uruchamianiu, 3) niepełne wyposażenie niektórych placówek gastronomicznych w urządzenia chłodnicze i maszyny gastronomiczne oraz brak do nich części zamiennych, 4) awarie w dopływie energii elektrycznej, 5) niedostateczną ilość środków transportowych specjalistycznych oraz transportu dostawczego na terenach wiejskich.

Rejestr niedostatków wyliczonych przez resort zdaje się w pewnej mierze usprawiedliwić niski poziom usług gastronomicznych, obserwowany również i tego lata. Opinia społeczna jest zaś w tej materii jednoznaczna: w wielu zakładach – i tych istniejących przy międzynarodowych szlakach turystycznych, i tych położonych bardziej „na uboczu” – turyści spotykali się z licznymi niedociągnięciami zarówno w organizacji, zaopatrzeniu, jak i w samej obsłudze.

W wielu miejscowościach rekreacyjnych można się było jakoś pośilić, rzadko jednak udawało się dostać miejsce przy stoliku. Prawdziwe gromy sywały się z tego powodu na głowy organizatorów bieżącej gastronomii. W Komańcach czy Ustrzykach Górnych na posiłek trzeba było niekiedy czekać do trzech godzin...

kańców danego miasta czy osiedla. Wydziały handlu przeżyły PRN w rejonach wczasowo-turystycznych w zasadzie nie przyjmowały do wiadomości nasilającego się ruchu turystów. Prośby i monity o dodatkowe przydziały produktów spożywczych najczęściej nie mogły się doczekać pozytywnego rozpatrzenia. Znamienne były wyjaśnienia, że jakkolwiek w lecie przyjeżdżają do tych miejscowości turyści i wczasowicze, opuszczają je jednak stali mieszkańcy, a zatem równowaga podaży i popytu na artykuły żywnościowe powinna być zachowana.

Obroty gastronomii w czerwcu i lipcu w porównaniu z takim samym okresem ubiegłego roku wzrosły o 8,5 proc. Mimo mobilizacji zakłady gastronomiczne nie były więc w stanie sprostać rosnącemu z dnia na dzień wymaganiom. Raz jeszcze okazało się, że metoda doraźnego łatania dziur, gorączkowych zabiegów i starań przynieść może niewielkie wyniki. dokonanie zaś prawdziwego przełomu w tej dziedzinie wymaga usunięcia wieloletnich zaniedbań inwestycyjnych i organizacyjnych.

WNIOSKI WCIAŻ AKTUALNE

1 października zakończył się oficjalnie letni sezon turystyczny. I znowu pozostał materiał do przemyśleń i wyciągnięcia wniosków na następne lato.

Mamw wiele zakładów o wysokim standardzie, jednak struktura gastronomii nie odpowiada w pełni potrzebom. Z drugiej strony ta gałąź usług dopiero od niedawna przestała być deficytowa. Jeszcze w roku 1965 przedsiębiorstwa gastronomiczne przyniosły państwu ponad 2,5 mld złotych strat. W 1969 roku zysk wyniósł 8 mln złotych, w 1970 roku doszedł do 10 mln złotych, przy wskaźniku rentowności 4 proc. Byłoby to stan zadowalający, gdyby kwota zysku stanowiła jedynie kryterium oceny i gdyby nadal nie istniały zakłady deficytowe.

Podstawowym błędem w tej dziedzinie gospodarki było zbyt daleko posunięte eksperymentowanie. Obecnie pora wyciągnąć wnioski z eksperymentów – udanych i nieudanych – przygotowując program gruntownej reorganizacji, rozwiązania podstawowych zagadnień i kompleksowego rozwoju gastronomii.

Stworzenie sieci placówek masowej gastronomii o średnim standardzie, rentownej, lecz zarazem dostępnej dla kieszeni przeciętnego konsumenta wymaga generalnego przekształcenia rzemieślniczej produkcji przemysłowej. Nieuchronnie jest tutaj konsekwentne stosowanie postępu technicznego oraz nowoczesnych rozwiązań organizacyjno-ekonomicznych. Produkcja gastronomiczna musi się opierać na mechanizacji i automatyzacji, toteż powinno się przechodzić możliwie szybko na koncentrację produkcji, tworząc duże bazy produkujące potrawy w określonym asortymencie.

Szczególną uwagę zwrócić należy na kooperację, opartą o istniejące zakłady posiadające odpowiednie zaplecze. System kooperacyjny w żywieniu masowym daje poważne oszczędności w inwestycjach: ogranicza rozmiary zaplecza i eliminuje konieczność utrzymywania dużego parku maszynowego. Równocześnie koncentracja produkcji pozwala zmniejszyć zatrudnienie w stosunku jeden do dziesięciu.

Potwierdzenie tego znaleźć można w innych krajach: w naszych warunkach zakłady mechaniczne są przerobione własną produkcją, nie posiadają odpowiednich warunków higieniczno-sanitarnych, magazynów, odpowiedniego transportu itp. Nawet nowo budowane zakłady mechaniczne nie mają właściwych normatywnych budowlanych. Sytuacja utrudnia też brak fabryk wyposażonego w urządzenia chłodnicze.

Prócz rozwoju sieci gastronomicznej o średnim standardzie trzeba zwiększyć też liczbę restauracji mniejszych, specjalistycznych, zaspokajających indywidualne gusty konsumentów i obłożonych na zabójniejsze kieszenie.

POŻEGNANIE Z GASTRONOMICZNYM LATEM

MARIAN SIKORA

Powtórzyło się więc to, co zaw sze: optymistyczny stan rysowany na podstawie przygotowań z kwietnia i maja, w szczycie sezonu zamalał się, a doraźne zabiegi niewiele już zmieniły sytuację.

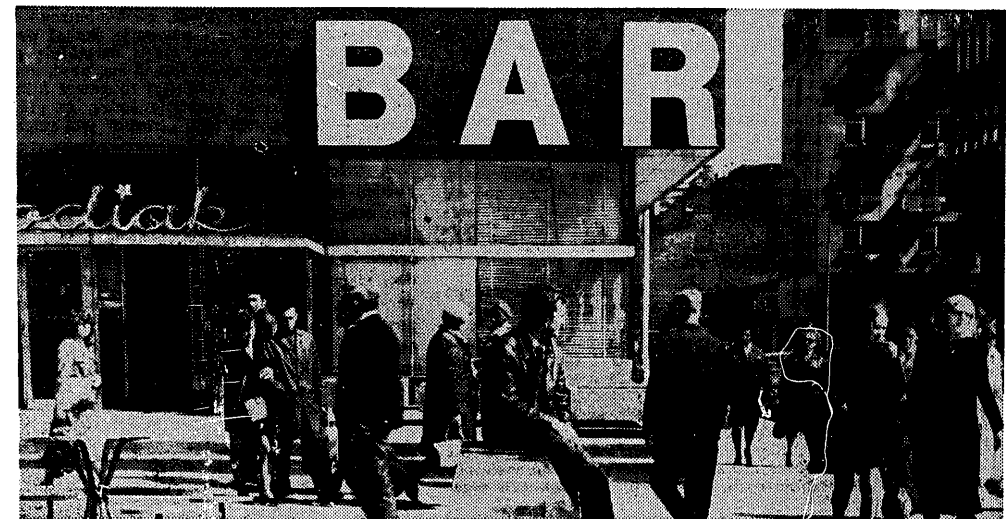
Pod względem asortymentu dań gastronomicznych cechowało ubóstwo. Na ogół w zakładach gastronomicznych królował bigos. Już koło południa w jadłospisie doszukać się można było dwóch, najwyżej trzech potraw gorących. Niedużo po rozpoczęciu wydawania obiadów, kelnerzy, starym zwyczajem, skreślali z jadłospisu większość oferowanych dań, pozostawiając na ogół najdroższe. W tej bowiem dziedzinie inwencja dopisywała kierownikom: podbijano ceny w sztuczny sposób, stosując drogie dodatki do potraw.

Jak zwykle też dawał się wszystkim we znaki stary problem jakości dań i to niezależnie od kategorii zakładu. W małych zakładach na prowincji można było nie raz zjeść smacznie i niedrogo nie spotykane gdzie indziej dania, natomiast w lokalach wysokiej kategorii mogło się zdarzyć, że serwowano dania niesłuchowe, po wysokich cenach, czego doświadczyła na sobie m.in. oficjalna delegacja zagraniczna w Kuldowie.

Analiza działalności gastronomii w sezonie letnim nie byłaby pełna, gdybyśmy nie przytoczyli chociażby fragmentarycznie trudności, z jakimi borykały się zakłady. Do listy kłopotów wymienionych przez resort MHWI trzeba zaś dopisać inne jeszcze niedostatki.

Przed sezonem przemysł spożywczy oferował przysmak w koncentracjach; niestety, niewiele ich było w sezonie. Niezadowolająca okazała się oferta przemysłu mięsnego. Już przed rozpoczęciem sezonu na skutek ubiegłorocznego nieurodzaju powstawały zakłócenia w dostawach przetworów warzywno-owocowych. Świeżych ryb morskich było pod dostatkiem, brakowało natomiast ryb słodkowodnych i to najbardziej poszukiwanych.

Żywność turystów często odbiwała się kosztem stałych miesz-



40t. M. Holzman

KRONIKA HANDLU ZAGRANICZNEGO

EKSPORT „CHEMAKU”

Zjednoczenie przemysłu budowy urządzeń chemicznych „Chemak” jest jednym z największych eksporterów krajowych. Na jego liście zamówień znajdują się zarówno maszyny i urządzenia, jak i kompletne obiekty przemysłowe. Obok fabryk kwasu siarkowego i cukrowni – „Chemak” eksportuje także fabryki oktanolu, polistyrenu, sody ciężkiej, harwników oraz chłodnie. Półroczny udział w obrotach handlowych ma również eksport różnych maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego, a także usług naszych specjalistów przy modernizacji istniejących zakładów.

Szczególnym powodzeniem cieszą się nasze fabryki kwasu siarkowego, pracujące na bazie polskiej siarki. Największym ich odbiorcą jest ZSRR, do którego w tym 5-leciu eksportujemy 15 dużych tego typu zakładów. Cukrownie budujemy przede wszystkim w ZSRR oraz w krajach trzeciego świata. W greckiej miejscowości Kanthi nasi specjali-

ci budują jeden z największych tego rodzaju zakładów na świecie. Jego wartość wynosi 23 mln dolarów. Jest to obecnie 49. cukrownia, jaką wyeksportowaliśmy. (msk)

KOOPERACJA Z ZAGRANICĄ

Polski przemysł za pośrednictwem centrali handlu zagranicznego zawarł ostatnio szereg umów kooperacyjnych z zagranicznymi firmami. Szczególnie szybko rozwija się współpraca polskiego przemysłu obrotowego z firmami zachodnimi.

W szwedzkich zakładach firmy S.K.F. Malcus szkolił się polski personel w produkcji szliferek bezkolowych i wyposażenia specjalnych. W przyszłym roku w Polsce ruszy produkcja tych urządzeń według szwedzkiej dokumentacji. W realizacji są również umowy z firmą „Wewag” (NRF) w zakresie produkcji i zbytu tokarek-karuzelówek oraz wiertarek promieniowych. Przykładem przejęcia od umowy licencyjnej do szerokiej kooperacji przemysłowo-handlowej może być współpraca z francuską firmą „Landes Gendron” w zakresie produkcji i zbytu szliferek do wałków.

„Metalexport” prowadzi szereg rozmów dotyczących kooperacyjnych umów. M. in. z indyjską firmą „Imet” podjęta zostanie wspólna produkcja szliferek w oparciu o polską dokumentację. Wieloletnie umowy kooperacyjne z kontrahentami zagranicznymi podpisało przedsiębiorstwo handlu zagranicznego przemysłu lotniczego „Pezei”. I tak w Turcji rusza według polskiej dokumentacji produkcja silnika wysokoprężnego, z zastosowaniem do napędu małych pomp, prądnic, maszyn budo-

loletnie umowy na dostawę zespołów mopedowych oraz motocykli WSK w Czechach, których montownie powstają w Turcji.

Z Bulgarią podpisany został kontrakt na dostawy polskich elementów aparatury paltlowej do silników wysokoprężnych. Podobną umowę na dostawy aparatury paltlowej do silników „Rabman” zawarło z Węgrami. (msk)

EKSPORT WYROBÓW TRWAŁEGO UŻYTKU

W większych wytwórniach przez przemysł maszynowy wyrobów konsumpcyjnych osiągnięta została równowaga między podażą a popytem. Równocześnie zakładamy w obecnej 5-letniej perspektywie dalsze pomysłowe perspektywy lepszego zaopatrzenia gospodarstw domowych. Wszystkie to, jak również wyraźny postęp w jakości i nowoczesności artykułów trwałego użytku daje możliwość rozwinąć ich eksportu. Pozwala to z kolei wydłużyć serię produkcji i obniżyć jej koszty. Polskie rowery są eksportowane m. in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Anglii; lodówki i gramofony do NRF; odkurzacze do Szwajcarii.

Najpoważniejszymi odbiorcami tej grupy towarów są jednak kraje socjalistyczne: Związek Radziecki, Czechosłowacja, NRD, Węgry, Bułgaria, Jugosławia. Przedmiotem naszego eksportu do ZSRR są również maszyny do szycia (zawieszane walkiowe i wieloczęściowe) automaty muzyczne, żelazka elektryczne. (msk)

Mysł, że nie było jeszcze w polskim rolnictwie tak sprawnie wykonanej inwestycji. W 13 miesięcy od rozpoczęcia budowy ruszyła produkcja w największej w kraju fermie trzody chlewnej w Kolbacz koło Szczecina. „Fabryka mięsa” — po okresie rozruchów — będzie produkować 36,5 tys. tuczników rocznie.

YMCASEM, od pierwszych dni października z wielką dokładnością zapelnia się pomieszczenia w sektorze rozrodu, gdzie trafiają starannie dobrane zwierzęta z kilkudziesięciu ferm reprodukcyjnych. Formuje się podstawowe stado fermy. A potem jak z taśmy fabrycznej co 6 dni 600 tuczników będzie trafiać do zakładów mięsnych. I musi ich być właśnie tyle — nie mniej i nie więcej — ponieważ założono, że przy tej skali produkcji obowiązują ścisła dyscyplina we wszystkich ogniwach procesu technologicznego — jak w dobrze zorganizowanej fabryce.

W RYTMIE FABRYCZNEJ TAŚMY

Oto rytm produkcyjny „fabryki mięsa”. Stado podstawowe liczy 1902 macyory i 64 knury i jest podzielone na 55 grup. Założenia technologiczne przewidują „regulację urodzin” i kierowanie w ustalonym z góry porządku do następnego sektora (budynki, gdzie odbywa się poród) grup liczących po 33 macyory. Po porodzie prosieta przez 28 dni pozostają z maciorą. Co trzy dni kolejna grupa 300 sztuk będzie przechodzić do następnego oddziału — sektora odchovu. Tutaj, w trzech budynkach, prosieta pozostają do 96 dnia życia i w wadze średnio 33 kg znów zostaną przeniesione — teraz do jednej z 12 hal sektora tuczu. Przewiduje się, że tutaj okres tuczu będzie trwać 126—132 dni, w których zwierzęta powinny osiągać wagę 115 kg.

W HALACH PRODUKCYJNYCH

Nietrudno zrozumieć, że tak dokładnie zaprogramowane produkcji muszą z pełną precyzją służyć wszystkie elementy organizacji i wyposażenia fermy. Składają się na to odpowiednio warunki zoohigieniczne w halach produkcyjnych, pasza, opieka weterynaryjna i wiele innych nierzadych drobnych, dla laika niezauważalnych spraw, które wpływają na końcowe

zastosowań nowych rozwiązań, z których wiele znajduje się w przyszłości w innych obiektach rolniczych. Wiele urządzeń swą skalą wielkości odpowiada zapotrzebowaniu średniej wielkości miasta, np. pobór energii elektrycznej, która zasila wszystkie urządzenia fermy. Podobnie ma się rzecz z oczyszczalnią ścieków. Pochłaniać będzie dziennie 700 ton ścieków. Ponadto ile sływa z 50-tysięcznego miasta.

ZOOTECHNIKA PRZEMYSŁOWA

Tej skali obiekt, o tak wielkiej produkcji — pierwszy w Polsce — w pełni odpowiada założeniom, które stawia się przed przemysłowymi technologiami produkcji zwierzęcej. Na podstawie licznych przykładów z krajów, w których zdecydowano się z różnych powodów na koncentrację produkcji, a mówiąc prościej na powiększanie rozmiarów jednostek wytwórczych — można dziś wyodrębnić kilka cech nowych technologii.

W odniesieniu do rolnictwa a ściślej do produkcji zwierzęcej — określenie technologia przemysłowa zakłada produkcję na dużą skalę, dającą dużą ilość towaru. Ale nie jest to jedyna istotna cecha. Technologia przemysłowa charakteryzuje również ciągłość i równomierność produkcji bez wahań sezonowych, zmechanizowanie i automatyzację procesów produkcyjnych, zmniejszenie zatrudnienia (w porównaniu z metodami tradycyjnymi) i wysoka wydajność pracy.

Przemysłowe technologie w produkcji zwierzęcej najczęściej rozwijają się wszędzie tam, gdzie potrzebna jest wysoka produkcja żywności, a dotychczasowe, tradycyjne metody nie są już wystarczające. O podejmowaniu tego kierunku organizacji produkcji decyduje cały zestaw czynników związanych z organizacją zaopatrzenia rynku mięsnego, z przemianami demograficznymi na wsi, z poszukiwaniem najbardziej efektywnych sposobów wykorzystania pasz i środków inwestycyjnych przeznaczanych na rozwój rolnictwa. Z dotychczasowych doświadczeń przy wprowadzaniu przemysłowych technologii wynika, że stwarzają one jak żadne inne rozwiązania organizacyjne możliwości regulowania zaopatrzenia rynku dzięki ustaleniu z góry rytmów produkcji.

Istota trudności, zwłaszcza w początkowej fazie upowszechniania tej formy organizacji produkcji, polega na znalezieniu sposobów

nego jest co najmniej dwukrotnie wyższa niż w fermach niezmodyfikowanych; to samo dotyczy obsługi tuczników przez jednego pracownika, wykorzystania powierzchni budynków inwentarskich. Podobne wnioski płyną z porównań wyników w naszych niezmodyfikowanych fermach z obiektami tuczu przemysłowego w NRD, NRF, CSRS, ZSRR i innych krajach. Efekty produkcyjne i ekonomiczne zmodyfikowanej produkcji są kilkakrotnie wyższe.

Na uwagę zasługuje także sprawa zużycia pasz. W badanych przez 12 obiektach zużycie paszy na jeden kg przyrostu wynosiło od 6,5 do 5,35 jednostek pokarmowych przy przyrostach wagi od 540 do 407 g. Analogiczne liczby w przemysłowych fermach na Węgrzech, Jugosławii i Rumunii wahają się od 3,3 do 3,6 jednostek pokarmowych przy 570-650 g dziennego przyrostu wagi. Tyle właśnie mniej więcej wynosi dziś „granica przyzwoitości” — a raczej optymalność całego przedsięwzięcia przy zastosowaniu nowoczesnej technologii.

Toteż przyjęte założenia dla fermy w Kolbaczu zakładają osiągnięcie podobnych wskaźników produkcyjnych (3,8 jednostek pokarmowych na 1 kg przyrostu wagi przy dziennym przyroście 640 g).

DECYDUJE STRUKTURA ROLNICTWA

Na tle powyższych przykładów i poznanych tendencji w organizacji produkcji zwierzęcej trafne będzie pytanie o nasze projekty, perspektywy i możliwości w tej dziedzinie. Jak wskazują wszystkie przykłady, rozwój nowoczesnych technologii jest ściśle związany z całą sytuacją w rolnictwie i na rynku żywności. Jest to przedsięwzięcie drogie, aczkolwiek, jak wykazują doświadczenia innych krajów, na dalszą metę opłacalne, a w pewnych określonych warunkach strukturalnych rolnictwa — konieczne. Ale, co wyraźnie warto podkreślić, podejmowane jest wszędzie w wyniku wyraźnego zapotrzebowania rynku na taką ilość produktów, której innymi sposobami dotąd stosowanymi uzyskać nie można.

Nieodparcie nasuwa się wniosek, że ekspansja przemysłowych form wytwarzania w produkcji zwierzęcej wszędzie wiąże się ściśle z przemianami strukturalnymi w rolnictwie.

Wydało się, że w obecnej sytuacji polskiego rolnictwa daleko jeszcze do powszechnego zastosowania przemysłowych form organizacji produkcji zwierzęcej. Nie stać nas na to z wielu najróżniejszych powodów, z których najważniejszy to ten, że nie zostały jeszcze w pełni wykorzystane możliwości intensyfikacji produkcji zwierzęcej w gospodarstwach chłopskich dysponujących znacznymi zasobami siły roboczej — oraz własnych, gospodarczych pasz i możliwości organizacyjnych.

Aktualności

DYNAMIKA A STRUKTURA PRODUKCJI

DANE ZA WRZESIEŃ BR. wskazują, że nadal utrzymuje się wysoka dynamika produkcji globalnej przemysłu (9,4 proc., w przeliczeniu na pełny dzień roboczy — 10,4 proc.). Łącznie więc w okresie trzech kwartałów br. mamy do odnotowania znacznie wyższy niż w poprzednich latach wzrost produkcji globalnej przemysłu (ok. 12 proc. wobec 7,3 proc. w 1971 r., 8,4 proc. w 1970 r., 9,1 proc. w 1969 r., 8,4 proc. w 1968 roku).

O osiągnięciu tego tempa decyduje w br. przede wszystkim przemysł maszynowy (14,6 proc.) przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego i skupu (13,2 proc.) i przemysłu chemicznego (12,4 proc.). Poniżej przeciętnej kształtuje się natomiast tempo wzrostu produkcji m.in. w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego (8,5 proc.) i przemysłu drzewnego (6,5 proc.).

Przebieganie w tempach wzrostu produkcji wskazuje więc, że na niektórych odcinkach wzrostu produkcji może okazać się nie dość wysoki w porównaniu do zapotrzebowania. Dotyczy to zwłaszcza wyrobów przemysłu lekkiego, częściowo również przemysłu drzewnego. (Sb)

STRUKTURA REALIZACJI ZADAŃ DODATKOWYCH

W OKRESIE minionych trzech kwartałów br. zrealizowano już 103 proc. dodatkowych przychodów na br. zadań w zakresie sprzedaży wyrobów własnej produkcji.

Całkowite zadania dodatkowe zrealizował już przemysł maszynowy (108 proc.), przemysł spożywczy (146 proc.) i przemysł materiałów budowlanych (ok. 104 proc.). Słabiej zrealizowana jest realizacja zadań dodatkowych w przemyśle chemicznym (97 proc.), lekkim (90 proc.), w górnictwie i energetyce (ok. 90 proc.), w przemyśle drzewnym (ok. 70 proc.) i ciężkim (75 proc.).

Znaczące zróżnicowanie tempa realizacji programów produkcji dodatkowej wskazuje, że trzeba się liczyć z możliwością wystąpienia różnic w stopniu zaspokojenia potrzeb gospodarki. Ustaleniu dodatkowych zadań produkcyjnych towarzyszą, bowiem nie tylko rozbieżności możliwości produkcyjnych, ale i potrzeb gospodarki nie uwzględnionych w planach produkcji. (Sb)

RELACJE EKONOMICZNE PRODUKCJI

NA UKSZTAŁTOWANIE relacji ekonomicznych produkcji przemysłowej we wrześniu br. istotny wpływ wywarł znaczny wzrost zatrudnienia i funduszu płac.

W wyniku przyspieszenia wzrostu zatrudnienia obniżeniu uległ udział wydajności pracy w przyroście produkcji globalnej (z 61,5 proc. w okresie ośmiu miesięcy br. do 52,1 proc. we wrześniu). Oznacza to, że udział wzrostu zatrudnienia we wzroście produkcji globalnej we wrześniu br. (ok. 48 proc.) był wyższy niż w okresie minionych kilku lat. Również przyrost funduszu płac przypadający na 1 proc. wzrostu produkcji globalnej we wrześniu br. (1,06 proc.) był wyższy niż w poprzednich latach z wyjątkiem roku ubiegłego.

Przy takim ukształtowaniu relacji ekonomicznych produkcji przemysłowej szczególnie istotną staje się struktura jej przyrostu. Utrzymanie bowiem równowagi rynkowej wymaga, aby w przyroście produkcji szczególnie wydajnie wzrastała produkcja artykułów rynkowych. Okazuje się tymczasem, że zaawansowanie realizacji zadań rocznych przemysłu w zakresie sprzedaży artykułów rynkowych (66,4 proc.) jest mniejsze od zaawansowania realizacji planu sprzedaży ogółem (67,5 proc.). (Sb)

PONOWNE ZAHAMOWANIE SPRZEDAŻY NAWOZÓW SZTUCZNYCH

PO OBSERWOWANYM na wiosnę bieżącej sprzedaży nawozów sztucznych, w sierpniu nastąpił ich br. ukształtowania się ona poniżej analogicznego poziomu z ubr. Łącznie więc od lipca do września br. tj. pod przyszłoroczne zbory sprzedano o 20 proc. mniej nawozów sztucznych niż w analogicznym okresie ubr. pod tegoroczne zbory.

Obniżenie sprzedaży nawozów sztucznych jest szczególnie dużym zabieganiem w sierpniu br. oraz opóźnieniem siewów zbóż we wrześniu br., spowodowanym niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. Obawia się jednak należy, że pewien wpływ na osłabienie zainteresowania zakupem nawozów sztucznych wywarła mają również dobre tegoroczne zbory.

Niezależnie więc od oceny przyczyn spadku sprzedaży nawozów sztucznych konieczne wydaje się podjęcie kroków ułatwiających rolnikom zakupy nawozów sztucznych, niezależnie od tego, czy dotyczyłyby one reklamowo-informacyjnej. (Sb)

DOSTAWY Z POZAROLNICZEJ GOSPODARKI NIEUSPOŁECZNIONEJ

W OKRESIE 9 MIESIĘCY BR. znacząco się wyżyła przedsiębiorstwa gospodarki nieuspołecznionej w dostawie i usługach do rolnictwa. W tym okresie nieuspołecznionej były o ponad 20 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ubr. R. są one jeszcze o ok. 10 proc. wyższe niż w analogicznym okresie w 1969 r., gdy obowiązywały szczególnie daleko idące ograniczenia.

Szczególne wydatki, bo o ok. 30 proc. wzrosły w br. zakupy artykułów rynkowych do przedsiębiorstw gospodarki nieuspołecznionej. Zakupy tych artykułów stanowią już ok. 35 proc. ogółu dostaw do jednostek pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej i zajmują istotną pozycję zaopatrzenia rynku w artykuły z grupy 1001 drobnozbożów. (Sb)

WRZESŃOWY SPIS POGLÓWIA

WYNIKI wrzesniowego spisu pogłowia zwierząt w indywidualnych gospodarstwach rolnych wykazują, że w porównaniu z wrześniem ub. roku wzrosło pogłowie bydła (o 3

proc., w tym krów o 0,4 proc.), trzody chlewnej (o 14 proc., w tym prosiąt o 19 proc., tuczników powyżej 6 miesięcy o 12 proc.) i macior prosiących o 11,7 proc.). Nadal utrzymuje się więc tendencja do przyspieszonego rozwoju hodowli trzody chlewnej. Wskazują na to również wyższe niż przed rokiem ceny prosiąt na chów w obrotach targowiskowych (o 15 proc. w porównaniu z wrześniem ubr.).

Dobre, tegoroczne zbory zbóż i ziemniaków oraz korzystne dla hodowli relacje cen paszy — sprzyjają więc nadal zainteresowaniu rolników rozwojem hodowli zwierząt gospodarskich.

Równocześnie odnotowania wymaga jednak fakt, że osiągnięty przyrost pogłowia zwierząt gospodarskich wciąż jest jeszcze nie dość wydajny dla zaspokojenia szybko rosnącego zapotrzebowania rynku na mięso i przetwory mięsne. (Sb)

6 240 POMIESZCZEN PRZYRÓCOMO ZALOGOM

OSTATECZNY TERMIN przywrócenia zalogom pomieszczeń i lokali socjalnych użytkowanych niezgodnie z przeznaczeniem upłynął 30 czerwca br. Szacowano, że rewindykacji podlegać będzie 6.746 lokali o powierzchni łącznej 190.532 m kw. Zwrotu z tego już 6.240 pomieszczeń o łącznej powierzchni około 167 tys. m kw. W tym najwięcej stołówek, pokojów śniadaniowych, pomieszczeń kuchennych, łazni i umywalni.

Odyskano więc 92 proc. pomieszczeń i 87,5 proc. powierzchni. Pełna realizacja rewindykacji pomieszczeń i lokali socjalnych użytkowanych niezgodnie z przeznaczeniem następować będzie sukcesywnie do końca b. r.

Największe założeń występują w resorcie budownictwa, w przemyśle ciężkim, gospodarce terenowej, przemyśle lekkim i resorcie finansów. Równoległe z akcją rewindykacyjną, w wielu zakładach wyzyskiwano na cel socjalny dodatkowe lokale, np. w przemyśle lekkim zalogi otrzymały dodatkowo 972 pomieszczenia, w spółdzielczości pracy 430 lokali, w komunikacji 129.

Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów i CREZ przeanalizowały aktualne potrzeby w dziedzinie inwestycji socjalnych w zakładach pracy. Na tej podstawie poszerzono zakres rewindykacji. Rad Narodowych mają przygotować plany zaspokajania najbliższych potrzeb. Będą one uwzględnione w planach na rok 1973, dalsze zaś do końca 1975 r. (msk)

SKUP WARZYW I OWOCÓW

SYTUACJA w warzywnictwie i sadownictwie w bież. roku jest pomyślna, a podłoże podstawowe warzywa pokrywa w pełni zapotrzebowanie rynku i przemysłu. Spółdzielnie zrzeszone w CRS kupują do połowy września bież. roku 15 620 ton ogórków, tj. o 5-6% więcej niż w ub. roku i 9.750 ton pomidorów — tj. o 2 600 ton więcej w stosunku do roku 1971. Powiódł się skup kapusty, marchwi, buraków, cebuli i warzyw smakowych (piekarski, porów, selerów). Tylko kalafiorów kupiono mniej, niż w ub. szczie. Jeśli idzie o owoce, zwłaszcza jagodowe, sytuacja jest mniej pomyślna. W skupie jabłek i śliwek GS osiągnęły do tej pory wyniki lepsze niż w ub. roku.

Na rynku odczuwa się jednak wyraźny brak w dostawie dobrych odmian jabłek, a śliwki skończyła się szybko, niż zwykle. Nie za wiele jest gruszek, którym zaskoczyły chędy w okresie kwitnienia. Obecnie spółdzielnie rozpoczynają gromadzenie zimowych zapasów owoców i warzyw dla innych kontrahentów, z którymi zawarte zostały umowy. (msk)

CRS W SKUPIE KONI

ZGODNIE z zarządzeniem Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu — CRS przejmie w całości skup koni rzeźnych od Centrali Przemysłu Mięsnego. Konie będą skupowane na specjalnych spędach, których odbywać się ma ok. 1000 w kraju. Część zwierząt przeznaczona zostanie na eksport, część — na zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

Od 1 lipca bież. roku skup koni od przemysłu mięsnego przejął WZGS w Poznaniu, Łodzi, Katowicach i Krakowie, a od 1 stycznia 1973 r. — przejmie WZGS w Białymostku, Lublinie i Warszawie. Współorganizatorem będzie Przedsiębiorstwo Obrót Zwierniemi Hodowlanymi, które zobowiązane jest do odbierania koni nadających się na eksport w stanie żywym.

Obecnie planują przygotowania, związane z ustaleniem sieci punktów skupu, zabezpieczeniem kadry klasyfikatorów, adaptacją środków transportowych do przewozu koni, baz zbiorczych do okresowego przetrzymywania sztuk koni, zwierząt oraz przystosowaniem terenów dla produkcji krajowej i na eksport. (msk)

URZĄDZENIA DO UTRZYMANIA CZYSTOŚCI

WYTWÓRNIĄ URZĄDZENIOM KONU-ALNYCH WUKO w Łodzi produkują i naprawiać sieci utrzymania czystości w miastach. Na uwagę zasługują opracowane przez Wytwórnię WUKO samochody do czyszczenia kanałów ściekowych, wyposażone w silnik 100 atmotr. Sprężet ten wykonany w kooperacji z zachodniolubelską firmą WOMA należy do nowoczesnych urządzeń eliminujących potrzebę przebywania ludzi w kanałach. Drugim podobnym urządzeniem jest specjalny samochód do czyszczenia studzienek i kanałów kanalizacyjnych.

Najliczniej produkowanym sprzętem są samochody przystosowane do wywozu nieczystości stałych i płynnych. Obecnie opracowywane są konstrukcje takiego samochodu dostosowanego do mechanicznego załadunku pojemnikami 1100 l.

Wytwórnia WUKO powołała w Łodzi Oddział Badawczy-Rozwojowy Oczyszczania Miast. Zadaniem ośrodka jest przygotowywanie produkcji nowych wynalazków, opracowywanie nowych konstrukcji i nowych technologii budownictwa, zwłaszcza w wysokim budownictwie, gdzie gromadzenie śmieci uniemożliwia często zachowanie właściwych warunków sanitarnych. (msk)

INWESTYCJE LEKKIE

A WAŻACE

PIERWSZA FABRYKA MIĘSA

MARCIN MAKOWIECKI

wyniki produkcyjne. Zatem każdy szczegół technologii produkcji musiał być dokładnie prze-myślany.

Na przykład, podłoga w budynkach inwentarskich. Rodowcy znają całą skalę trudności, z którymi dotychczas borykali się zwolennicy beziolowego systemu chowu trzody. Dlatego, po licznych próbach, położono taką podłogę, która zapewni zwierzętom odpowiednią izolację termiczną, a równocześnie wyeliminuje niedogodności wynikające z zastosowanego systemu chowu. Podłoga taka składa się z kilku warstw: płasku, betonu, papy i dalej keramzytu ze spoiwem cementowym przykrytego 5-8-centymetrową warstwą specjalnej pasty (keramzyt marmuru, tuczeń ceglany w spoiwie cementowym) wytrawionej kwasem solnym. Ten szczegół drobny w skali całej budowy ma jednak z całą pewnością znaczenie dla efektów hodowli.

Znacznie bardziej imponującą przedstawiają się jednak inne urządzenia. Cała technologia fermy oparta jest na wzorach włoskiej firmy GIZA z Reggio Emilia, nosi nazwę GI-GI i była już wprowadzona w kilku innych krajach. Technologia obejmuje oczywiście cały proces produkcyjny — poczynając od budowy i uruchomienia aż po pracę przy pełnej obsadzie zwierząt.

Ferma ma 21 hal produkcyjnych wzniesionych z typowych, jednakowych lekkich elementów, które różnią się tylko wewnętrznym wyposażeniem oraz długością. Dzięki tym maksymalnym uproszczeniom możliwe było właśnie szybkie i przedterminowe wykonanie budowy. Sektor reprodukcyjny i odchowu zajmuje dziesięć budynków, a największe sektory tuczu, to 12 hal mieszczących po 1 200 sztuk zwierząt każda.

Wszystkie zwierzęta będą żywić mieszanymi karmionymi całkowicie pokrywającymi zapotrzebowanie na składniki odżywcze. Mieszanki sporządza się wg sprawdzonych receptur, w których uwzględniono przede wszystkim podstawowe komponenty własnej produkcji (susz ziemniaczany i susz zielonki z własnej suszarni) oraz dodatki soli mineralnych, mikroelementów, antybiotyków i witamin.

Przewiduje się sporządzanie kilku rodzajów mieszanek w zależności od okresu żywienia zwierząt. Prosieta i warchaki będą żywić paszami sygniki z automatów. Pozostałe mieszaniki będą łączone w odpowiedniej proporcji z wodą i w tej postaci podawane do koryt. Pasa dla macior, knurów i tuczników podawana będzie we ustalonych norm. W każdym sektorze fermy zbudowana jest odrębna centrala paszowa — tutaj dowożona paszę miesza się z wodą. Składniki dozują automaty z wagą. Przyrządzona pasza pod ciśnieniem podzielnymi rurkami doprowadzana jest do koryt. Obsługa centrali odbywa się za pomocą pulpitu sterowniczego, jak w zaautomatyzowanej fabryce.

Pełna mechanizacja fermy nie ogranicza się do automatyzacji obsługi. Na stworzenie optymalnych warunków zoohigienicznych wielki wpływ ma zapewnienie stałej temperatury i wilgotności w pomieszczeniach. Aparatura kontrolna reguluje dobry ciepłego powietrza wdmuchiwane do hali i mechaniczną wentylację. Ciepło dostarcza centrala ogrzewcza pracująca na płynnym paliwie. Można by jeszcze podać więcej szczegółów dotyczących rozwiązań technicznych zastosowanych na fermie. Wylizniać je nawet w największym skrócie zestawiałibyśmy długą listę. Przy wielu z nich trzeba dodać określenie — no raz pierwszy zastosowane, prototypowe. Tyle tu oryginalnych

kompleksowego rozwiązania problemów technicznych — ich związku z fizjologią zwierząt, genetyką, mechanizacją produkcji — oraz spraw organizacyjnych przy równoczesnym uzyskiwaniu możliwie najwyższej efektywności ekonomicznej.

W INNYCH KRAJACH

Przemysłowe technologie są bardzo drogie. W każdym warunkach ustrojowych przekraczają na ogół możliwości inwestycyjne jednego gospodarstwa rolnego. W związku z tym na przykład w krajach zachodniej Europy wiąże się one z rozwojem różnorodnych form kooperacji między gospodarstwami. Są to grupy producentów (np. we Francji), zrzeszenia wytwórcze producentów (NRF, Szwajcarii), które wspólnymi siłami budują np. tuczarnie trzody chlewnej produkujące kilka lub kilkanaście tysięcy tuczników rocznie. Przy takiej wielkości produkcji można już mówić o opłacalności zastosowania nowoczesnych rozwiązań technicznych.

Inne zupełnie przyczyny są powodem poszukiwania i wprowadzania przemysłowych technologii hodowli w krajach socjalistycznych. Najogólniej można stwierdzić, że sprzyjały tej formie organizacji produkcji, a nawet ją narzucały przemiany strukturalne w rolnictwie, zmniejszenie się liczby zatrudnionych w rolnictwie oraz rosnące zapotrzebowanie na produkty pochodzenia zwierzęcego.

Państwo jako organizacja gospodarcza dysponując możliwościami inwestowania w organizację produkcji żywności poszło w kierunku form najbardziej efektywnych ekonomicznie, nowoczesnych technicznie — zapewniających stałą wysoką produkcję i wysoką wydajność pracy. I oto wielkie fermy przemysłowe budowane są w ZSRR, w Czechosłowacji i NRD, na Węgrzech, Rumunii, Jugosławii. Niektóre z nich to prawdziwe giganty produkujące rocznie od 150-300 tys. tuczników, aczkolwiek fermy o średniej wielkości są znacznie bardziej rozpowszechnione. Współpracujące z krajami socjalistycznymi firmy zachodniopolskie opracowały projekty ferm m. in. dla ZSRR. Np. firma GIZA — projektant Kolbacz — przygotowała fermę na 54 i 180 tys. szt. tuczników. Natomiast belgijska firma IBO przygotowała projekt fermy o rocznej produkcji 250 tys. sztuk trzody chlewnej.

WNIOSKI Z PORÓWNAŃ

Założenia technologii przemysłowej i praktyka — wyniki produkcyjne w innych krajach — wskazują na wyższą efektywność tej formy produkcji zwierzęcej. Oto na przykład wg obliczeń Instytutu Zootechniki w wielkich fermach (skala wielkości produkcji taka jak w Kolbacz) osiąga się lepsze wyniki we wszystkich podstawowych wskaźnikach techniczno-ekonomicznych niż w fermach małych o mniejszym stopniu koncentracji i modernizacji produkcji. Dotyczy to wielkości produkcji z jednostki powierzchni, wartości produkcji, ilości wyprodukowanego żywca na jednego zatrudnionego pracownika, czasu pracy zużytego na wyprodukowanie 100 kg żywca, zużycia paszy na jednostkę produkcji i innych parametrów.

Badania i porównania wykazały, że tam, gdzie zastosowano bardziej nowoczesne metody tuczu, produkcja żywca na jednego zatrudnio-



Fot. B. Wielopolska

Ale są jednak regiony kraju i sektory rolnictwa, gdzie nieuchronna jest owa nowoczesna organizacja procesów technologicznych. Mam na myśli przede wszystkim PGR w zachodnich i północnych regionach kraju, dla których obiekty takie jak Kolbacz mogą stać się wzorcem technologicznym.

MODEL ORGANIZACJI PRODUKCJI

Znaczenie tej inwestycji wykracza daleko poza bieżące problemy organizacji produkcji. Kolbacz nie tylko bowiem dostarczy doświadczeń o charakterze technicznym, ale także będzie przykładem pewnego modelu organizacyjnego o dużym znaczeniu perspektywicznym. Zarząd nowoczesnością organizatorzy fermy w Kolbacz: dyrektor zakładu WŁADYSŁAW MAZURKIEWICZ i główny technolog fermy dr EUGENIUSZ WĘKOWICZ, z którymi miałem możliwość rozmowy, przytaczają wiele przekonujących argumentów na poparcie tej tezy.

Są to, być może, sprawy już szeroko omawiane, znane, ale warto na nie spojrzeć raz jeszcze, aby trafnie ocenić znaczenie wysiłku inwestycyjnego, jaki ponosi społeczeństwo w związku z budową fermy w Kolbacz i innych, które obecnie są w budowie lub w przyszłości będą budowane.

Fermy typu przemysłowego stwarzają możliwość dużej i rytmicznej produkcji w warunkach koncentracji ziemi nieuchronnie następującej w wyniku przemian demograficznych związanych z osłabieniem sektora gospodarstw indywidualnych; zjawisko to występuje u nas na terenie całego kraju (przypomnijmy: 705 tys. gospodarzy ma więcej niż 60 lat, a 114 tys. rolników nie posiada następcy — oto dane GUS), z większym zaś nasileniem na terenach województw zachodnich i północnych.

Konieczne jest z uwagi na zapotrzebowanie rynku rozwinięcie produkcji zwierzęcej także w PGR, które w wielu regionach gospodarują na znacznej części areali użytków rolnych. Wiąże się to z koniecznymi inwestycjami, które jeśli mają być dokonywane, to winno się to robić wg najlepszych wzorów technologicznych.

Nowoczesna technologia umożliwia stworzenie warunków pracy i życia zbliżonych do standardu innych grup zawodowych zatrudnionych w gospodarce narodowej.

Te postulaty spełnia dokonana inwestycja w Kolbacz. Są również podstawy, aby sądzić, że dotyczyć to może innych budowanych obiektów. Będzie ich dość dużo w najbliższych latach. A już niedługo zainteresowani problematyką rolniczą usłyszą o uruchomionych obiektach w PGR Kadłubek, pow. Trzcianka, PGR Szamocin w pow. Chodzież lub PGR Lebrsów w pow. Świdwin, gdzie pod koniec bież. roku oraz w pierwszych miesiącach roku przyszłego rozpoczyna pracę nowe fermy przemysłowe tuczu trzody chlewnej.

Te inwestycje są więc w takim samym stopniu uzasadnione, jak wszelkie nakłady na rozwijanie produkcji zwierzęcej w gospodarstwach drobnotowarowych. Tyle, że nakłady na gospodarkę chłopską ze względu na wielkość produkcji i rozmiar potrzeb musiałaby być znacznie większe, jeśli chcielibyśmy osiągać w skali kraju taki poziom, wyrażany we wskaźnikach produkcyjnych i ekonomicznych, jak w nowoczesnych obiektach przemysłowej zootechniki.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przetwórczych, jeśli nie nastąpią głębsze zmiany jakościowe w ich zużyciu.

W latach 1960-1971 przy ogólnym wzroście globalnej produkcji przemysłowej o 244 proc., produkcja przemysłowa surowcowo-materiałowa wzrosła o 152 proc., przemysłu węglowego o 152 proc., paliw o 281 proc., przemysłu energetycznego o 272 proc., hutnictwa żelaza o 198 proc., metali nieżelaznych o 243 proc. W tych samych latach produkcja przemysłowa przetwórczych wzrosła: przemysłu metalowego o 320 proc., maszynowego o 376 proc., precyzyjnego o 608 proc., środków transportu o 398 proc. i przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego o 480 proc. Przy tych wskaźnikach wzrost przemysłu chemicznego, a przede wszystkim przemysłu tworzyw sztucznych, które mogą w znacznym stopniu zastępować materiały tradycyjne (stal, drewno, metale nieżelazne, szkło), jest dość skromny, bo wynosi 379 proc.

W produkcji globalnej przemysłu społecznego w 1960 r. przemysł wydobywczy miał udział 8,6 proc., a przemysł przetwórczy 91,4 proc., natomiast w 1971 r. udział przemysłu wydobywczego zmalał do 6,3 proc., a przemysłu przetwórczego wzrósł do 93,7 proc. (w cenach porównywalnych z 1971 r.). Pełniejszy obraz sytuacji daje porównanie galeziowej struktury produkcji przemysłowej (tablica 2):

STRUKTURA PRODUKCJI GLOBALNEJ PRZEMYSŁU WSPÓŁCZESNEGO WEDŁUG GALEZI PRZEMYSŁU

Wyszczególnienie (grupowanie wg galezi — metodą zakładową)	1960 w odsetkach — porównywalne z 1971 r.	1971
Ogółem:	100,0	100,0
Przemysł:		
węglowy	7,5	5,0
paliw	2,3	2,7
energetyczny	2,2	2,6
hutnictwa żelaza	8,7	7,8
metali nieżelaznych	3,1	3,1
razem	23,8	21,2
Przemysł:		
metalowy	3,5	4,8
maszynowy	4,5	7,4
precyzyjny	0,4	1,0
środków transportu	5,5	9,2
elektrotechniczny i elektroniczny	2,4	4,6
razem	16,3	27,0
Przemysł chemiczny	5,7	9,0

Z zestawienia widać wyraźnie, że w ogólnej produkcji przemysłowej udział galezi produkcyjnych (wzrost do dalszego przetworstwa) maleje, a rośnie udział galezi produkcyjnych surowców i materiałów. W tym miejscu trzeba wrócić do podniesionej już wcześniej kwestii struktury produkcji wyrobów finalnych i struktury produkcji surowców i materiałów, która ma podstawowe znaczenie dla wzrostu efektywności wykorzystania tych surowców i materiałów.

CZĘSTO DAJE SIĘ SŁYSZEĆ opinie, według których przemysł nasz skazany jest na wysoką materiałochłonność, bo produkuje materiałochłonne wyroby, np. statki, wagony, maszyny budowlane, maszyny rolnicze itp. Mówi się wtedy o materiałochłonnej strukturze produkcji i wysuwa wniosek, że gdyby produkowano zamiast tych wyrobów więcej wyrobów np. przemysłu elektronicznego, to wtedy nie byłoby problemu materiałochłonności. Jest to — w moim przekonaniu — poważne uproszczenie. Materiałochłonność jest bowiem relacją między nakładem materiałów a efektem tego nakładu, czyli wartością otrzymanych produktów. Może być zatem stawką materiałochłonna i materiałochłonna, podobnie jak telewizor, czy podzespoły elektroniczne.

Nie wdając się w rozważania na temat struktury przemysłu, która na pewno może być i jest ulepszaną, warto poszukiwać możliwości zmniejszenia materiałochłonności przy takiej strukturze produkcji, jaka jest.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dzisiaj bardziej, aniżeli przed kilkoma laty, ludzie pracujący w fabryce przygotowani są do batalii o oszczędniejsze gospodarowanie materiałami. Zdobyli doświadczenie, wiedzą co można, a czego nie, co im pomaga, a co przeszkadza. I zdają sobie sprawę z tego, że wszystkich potencjalnych możliwości nie wykorzystują w pełni. Nawet przy najlepszych chęciach. Często bowiem te chęci stawały w sprzeczności z ukształtowanymi przez długie lata systemami ocen, bodźców, norm i przepisów, przyzwyczajeni, świadomości itp. Tu i ówdzie przeszłości dały się pokonywać. Ale w większości przypadków było to niemożliwe.

DLACZEGO MECHANIZMY?

Stara to sprawa, ale tu ona się na co dzień materializuje. Cały system ekonomiczny kładzie główny

Każdy wysłak jakościowy, np. zmniejszenie grubości blachy do konserw, nie daje przedsiębiorstwu żadnych korzyści w tym samym czasie. Nie znajduje bowiem odbiorcy w cenie. Nie polepsza więc wskaźnika wydajności pracy, nie poprawia sytuacji w dziedzinie finansów. A przecież z reguły zmiany jakościowe wymagają wyższej pracochłonności. I choć czasem, sporadycznie uda się to korekcie wytargować, to i tak nie może to przybliżyć skutków takich, jakich oczekiwałaby gospodarka narodowa.

To wszystko nie byłoby tak groźne, gdyby nie — jak oceniali pracownicy Huty — duża sztywność tego systemu. I choć przed dwoma laty była ona o wiele większa niż obecnie, to brak odpowiedniej elastyczności jest wciąż bardzo mocno odczuwalny. Żaden system ekonomiczny — jak słusznie zauważają moi rozmówcy — nie jest w stanie przewidzieć wszystkich sytuacji, zwłaszcza o charakterze jakościowym.

W gruncie rzeczy cała sprawa sprowadza się do kompetencji. Opowiadano mi — trudno dociec czy to anegdota, czy też fakt — że pewnego razu pomiędzy poszczególnymi relacjami ekonomicznymi, sformułowaliśmy w postaci wskaźników dyrektywne dla przedsiębiorstwa, nie było żadnego związku, nie było arytmetycznego. Błąd odkryto w fabryce stosunkowo późno, już w trakcie realizacji zadań planowych. Odbiły się one na produkcji, a przede wszystkim na jakości. Ale na tym się skończyło, bo równocześnie powiedziano, że rzecz została zaplanowana w planie i tego typu sytuacja, choć niewątpliwie kłopotliwa, pozwala uświadomić sobie, jakim fetyszem stał się plan, jak głęboko zakorzenił się w nim styl postępowania i wyroki, jak układał się system pełnomocnictw i uprawnień. Zmiana systemu ekonomicznego dokonała w dziedzinie kompetencji dokonanie ogromnych przeobrażeń. A jest to — jak podkreślają pracownicy Huty im. Lenina — kluczowym problemem wszelkich zmian w planowaniu i zarządzaniu.

Jeżeli na wielu przykładach stwierdzono, że porównywalne maszyny i urządzenia produkcji krajowej są cięższe o około 30 proc. od zagranicznych, to główny powód tkwi — jak sądzę — w jakości, w nowoczesności, w trwałości i niezawodności tych wyrobów. Jeżeli, dalej, za import 1 tony maszyn i urządzeń trzeba płacić kilkoma tonami maszyn i urządzeń produkcji krajowej, to jest to przede wszystkim — ogólnie rzecz biorąc — sprawa nienowoczesności naszych produktów. Zasada na pewno jest taka, by z mniejszej ilości materiałów produkować więcej i lepszych (!) wyrobów, a nie odwrotnie. Warto przy tym dodać, że ze społecznego punktu widzenia, chodzi nie tylko o poziom materiałochłonności produkcyjnej (związanej z samym wytworzeniem wyrobu), ale również o poziom materiałochłonności eksploatacyjnej (związanej z użytkowaniem wyrobów, np. zużycie części zamiennych lub energii napędowej, nie mówiąc już o stratach, jakie powoduje wyrób niesprawny, zawodzący).

Dla ilustracji tezy o wpływie nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych na materiałochłonność wyrobu przytoczę dwa przykłady. Wiertarka produkowana w Polsce ważyła 1000 kg z 7 kW silnikiem, może wiercić maksymalnie średnicę do 40 mm, natomiast wiertarki takie produkowane w NRD, Anglii lub Austrii, ważyły od 100-150 kg z silnikiem od 3-4,5 kW i mogły przy tej pomocy wiercić średnicę większą niż 40 mm (maszyn większe, a mniejszym zużyciu energii, a wydajniejsze). Agregatory silnik spalinowy produkowany w Polsce ma wskaźnik ciężaru do mocy 19 kg/kW, a produkowany francuskiej 11,9 kg/kW, NRD-owski 9,26 kg/kW, przy czym te zagraniczne silniki mają obroty większe i moc większą niż silnik polski.

Fachowcy ustalili, że jeżeli poszukuje się możliwości wykorzystania rezerw w zużyciu materiałów, to 90 proc. tych możliwości tkwi w procesach konstrukcyjno-projektowych i technologicznych. Stąd taką popularność zdobywają metody tzw. lekkiej budowy (jest to dużo szerszy problem niż tylko obniżenie ciężaru wyrobów) i analizy wartości, stosowane przede wszystkim w procesie technicznego przygotowania nowej produkcji, niezależnie od doskonałości tymi metodami wyrobów już produkowanych.

UMIEJĘTNOŚĆ nowoczesnego konstruowania wyrobów i ich technologii produkcji nie wystarczy, jeżeli nie będzie odpowiedniego tworzenia (materiału) i nowoczesnych urządzeń technologicznych. To jest drugi zespół zagadnień decydujących o stopniu efektywności wykorzystania materiałów i poziomie materiałochłonności.

Nie dysponujemy obecnie w pełni nowoczesnymi materiałami i procesami technologicznymi. Wiadomo np., że proporcja pomiędzy produkcją wyrobów hutniczych brudowych i płaskich walcowanych jest u nas odwrotna niż w krajach rozwiniętych, że mamy bardzo słabo rozwinięte przetwórstwo metali nieżelaznych, nie mówiąc już o produkcji i przetwórstwie tworzyw sztucznych. W konsekwencji bardziej szlachetne materiały trzeba po prostu importować, a to kosztuje i nie zawsze jest możliwe.

Jeżeli np. średnio licząc około 30 proc. wyrobów przetwórstwa hutniczego powraca do hut w postaci złomu, a w innych krajach do 20 proc., to na pewno decyduje o tym nowoczesność tych wyrobów i nowoczesna technologia ich przetwarzania. Poprawa zużycia materiałów w działalności bieżącej (a oczywiście i na dalszą metę) należy więc używać w szeroko rozumianym pojęciu technicznym.

Nieodłącznym jednak warunkiem tej poprawy są odpowiednie środki organizacyjno-ekonomiczne. Sama bowiem świadomość potrzeby oszczędności materiałowych w produkcji nie wystarczy. Niezbędne są usprawnienia organizacji zużycia i przepływu materiałów i zasady ekonomiki procesów produkcyjnych uwzględniające stopień poprawności gospodarowania materiałami.

Przykładem zwykłego marnotrawstwa materiałów nie są ośsoobrony, a opinie o słabym ekonomicznym zainteresowaniu jednostek produkcyjnych w oszczędzaniu zużyciu materiałów — w dużym stopniu uzasadnione. Obecna organizacja nadzoru nad gospodarką materiałową, przy stosunkowo nieracjonalnych normatywach w zużyciu materiałów, nie sprzyja szwabskiej intensyfikacji procesów tego zużycia. W stosunku np.

Pracownicy Huty im. Lenina akcentują również to, że poprawa gospodarowania materiałami jest uzależniona m. in. od świadomości społecznej. Stan gospodarki na tym odcinku ma swój wyraz plastyczny. Wszyscy bowiem go dostrzegają. Widzi to również dobrze sprzątaczką, jak i robotnik, inżynier, ekonomista czy dyrektor. I przez pryzmat tych spostrzeżeń stwarzają sobie świadomość pewnego stanu faktycznego. Ten zaś w dużej mierze zależy od elementarnej dbałości o organizację pracy. Zła organizacja utrwała pewne niekorzystne nawyki, która — sprzyja powstawaniu odruchów pozytywnych.

Na nic nie zda się propaganda na rzecz oszczędnego gospodarowania surowcami, jeśli obok stanowisk pracy będą wały się zbędne materiały, jeśli będą one składowane tak, że będą niszczyły. Wówczas robotnik nie zważa się przed wadzeniem do pieca 50-kilogramowego bloku aluminium, pomimo że np.

norma przewiduje 20 kg. Nie dotrze też do jego świadomości w sposób klarowny to, że drobna nieuwaga, niedyspozycja fizyczna, a nawet i szewski poniedziałek, może zepsuć wytwór o wartości 15 mln zł.

Nie wykazuje też zadowalającej staranności o reżim technologiczny inżynier lub o lepsze zaopatrzenie ekonomista, jeśli widzą, że wybrakowane blachy idą ponownie do przerobu, podczas gdy z powodzeniem mogłyby być wykorzystane w sektorze prywatnym. A nie dzieje się tak tylko dlatego, że przepisy zabraniają sprzedaży jednostkom nieuspołecznionym.

TO SAMO Z TECHNOLOGIĄ

Poważną materiałochłonnością można by było osiągnąć w drodze udoskonalenia technologicznego. Okazuje się jednak, że nie jest to ani łatwe, ani proste. Jeśli bowiem nawet uda się przezwyciężyć trudności techniczne w fabryce, to nie jest to koniec kłopotów. Huta musi się jeszcze uporać z odbiorcami.

Np. dotąd większość konstrukcji oparta była na stalach uspokojonych. Producent jest w stanie opłacać proces jeszcze doskonalszy z punktu widzenia oszczędzania materiałów, może wytwarzać stale nieu-

do nakładów robocizny i opłat za te nakłady, ograniczenia w zużyciu materiałów praktycznie rzecz biorąc nie występują, a przypadki niegospodarności w tym zużyciu bądź przechowywaniu materiałów są raczej odnotowywane niż analizowane i nie pociągają za sobą większych konsekwencji ekonomicznych.

Ogólnie rzecz biorąc, chodzi o to, by przedsiębiorstwo lub inna organizacja gospodarcza miała interes podejmując działania dla zwiększenia efektywności gospodarki materiałowej, a zwłaszcza efektywności zużycia materiałów. Wystarczy tu zauważyć, że stosowane mierniki produkcji, kryteria oceny wyników przedsiębiorstw, zasady stosowania zachęt materiałowych — są raczej obojętne na wyniki w gospodarowaniu materiałami, a czasem wręcz przeszkadzają w dążeniu do poprawy tych wyników (jeżeli np. rozlicza się produkcję w tonażu, lub wg mierników brutto, oszczędzanie materiałów może utrudniać wykonanie zadań, z których jednostka gospodarcza jest rozliczana).

Wydaje się jednak, że oczywista potrzeba doskonalenia warunków ekonomicznych (zresztą prace takie trwają) nie powinna przesłaniać potrzeby prawidłowej organizacji gospodarki materiałowej (chodzi tu np. o techniczne normowanie zużycia, o system rozliczeń tego zużycia i o analizę odchyleń od zużycia normatywnego, o prawidłowe przygotowanie materiałów do zużycia i kontrolę ich przepływu przez proces produkcji, o właściwe warunki magazynowania materiałów, wreszcie o jasny zakres obowiązków i odpowiedzialności w gospodarce materiałowej). Warto przy tym podkreślić, że praktycznie rzecz biorąc w przedsiębiorstwie wszystkie komórki organizacyjne mają większy lub mniejszy wpływ na gospodarkę materiałową i nie można ograniczać odpowiedzialności za wyniki w tej gospodarce do działów zaopatrzenia, czy istniejących już w wielu zakładach pracy działów gospodarki materiałowej.

NIEODPARCIE nasuwa się spostrzeżenie, że dla wzrostu efektywności zużycia materiałów niezbędne są przedsięwzięcia kompleksowe, przy czym jedno z nich musi mieć charakter strategiczny (np. unowocześnienie produkcji, poprawa jakości wyrobów, postęp w konstrukcji wyrobów i technologii produkcji, zmiany w strukturze bazy surowcowo-materiałowej, doskonalenie ekonomicznych warunków działania przedsiębiorstwa), a drugie charakter przedsięwzięć operacyjnych (ściśle normowanie zużycia materiałów, likwidacja marnotrawstwa materiałów wskutek wadliwej organizacji, poprawa jakości materiałów, unifikacja materiałów itd.). Realizacja przedsięwzięć kompleksowych oparta powinna być o odpowiednie programy, przy czym programy takie potrzebne są w przedsiębiorstwach i na wyższych szczeblach zarządzania. Akcje oszczędzania materiałów (niejako z nakazem) przynosiły efekty krótkotrwałe, przy dużej nerwowości i nie zawsze trafnych pociągnięciach.

Jest konieczne, by w każdym przedsiębiorstwie sprawa poprawy wykorzystania materiałów miała charakter planowy i skoordynowany. Zadanie polega na:

- ocenie rzeczywistych rezerw w wykorzystaniu materiałów możliwych do uzyskania przez stworzenie określonych warunków w przedsiębiorstwie i poza przedsiębiorstwem (czyli racjonalizacja zużycia),
- sformułowaniu zadania na szerszy aspekt niż potocznie rozumiana oszczędność materiałów nakazywana niejako w planach obniżki kosztów bez poparcia tych nakazów konkretnymi przedsięwzięciami techniczno-organizacyjnymi.

Strategiczny plan usprawnienia wykorzystania materiałów może zawierać:

- prognozę zużycia materiałów w perspektywie co najmniej pięciu lat, z uwzględnieniem skutków tych nakładów dla wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa (dla efektywności produkcji),

jak sądzą — z wielokrotności wyników swych starań o efektywniejsze zużycie materiałów, gdyby te warunki zewnętrzne im to ułatwiały.

Moi rozmówcy ze zniecierpliwieniem reagują na zadawane im już po raz n-ty pytania dotyczące usprawnienia gospodarki materiałowej. Przypominają, że sprawa nie jest nowa. Od dawna dyskusję się na ten temat. Organizacje społeczne i polityczne, prasa, włącznie z kilkoma lat, koncentrują swą uwagę na tej dziedzinie naszego życia gospodarczego. Pamiętają nawet to, że na łamach naszego pisma tematyka ta powraca, jak bumerang.

To zniecierpliwienie jest wyrazem dążenia do konkretnego działania, do działania, które by asymilowało treści zawarte w nowej polityce ekonomicznej. Nastawienie na zaspokojenie potrzeb społecznych jednoznacznie jest z dążeniem do preferowania rozwiązań jakościowych, które mogą być wspomaganie przez działania podwyższające efektywność pracy przedsiębiorstw, a więc i efektywność ogólną. Nie znajduje to jednak odbicia w całym systemie wskaźników, bodźców i mierników. Jak na dłoń stało się to widoczne w publikacjach Jerzego Dzięciołowskiego na łamach „Życia Gospodarczego”. Z zestawienia tam zaprezentowanego wynika, że efektywność gospodarowania leży poza sferą oddziaływania wskaźników dyrektywnych, które są komponowane głównie z myślą o wynikach ilościowych.

Jestem w przededniu zmian w systemie planowania i zarządzania w całej gospodarce. Zapowiedzią są tu organizacje inicjujące ten proces przeobrażeń. Pracuje się też nad takim systemem finansowym, który powinien pozwolić na silne wyakcentowanie strony jakościowej w działalności gospodarczej na wszystkich szczeblach. Równolegle coraz większe prawo obywatelskie zyskuje pogląd, że ogólna strategia efektywnego wzrostu jest nierozdzielnie związana z przeobrażeniami w strukturze wytwarzania, zmierzającymi m. in. również i do wytyczenia materiałochłonnej strategii kierunków rozwoju.

Mędzy mechanizmem a strukturą materiałową wytwarzania istnieje oczywiście sprzężenie zwrotne. Wypełnienie gospodarki tych ogólnych ram konkretna treść wymaga działania na wszystkich tych odcinkach, które decydują w rezultacie o oszczędności gospodarowania materiałami. I jeśli lepsze warunki zewnętrzne będą dane, to wszystko rozstrząsnąć się będzie na płaszczyźnie efektywności poszczególnych grup zawodowych.

Trudne zadania spadają na barki inżynierów. Kiedyś na naszych łamach prof. JANUSZ TYMOWSKI stwierdził, że efektywność ekonomiczna w zakresie materiałów w ogromnej mierze determinowana jest przez działania podejmowane w sferze technologii. Projektanci konstrukcji, specjaliści od metod wy-

- analizę możliwości zaspokojenia potrzeb zużycia, tendencje postępu technicznego krajowego i światowego,
- postulat w stosunku do producentów materiałów (nowe gatunki materiałów, nowe właściwości materiałowe itd.),
- konkretne zadania (organizacyjno-techniczne) wynikające z założeń poprawy wykorzystania materiałów przez postępowanie techniczne i likwidację dotychczasowego marnotrawstwa materiałów — poparte rachunkiem ekonomicznym.

Z praktycznego punktu widzenia ważne jest rozróżnienie przedsięwzięć (w ramach ogólnych założeń usprawnienia wykorzystania materiałów) związanych ze sferą przygotowania produkcji i ze sferą realizacji produkcji. Natomiast w trakcie technicznego przygotowania produkcji należy rozważyć różne możliwości wykorzystania materiałów, nie pozostawiając tej sprawy na łaskę losu lub jako wynik splotu różnych okoliczności projektowania produkcji.

Osobną kwestię stanowi zainteresowanie materiałami pracowników dla poprawy zużycia materiałów. Istnieją w tym względzie już obecnie możliwości. Szczególnie wypłaty z funduszu premiiowego i z funduszu postępu technicznego ekonomicznego przeznaczanego na nagrody mogą być w odpowiedniej części powiązane z wykonaniem zadań poprawy wykorzystania materiałów. W przypadkach uzasadnionych należałoby tworzyć specjalne fundusze zachęty materiałowej zależne od rzeczywistego wzrostu efektów z tytułu lepszego wykorzystania materiałów.

Ważne jest także na wady technicznego przygotowania produkcji, o czym świadczy m. in. liczba zmian konstrukcyjnych i technologicznych. Zmiany te — w wielu przypadkach — nie wynikają z konieczności utrzymania kroku postępu technicznego w kraju i na świecie, lecz z błędów w projektowaniu wyrobów i w projektowaniu procesów technologicznych. Przy tym analiza skutków ekonomicznych zmian konstrukcyjnych i technologicznych sporządza się sporadycznie. Jest to sprawa organizacyjnie zaniedbana, a skutki tego zaniedbania są widoczne w gromadzeniu miliardów zł, w stratach, w odpadach nieprzydatnych, co zawsze pociąga za sobą straty w przedsiębiorstwie.

Obecny stan kontroli i analizy zużycia materiałów utrudnia istotnie przygotowanie poprawnych ocen wykorzystania materiałów. Wiarygodność i rozszerzenie zakresu informacji źródłowych o zużyciu materiałów jest jednym z warunków przygotowania właściwej strategii usprawnienia wykorzystania materiałów.

Pole dla inicjatywy i przedsiębiorczości załóg pracowniczych, a także działaczy gospodarczych na różnych szczeblach jest więc obszerne. Należy żywić przekonanie, że świadomość, iż poprawa gospodarki materiałowej to nie jeszcze jedno akcyjne zadanie, lecz ważny problem strategii rozwoju — stanie się świadomością powszechną.

JAN ANTOSIK

1) Rocznik Statystyczny 1972, str. 161 (tabl. 3/159).
2) Rocznik Statystyczny 1972, str. 161 (tabl. 4/159).
3) Jak do tej pory, planów takich przedsiębiorstwa nie opracowywało. Są jednak przedsiębiorstwa, w których stopniowo nadaje się przedsięwzięcia do usprawnienia wykorzystania materiałów bardziej zorganizowany i planowy charakter. Za przykład może tu służyć Państwowa Fabryka Wagonów „PAPAWAG” we Wrocławiu. W fabryce tej podjęto w końcu 1971 r. interesującą próbę określenia, jak to nazwano „Kierunków oszczędzania materiałów i usprawnienia obrotu materiałowego na bazie oceny istniejącego stanu”. Przy wyczerpaniu tych kierunków pogrupowano czynności decydujące o wykorzystaniu materiałów na 4 grupy: techniczne, techniczno-organizacyjne, organizacyjne i pośrednie. W pracach z tym związanych brały udział praktycznie wszystkie służby i komórki organizacyjne przedsiębiorstwa.

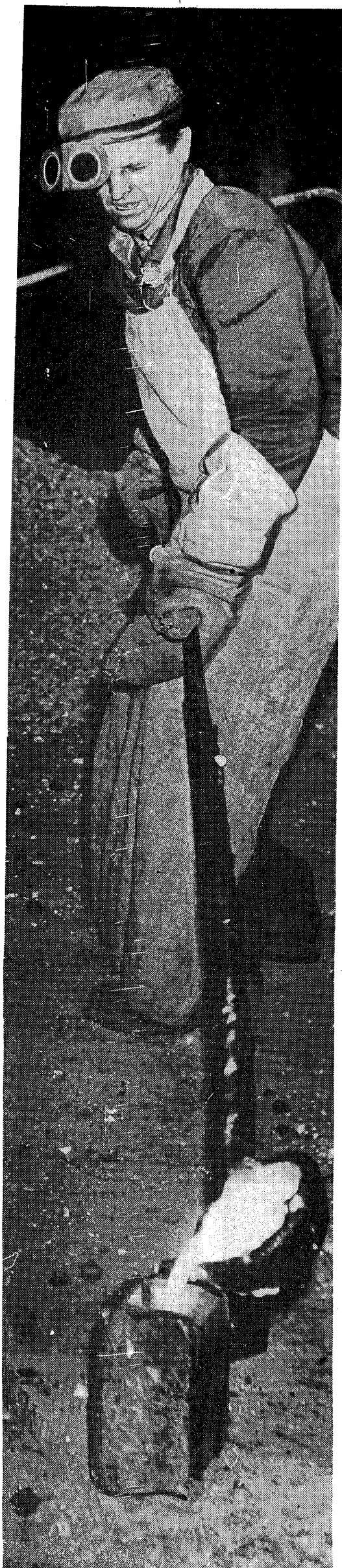
CO DECYDUJE

akcent na ilość, a nie na jakość. A dla gospodarki, choć ważne są te miliony ton, wcale nie jest obojętne, czy będą to tony stali najpodlejszych gatunków, czy o wysokich walorach użytkowych. I stalownikom również. Oni pragnęliby tego samego, a robią zupełnie coś odwrotnego. Bo czym więcej robią, tym więcej zarabia i tym lepiej ich oceniają. Wyprodukowanie stali wyższych gatunków wymaga większych starań, większego wysiłku, dłuższego czasu. To przecież jasne.

„Ale „traca” nie tylko na tym. Aby uzyskać premie, nie mogą przekroczyć procentu braków (około 3 proc.). W obecnym stanie technologii ten wskaźnik waha się wokół 0,5 proc. przy niższych gatunkach, a 5-6 proc. — przy wyższych. Całe przedsiębiorstwo mogłoby być jeszcze jakoś sobie to wywazyć, ale jeśli chodzi o poszczególnych pracowników, to sprawa jest już niesłychanie trudna. Podobnie zresztą ma się rzecz i z systemem mierników. Wszelkie relacje ekonomiczne oparte są na wskaźniku wielkości produkcji wyliczanej w cenach porównywalnych. Są one ustalane na okres pięciu lat.

6 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 43 (1101) — 22.X.1972



Fot. A. Jaloński

ŻYCIE i praca

NR 4 PAŹDZIERNIK 1972 R.

CZAS PRZYCHYLNY – CZAS TRUDNY

ZOFIA DŁUGOSZ

Jedną z istotnych konsekwencji przemian, jakie dokonały się w naszym kraju po VII i VIII Plenum KC partii, jest powstanie warunków WZMOCNIENIA POZYCJI i ZNACZENIA RUCHU ZAWODOWEGO. Ta najlichniesz organizacja społeczna, działająca we wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach, spółdzielniach, placówkach usługowych ma obecnie znacznie większe możliwości wpływu na kształtowanie i ugruntowywanie w nich takich warunków, które odpowiadałyby społecznym wyobrażeniom o socjalistycznym zakładzie pracy – warunków bezpiecznych i zdrowych, zapewniających wysoką efektywność wysiłku, pobudzających w ludziach chęć do dobrej roboty, dających świadomość, że sumienność, rzetelność, inicjatywa i gospodarność będą należycie doceniane i wynagradzane.

DEAL ten jest wciąż jeszcze odległy, jego stopniowe przybliżanie wymaga ogromnej – codziennej i uporczywej – pracy. Otwarcie przed związkami zawodowymi możliwości lepszego i bardziej skutecznego działania w tym kierunku jest dla nich również pomocne, co zobowiązujące, zwiększa bowiem ich odpowiedzialność za pełne wykorzystanie tych potencjalnych możliwości. Chodzi o to, żeby rola przypadająca ruchowi zawodowemu z podziału funkcji w systemie socjalistycznej demokracji była doniosła nie tylko w założeniu, lecz w istocie, w powszechnym społecznym odczuciu.

Zależy to od wielu elementów: od obowiązującego ustawodawstwa i obiektywnych warunków stworzonych przez kierownictwo polityczne, od czynników subiektywnych, tkwiących w samym ruchu zawodowym – trafnych koncepcji i metod pracy oraz umiejętności i osobistych przymiotów działaczy, wreszcie od sposobu traktowania organizacji związkowych przez wszystkich ich członków, który może być albo poważny i aktywny, albo obojętny i lekceważący.

Czynnik ten niewątpliwie warunkują się nawzajem, dlatego też w obecnym przychylnym klimacie politycznym rośnie odpowiedzialność ruchu zawodowego za jakość jego własnej pracy, która w dużym stopniu zależy od zajęciu przezeń autentycznie wysokiej pozycji w życiu społecznym.

PRZYJAZNĄ TRZEBA, że poczucie tej zwiększonej odpowiedzialności znajduje ostatnio wyraz w związkowych poczynaniach. Od pamiętnego XXI Plenum CRZZ, na którym dokonano krytycznej oceny słabości i niedostatków pracy ruchu zawodowego, trwa w organizacjach i instancjach związkowych poszukiwanie i wypracowywanie takich sposobów działania, które pozwoliłyby im jak najlepiej wypełniać rozległe, złożone obowiązki. Poszukiwania te zajęły też sporo miejsca w wielomiesięcznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Kampania była ku temu szczególnie dogodną okazją, dawała bowiem możliwość konfrontowania zamierzeń dotyczących treści, stylu i form związkowego działania z postulatami formułowanymi pod adresem ruchu zawodowego przez załogi. Obydwa nurty dyskusji dostarczyły wiele materiału do przemyśleń, wypowiedziało się w niej bowiem łącznie ponad milion związkowców. Obecnie kampania sprawozdawczo-wyborcza dobiega już końca, jej ukoronowaniem będzie VII Kongres Związków Zawodowych, który zbierze się w Warszawie w dniach 13–15 listopada, by wytyczyć program działania ruchu zawodowego na lata 1973–76 oraz dokonać wyboru jego najwyższej instancji.

XXVI Plenum CRZZ rozpatrzyło i zatwierdziło projekty dokumentów przygotowanych na Kongres: sprawozdania z działalności CRZZ w latach 1969–72 oraz też do uchwały VII Kongresu. Zostały one w dużej mierze oparte na żywej i szerokiej dyskusji związkowców w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Dyskusja dała pełne prawo do stwierdzenia w projekcie uchwały, iż ruch zawodowy uznaje za własny program społeczno-gospodarczego rozwoju kraju przyjęty na VI Zjeździe partii, a jego realizację i wzbogacanie uważa za swój główny obowiązek wobec klasy robotniczej. Program VI Zjazdu raz jeszcze bowiem uzyskał w tej dyskusji pełną, społeczną aprobatę; szczególne uznanie wyraziła m. in. zasada równoległego planowania i realizacji zadań społecznych, socjalnych i gospodarczych na wszystkich szczeblach zarządzania.

W projekcie też stwierdza się również, że programowa zasada działalności ruchu zawodowego, głosząca **jedność i współzależność spraw produkcji, bytu i socjalistycznego wychowania**, wytrzymała próbę życia i jest nadal w pełni aktualna. Oznacza to, iż przedmiotem zainteresowania związków zawodowych jest nie tylko stała poprawa warunków pracy i życia ogółu zatrudnionych i ich rodzin, ale też zapewnienie jak największych środków na ten cel, czyli pomyślna realizacja zadań gospodarczych. Wyznawanie tej – ze wszech miar słusznej – zasady sprawia, że działalność związkowa obejmuje właściwie całokształt naszego życia.

Przeglądając pobieżnie tezy ktoś niezorientowany w naszych realiach mógłby nawet dojść do wniosku, że związki zawodowe zamierzają właściwie robić to samo, co instancje partyjne, instancje państwowe i gospodarcze, inne organizacje społeczne, placówki naukowe itp. Właściwy udział związków w wypełnianiu tych wszystkich zadań, trafny wybór odpowiedniej dla nich roli w codziennym działaniu praktycznym, to kwestia trudna; w przeszłości nieraz zdarzały się tu pomyłki.

Tezy precyzują tę rolę, wskazując na **TRZY PODSTAWOWE FUNKCJE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH**: reprezentacji i obrony ogólnospołecznych oraz indywidualnych interesów ludzi pracy, organizowania twórczej aktywności społeczno-zawodowej załóg, oddziaływania wychowawczego na pracowników oraz ich samowychowywanie. W pojęciu reprezentacji i obrony interesów kryje się też zapewne dbałość o właściwy kształt wszelkich rozwiązań socjalnych, która wydaje się tu jednak niedostatecznie zaakcentowana.

KAŻDA z wymienionych funkcji budzi znów refleksję o potrzebie podniesienia jakości związkowej pracy, zmiany jej form, dostosowania jej do nowych warunków, do współczesnej mentalności ludzi. Wiemy np. z doświadczenia, jak trudne może być rozróżnienie rozwiązań leżących

w rzeczywistym ogólnospołecznym interesie ludzi pracy od tych, które próbuje się niekiedy za takie przedstawiać, nawet w dobrej wierze.

Lata 1973–76 będą zaś okresem wprowadzania rozlicznych zmian w sposobach produkcji, planowania i zarządzania, w systemach wynagradzania, w organizacji pracy, wypoczynku. Prawidłowy i powszechnie akceptowany program rozwoju społeczno-gospodarczego, nakreślony przez partię, nie chroni nas raz na zawsze przed możliwością powstawania w każdej z tych sfer i na różnych, zwłaszcza niższych, szczeblach rozwiązań nietrafnych, niesłusznych z punktu widzenia interesów ogółu pracujących, czy tylko pewnych ich grup. Postawa członków odpowiedniej instancji ruchu zawodowego mogłaby w każdym takim przypadku odegrać istotną rolę w skierowaniu projektu rozwiązań na prawidłowe tory; wymaga to od nich wszakże, prócz charakteru, dobrej znajomości tematu, umiejętnej argumentacji.

Umiejętność przewidziania skutków różnych rozwiązań w sferze gospodarki, oświaty, ochrony zdrowia, nawet technologii powinna się więc stać nieodłączną cechą związkowego aktywisty. Żeby ją osiągnąć, trzeba mieć z jednej strony – bliski kontakt z życiem i pracą załóg, z drugiej – stałe rozszerzanie wiedzy o gospodarce i życiu społecznym.

Szczególnie istotne jest opracowanie przez ruch zawodowy własnej koncepcji szeroko pojętej polityki socjalnej. W tej dziedzinie dokonały się ostatnio doniosłe zmiany: w ślad za podniesieniem rangi spraw socjalnych przez kierownictwo partii powstały odpowiednie instytucje państwowe, które przygotowują projekty rozwiązań różnych problemów społecznych. Jako partner administracji w tej ogromnie ważnej dla ogółu pracujących sferze, związki zawodowe powinny mieć jasno sprecyzowaną opinię na temat, jakie rozwiązania byłyby tu najpełniejsze, a równocześnie najslusniejsze, najbardziej odpowiadające społecznym potrzebom.

INNE REFLEKSJE wiąże się z podkreślaną ostatnio dobitnie wychowawczą funkcją związków zawodowych. Szerokie to pojęcie mieści w sobie wiele zadań: pilnowanie praworządności w stosunkach pracy, kształtowanie między ludźmi dobrych, życzliwych stosunków wzajemnych, stwarzanie klimatu uznania wokół pracowników wyróżniających się inicjatywą, rzetelnością, prawością charakteru, rozmarinając osobowości. Obejmuje wreszcie także naukę samorządności, polegającą na wciąganiu jak największej liczby ludzi w trudną sztukę gospodarzenia oraz kształtowania w najbliższym otoczeniu, własnymi siłami, takiej społecznej sprawiedliwości, jaką chcieliby widzieć w całym państwie.

Wydać się, że tym właśnie zadaniom rady zakładowe powinny poświęcać w najbliższych latach szczególną uwagę. Stopniowo wyzbycie się w działalności formalizmu, biurokratycznych nawarstwień, oddawanie w gestie wyspecjalizowanych ogniw administracji wielu zadań, w których już do tej pory rady wyrażały, stwarza im pod tym względem lepsze możliwości, zakładowa rzeczywistość zaś pilnie domaga się poważnego potraktowania tej problematyki.

Mówienie o człowieku i jego potrzebach stało się ostatnio modne. Niestety, w ustach wielu członków zarządu przedsiębiorstw i instytucji jest to tylko fraza. Świadczy o tym nie mała ilość skarg pracowniczych na postępowanie administracji, które w większości okazują się słuszne, świadczy liczba wypadków przy pracy i wykrywanych przez inspekcję potencjalnych zagrożeń życia i zdrowia.

Problematyki stosunków między ludźmi w zakładach nie można jednak ograniczać tylko do kwestii przełożeń – podwładni. Istnieje ogromna potrzeba kształtowania w zespołach ludzkich atmosfery współpracy i solidarności w potrzebie, otwartego i pryncypialnego stawiania różnych drażliwych spraw, uczciwej oceny, jak kto pracuje, komu należy się premia i awans, kto najbardziej potrzebuje pomocy ze społecznej kasy, a kto się o nią zbyt często, a bez istotnej potrzeby dopomina. Wspólne rozstrzyganie takich kwestii, to właśnie praktyczna nauka współzawodniczenia. Wymaga ona jednak aktywności wszystkich, a przynajmniej znacznej części związkowców; tymczasem do zajmowania się tymi sprawami, podobnie jak i wielu innymi, będącymi domeną ruchu zawodowego, ponad 10 milionów jego członków deleguje wyłącznie swoich mandatariuszy, sobie pozostawiając prawo do krytyki ich postanowień. Ta postawa „kibiców” w większości związkowców, to jedna z największych słabości ruchu zawodowego; bez jej przezwyciężenia związki nie staną się dobrą szkołą socjalizmu.

KSZTAŁTOWANIE w ludziach postaw autentycznych współgospodarzy to niewątpliwie także zadanie niezwykle trudne, wymagające lat i wytrwałej pracy wszystkich organizacji politycznych i społecznych. Czas obecny sprzyja jednak temu, by podjąć próbę dokonania tu istotnego postępu.

W okresie następnej kadencji najwyższej instancji związkowej dokonywać się będą przeobrażenia w wewnętrznej panoramie naszego kraju, w sposobach produkcji, wielkości i stylu konsumpcji. O jakości naszego życia w tej zmieniającej się oprawie cywilizacyjnej w coraz większym stopniu decydować będzie nasycenie go socjalistyczną, humanistyczną treścią. Najbardziej masowa organizacja ludzi pracy ma tu do odegrania wielką, wdzięczną rolę.

W RAZ z rozwojem gospodarczym kraju, z jego uprzemysłowieniem organizacja wolnego czasu i wypoczynku staje się coraz ważniejszym problemem społecznym. Chodzi bowiem o zapewnienie regeneracji sił fizycznych i psychicznych człowieka, zużytych w procesie pracy coraz bardziej zmechanizowanej, w warunkach coraz większych aglomeracji przemysłowych, które nieuchronnie prowadzą do zanieczyszczenia w przyrodzie równowagi, łask potrzebnej dla ludzkiego zdrowia i dobrego samopoczucia.

Organizacja wypoczynku i turystyki w naszym kraju od lat nie nadąża za tempem rozwoju przemysłowego i – co brzmi paradoksalnie – w warunkach gospodarki planowej jest właściwie w dużym stopniu przypadkowa, rozproszona, i jak to wtedy zawsze bywa, kosztowna.

Z tego zdajemy sobie dziś sprawę wszyscy. Znamy również dobrze przyczyny obecnego, niekorzystnego stanu rzeczy. Tylko jak go zmienić? W jakim kierunku pójść? Tu dopiero zaczynają się zasadnicze kontrowersje. Widac je wyraźnie w prowadzonej na naszych łamach, a ogłoszonej już w 1 numerze dodatku „Życie i Praca” dyskusji nad MODELEM TURYSTYKI I WYPOCZYNKU. Spośród wielu materiałów, które upłynęły do redakcji, staraliśmy się opublikować przede wszystkim te, które zawierają różne, niekiedy wręcz krótkie stanowiska. Dziś na stronie 10 zamieszczamy ostatnie wypowiedzi.

Zwraca uwagę zaangażowany, polemiczny ton publikowanych artykułów. Świadczy on o tym, jak bardzo interesuje i żywo obchodzi Czytelników ten problem. Świadczy również o ogromnym zróżnicowaniu poglądów, wynikającym – co tu dużo mówić – z istniejących obecnie DYSPROPORCJI w możliwościach korzystania ze zorganizowanych form wypoczynku i turystyki różnych grup społecznych.

Trudno się ostatecznie dziwić, że reprezentanci tych branż, które zdołały rozwinąć bazę wypoczynku, bronią osiągniętego „stanu posiadania”. Nie chcą dopuścić do obniżenia standardu. I nie o to chodzi, mimo że celem podstawowym nowego modelu powinno być nieupatkiwanie zlikwidowanie nieuzasadnionych różnic. Równac

Jak będziemy wypoczywać?

można jednak wyłączać w górę. I nic z dotychczasowego dorobku – przez pochopnie i w nieprzemysłowy sposób wprowadzane zmiany – nie powinno się zmarnować.

Jednakże nie ulega wątpliwości, że ze zorganizowanych form wypoczynku, tam gdzie koszt uczestnika kształtuje się najmniej, a dopłaty ze środków społecznych są najwyższe, korzystanie powinno przede wszystkim ci pracownicy i ich rodziny, które żyją w najtrudniejszych warunkach. Dotychczas – jak dowodzą badania – rodziny wielodzietne, o niskich dochodach, korzystają z wczasów w minimalnym stopniu.

Wszystko to wskazuje na konieczność opracowania DŁUGOFALOWEJ, PERSPEKTYWICZNEJ KONCEPCJI ORGANIZACJI TURYSTYKI I WYPOCZYNKU, uwzględniającej dzisiejsze i przyszłe potrzeby społeczeństwa, jako całości i jego grup, w zależności od warunków pracy i życia.

Dopiero dysponując takim, zaakceptowanym przez ogół modelem można stopniowo i konsekwentnie wprowadzać zmiany, które sprawnie, ze bazy, jako dziś dysponujemy, będzie lepiej i sprawliwiej wykorzystywać oraz ekonomiczniej i sprawniej niż dotąd zarządzana, a każda nowa złotówka przeznaczona na ten cel – inwestowana zgodnie z nakreślonym kierunkiem rozwoju wczasowisk i turystyki.

Taki właśnie cel przyswajając poczynaniom podjętym ostatnio w tej dziedzinie. Powołano – o czym informowaliśmy – na najwyższym szczeblu komisję, w skład której wchodzi przedstawiciel wszystkich zainteresowanych resortów i organizacji, ludzie zajmujący się problemami wypoczynku naukowo i w praktyce. Komisja ma przeprowadzić ocenę aktualnego stanu rzeczy i na tej podstawie przedstawić do 30 listopada br. koncepcję systemu organizacji turystyki i wczasów oraz rozwoju bazy do 1980 roku z uwzględnieniem jej układu przestrzennego i zasad inwestowania. Komisji tej przekazujemy wszystkie nadesłane do redakcji uwagi i wnioski.

Pod koniec bieżącego miesiąca Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych organizuje w Jaszu konferencję na temat społecznych aspektów turystyki i wypoczynku, które powinny być uwzględnione w przyszłych planach socjalnych oraz w programach zagospodarowania czasu wolnego ludności. Wezmą w niej udział specjaliści, zajmujący się problemami turystyki i wypoczynku, organizatorzy dotychczasowych różnorodnych form tej akcji oraz przedstawiciele władz terenowych, regionów wypoczynkowo-turystycznych, którzy z bliska obserwując obecny stan wczasowisk zgłoszą niewątpliwie wiele cennych uwag. Chodzi bowiem o to, aby – nie marnując tego, co już posiadamy – nadsad turystyce i wypoczynkowi w naszym kraju NOWOCZESNY I NAJBARDZIEJ ZGODNY ZE SPOŁECZNYMI POTRZEBAMI KSZTAŁT.

A. K.

Z PRAC RESORTU

KOMPUTERYZACJA

BARDZO WIELU PRACOWNIKÓW trudni się obecnie różnymi czynnościami związanymi z wypłatą rent i emerytur. Wystarczy podać, że około 2,4 mln osób otrzymu-

je renty i emerytury. Wypłaca się je w sześciu terminach: 5, 10, 15, 20, 25 i 30 każdego miesiąca. Trzeba mieć pełną ewidencję danych, terminów, zmian, zwrotów, zawieszonych świadczeń itd. itd.

Komputeryzacja obsługi „rentobiorców” przy tak wielkiej różnorodności wypłat nie jest łatwa, a jednak – wiele czynności dąłoby się zautomatyzować. Można nawet – jak dowodzi praktyka innych krajów – aktualizować zapisy i wprowadzać zmiany do renty, czy emerytur przy pomocy komputerów.

ORGANIZUJE SIĘ WŁAŚNIE W MINISTERSTWIE PRACY, PLAC I SPRAW SOCJALNYCH OŚRODEK ELEKTRONICZNY. Aktualnie przygotowuje się pominięcie dla dwóch maszyn: Jedna ODRA-1305 rozpocznie pracę już w przyszłym roku. Obliczono, że maszy-

na ta, sprężona z drukarką mogłaby drukować w ciągu minuty 120 przekazów pocztowych, a więc w 10 godzin – 72 tys. przekazów, w ciągu 20 dni – prawie 1,5 mln przekazów...

Chodzi, oczywiście, nie tylko o wypłatę rent i emerytur. Trzeba rozwiązać badania modelowe, zastanowić się nad sposobem uzyskiwania szybkiej informacji komputerowej w wielu innych dziedzinach działalności resortu. Warto też zastanowić, czy nie można by zastosować EMC do opracowywania bilansu rozmiarów i struktury podaży siły roboczej, korelowania tego bilansu z popytem.

Są to w znacznej mierze badania ilościowe. Jeśli zaś uda się je opracowywać przy pomocy komputera, to powstanie możliwość znacznego usprawnienia w przyszłości pośrednictwa pracy. Opracowywane przez komputer takie dokumenty źródłowe, jak karty poszu-

kujących pracy i zgłoszenia wolnych miejsc pracy, dostarczają mogą materiał do raportów o wolnych miejscach i poszukiwaniach pracy, w rozbiu teorytornalnym i kwalifikacyjnym, a raporty te przesyłane przy pomocy transmisji danych do terenowych służb zatrudnienia, pozwolą na dynamiczne oddziaływanie na rynek pracy.

Komputeryzacja rynku pracy oznacza również prace analityczne, programowanie regionalnej polityki zatrudnienia, uwzględniającej uśredniowanie regionu, sieć szkolnictwa, budownictwo mieszkaniowe, komunikację itp., dostarczanie danych o kierunkach rozwoju szkolnictwa zaspakajającego rzeczywiste potrzeby i danych o przewidywanym przejściu odpowiednich grup pracowników na emeryturę.

Rysują się realne wizje skomputeryzowanego katalogu systemów placowych w przystosowaniu do zawodów, groma-

żenie danych o poziomie i strukturze plac według gałęzi, zawodów i regionów. Koordynacja przez Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych rozwoju skomputeryzowanych systemów plac i zatrudnienia w poszczególnych resortach powinna doprowadzić w przyszłości do kontroli międzybranżowych i wewnątrzbranżowych poziomów wynagrodzeń poszczególnych grup pracowników i do takiego kształtowania tych poziomów, aby odpowiadały celom społecznym i gospodarczym.

Komputer może być również wykorzystany do uporządkowania i systematyzowania ustawodawstwa pracy. Mogłoby powstać np. komputerowy bank danych, w którym umieszczone byłyby aktualnie obowiązujące przepisy prawa pracy i ustawodawstwa socjalnego. Komputer umożliwiłby niemal natychmiastowe wyszukanie każdej informacji i ich powiązanie w układach najdogodniej-

szczy do podjęcia określonych decyzji. Ryzyko o ogromnym ułatwieniu nie tylko dla centralnych ogniw administracji, ale również dla radców prawnych, zakładów pracy, sądownictwa itd.

Już dziś trzeba przygotowywać się do objęcia systemem komputerowym tych dziedzin, które do niedawna uważane były za typowo administracyjne.

(J. Z.)

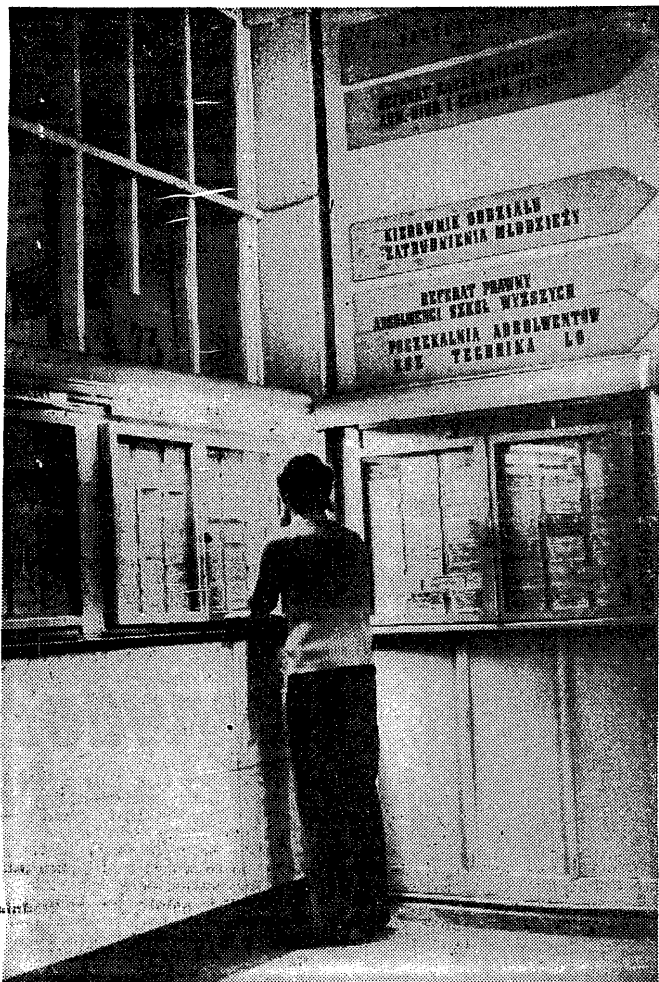
ŻYCIE i praca

nr 4 str. 7

Nr 43 (1101) – 22.X.1972

KSZTAŁCENIE, ZATRUDNIENIE, PORADNICTWO ZAWODOWE

JERZY SZRETER



Prof. A. Jasiński

KSZTAŁCENIE i zatrudnienie młodzieży stanowi ogniwo decydujące w naszej polityce gospodarczej i społecznej najbliższych lat. Postęp techniczny i rozwój gospodarczy powodują szybkie zmiany w strukturze zatrudnienia; wiele zawodów znika, a zarazem powstaje wiele nowych. Przy wzrastającym zróżnicowaniu zawodów wskazanie młodzieży — jak to nakazuje Uchwała VI Zjazdu Partii — właściwego kierunku aktywności zawodowej, zgodnego z rozwojem potrzebami gospodarki i kultury, staje się coraz trudniejsze.

Komplikuje się ono jeszcze bardziej, jeżeli spojrzymy na zjawisko w aspekcie przestrzennym. Przy wyborze zawodu trzeba bowiem brać pod uwagę nie tylko warunki lokalnego rynku pracy, ale także innych rynków, cierpiących na deficyt siły roboczej.

Z tego względu coraz bardziej ewidentna staje się potrzeba istnienia sprawnego systemu poradnictwa zawodowego. System ten funkcjonujący na styku polityki zatrudnienia i kształcenia, ma za zadanie udzielanie pomocy poszczególnym jednostkom w wyborze zawodu przez:

- doprowadzenie do optymalnej zgodności zdolności i upodobań zawodowych jednostek z zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na siłę roboczą;
- upowszechnienie optymalnych procedur i technik wytyczania i rozwijania zdolności, zainteresowań zawodowych i innych aspektów osobowości.

Oczywiście, pierwsze zadanie wymaga zgodności struktury szkolnictwa z zapotrzebowaniem gospodarki na kadry wykwalifikowane, zwłaszcza że zbliżamy się do powszechności szkoły średniej i dobiega do określonego zawodu będzie odbywać się przez naukę w szkole ponadpodstawowej. A więc koordynacja polityki kształcenia z polityką zatrudnienia jest wstępnym warunkiem funkcjonowania systemu pośrednictwa zawodowego. W razie braku takiej koordynacji poradnictwo zawodowe staje się po części instytucją nieużyteczną.

Coż bowiem z tego, że doradca zawodowy wskazuje młodemu człowiekowi odpowiedni dla niego zawód, przydatny w gospodarce narodowej, skoro nie będzie on mógł znaleźć miejsca we właściwej szkole ponadpodstawowej... W praktyce takie właśnie sytuacje doprowadzają do tego, że młodzież, która zwykle chce kontynuować naukę — dostosowuje się nie tyle do potrzeb gospodarczych, co do struktury istniejącej sieci szkół ponadpodstawowych w zasięgu możliwych dojazdów.

*** JEŻELI SPOJRZYMY** na zagadnienie w aspekcie przestrzennym, to wyłania się kwestia wielkości obszaru, w ramach którego należy dążyć do koordynacji kształcenia i zatrudnienia. Obszarem takim będzie z pewnością cały kraj, gdyż mija się z celem kształcenie specjalistów nieużytecznych w danym społeczeństwie. Bilansowanie w tak dużej skali, aczkolwiek bezwzględnie konieczne, nie jest jednak wystarczające. Trzeba tu zejść na niższy szczebel i dążyć do harmonizacji struktury na mniejszych obszarach, tak aby dla zdobycia kwalifikacji koniecznych w danym regionie nie trzeba było opuszczać miejsca zamieszkania rodziców, a następnie znowu tam powracać do pracy.

Obserwując strukturę szkolnictwa na różnych obszarach można dostrzec wiele nieprawidłowości w jego rozmieszczeniu i wydaje się, że kwestia terytorialnego harmonizowania kształcenia i zatrudnienia zasługuje na to, by poświęcić jej więcej uwagi. Przede wszystkim polityka w tym zakresie musi być znacznie bardziej elastyczna od obecnej, szybkość reakcji na zmiany aktualnej i przewidywanej sytuacji gospodarczej, co przy rozszerzeniu używanych w praktyce środków powinno doprowadzić do lepszych praktycznych efektów.

Najbliższe pięćdziesiąt lat, będąc okresem znaczących przyrostów zasobów siły roboczej ma być jednocześnie połączony z definitywnym odejściem od ekstensywnych metod gospodarowania siłą roboczą. Jednocześnie realizacja zasady pełnego zatrudnienia wraz z optymalizacją jego

struktury wymaga precyzyjnej regionalnej polityki kształcenia i zatrudnienia.

Jeżeli nie chcemy dopuścić do powstawania lokalnych napięć na rynku pracy należy udoskonalić system bilansów siły roboczej i w pełni go wykorzystać do prowadzenia regionalnej polityki kształcenia i zatrudnienia. Już samo zagadnienie wytyczania obszaru, dla którego będzie przeprowadzony bilans, nie jest sprawą prostą.

W dotychczasowej praktyce sporządza się je dla jednostek administracyjnych od szczebla powiatu włącznie. W przyszłości należałoby dążyć do tego, aby bilanse były opracowywane dla zintegrowanych regionów kształcenia i zatrudnienia, a w ramach takich regionów dążyć do skoordynowania struktur kształcenia i zatrudnienia.

Wytyczenie ich granic powinno odbywać się na podstawie konkretnych lokalnych warunków takich, jak określenie granic możliwych do przejazdu dojazdów do szkoły i pracy, ilości miejsc w internatach, czy też możliwości otrzymania mieszkania. Z bilansu w skali mikroregionu wyłączone powinny być w zasadzie szkoły wyższe oraz szkoły średnie unikalne, kształcące fachowców w rzadkich specjalnościach. Włączenie ich do wyliczeń wymaga wprowadzenia trzeciego, pośredniego szczebla bilansowania w skali większych jednostek terytorialnych — mezoregionów.

*** W TAKIM SYSTEMIE** bilansowania mieliśmy więc trzy szczeble — mikro, mezo i makro. System ten funkcjonowałby sprawnie przy założeniu, że zdecydowana większość młodzieży będzie chciała podjąć i znaleźć pracę w pobliżu swojego miejsca zamieszkania w ramach regionu. Oznacza to, że L_n — liczba młodzieży w danym regionie wstępującej do określonych szkół ponadpodstawowych będzie równa L_n — przewidywanej liczbie wolnych miejsc pracy — nowych i zwolnionych przez emerytów — za „n” lat przez które młodzież będzie pozostawała w szkołach ($L_n = L_n$).

Jeżeli przyjmujemy zasadę pełnego zatrudnienia jako obowiązującą, to również to musi być koniecznym spełnieniem na skali całej gospodarki narodowej, z czego jednak nie wynika, że równanie to musi występować w każdym mikroregionie. Obecnie obserwowane różnice w stopniu rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów są znaczne. Dysproporcje te powodują konieczność wzmacniania ruchliwości przestrzennej w postaci migracji stałych, okresowych czy wahadłowych. Więcej nawet, tendencja do ruchliwości przestrzennej będzie musiała się wzmacniać w związku ze strukturą przestrzenną ruchu naturalnego ludności.

W dużych miastach, gdzie najczęściej lokuje się przemysł i w ogóle na obszarach o małym odsetku ludności rolniczej obserwuje się zwykle mniejszą liczbę urodzeń niż na obszarach rolniczych, tak więc konieczny będzie także w przyszłości przepływ części ludności z obszarów mniej zindustrializowanych na tereny, gdzie będzie następował rozwój przemysłu.

Ostatecznie widzimy, że założenia o podejmowaniu pracy w rejonie urodzenia przez wszystkich młodych nie da się utrzymać dla wszystkich obszarów, czyli że w rzeczywistości na skali poszczególnych regionów często będzie występowała sytuacja, kiedy $L_n > L_n$.

Taki stan nie tylko nie neguje potrzeby bilansowania w skali mikro- i makroregionów, ale podnosi znaczenie bilansów i umożliwia właściwe planowanie terytorialnej struktury szkolnictwa i racjonalne sterowanie przepływem młodej siły roboczej.

Z punktu widzenia skomplikowana jest sytuacja gdy $L_n > L_n$, czyli kiedy nie wszyscy młodzi ludzie podejmujący naukę znajdują zatrudnienie w rejonie zamieszkania rodziców. Wobec tego konieczne będzie dla części młodzieży znalezienie zatrudnienia w innych regionach. Przy założeniu równości L_n i L_n w skali makro, zatrudnienie „takie” powinno się znaleźć — tyle, że nie w macierzystym regionie, ale tam, gdzie $L_n < L_n$. Wynika stąd potrzeba podjęcia migracji.

Do rozstrzygnięcia pozostaje jednak kwestia, w jakim momencie ta migracja ma być podjęta, czy już na progu szkoły ponadpodstawowej, czy

po jej ukończeniu. Z punktu widzenia zachowania równowagi na lokalnym rynku pracy sprawa ta wydaje się być obojętna, istotne jest natomiast zdecydowanie się na określony wariant i konsekwentna jego realizacja.

Jeżeli bowiem decydujemy, że przygotowanie zawodowe młodzieży będzie otrzymywała w miejscu przyszłej pracy, wówczas dostosujemy rozmiar i strukturę szkolnictwa ponadpodstawowego do potrzeb regionalnego rynku pracy, a akcje rekrutacyjną prowadzimy także w tych regionach, które nie zapewniają w przyszłości odpowiedniej ilości miejsc pracy. Koniecznym warunkiem realizacji tego wariantu jest znaczna rozbudowa sieci internatów. Dziś, przy istniejącej ich sieci, trudno mówić o naitymczasowym przystąpieniu do realizacji tego wariantu.

Bardziej prawdopodobna jest realizacja wariantu drugiego, kiedy zdobywanie zawodu odbywa się w rejonie zamieszkania rodziców, a część młodzieży opuszcza ten rejon po ukończeniu szkoły, by podjąć pracę tam, gdzie występuje deficyt siły roboczej. Jego realizacja nie wyklucza oczywiście potrzeby rozbudowy internatów dla młodzieży ze wsi, ale w tym przypadku może się to odbywać w mniejszej skali.

Problemem głównym jest tutaj dostosowanie struktury szkolnictwa do przyszłych potrzeb gospodarki, a dalej zorganizowanie sprawnego przepływu wykwalifikowanej siły roboczej. Wskazanie w tej sytuacji szczególnie przydatne mogą być rzetelne bilanse siły roboczej, w tym zwłaszcza bilanse kadr wykwalifikowanych.

Strukturę szkolnictwa ponadpodstawowego należy dostosować do potrzeb własnego regionu, a tę część młodzieży, która nie znajdzie możliwości pracy we własnym regionie należy kształcić zgodnie z potrzebami kadrowymi innego konkretnego regionu, który w przyszłości będzie cierpieć na braki zasobów ludzkich. Wówczas młodzież, podejmując naukę w określonym kierunku, będzie miała świadomość, że po ukończeniu nauki czeka ją ewentualny wyjazd i decyduje o wyborze zawodu będzie podejmowana ze świadomością tego stanu rzeczy.

Dla zapewnienia sprawnego przepływu siły roboczej należałoby jednocześnie szeroko rozpowszechnić umowy przedwstępne także dla młodzieży szkół średnich i zawodowych. Umowy takie, zawierane z zakładami z innych regionów na rok czy dwa przed ukończeniem szkoły, zapewniłyby obydwu stronom, tj. zarówno pracodawcy jak i przyszłemu pracownikowi, możliwość podjęcia odpowiednich działań przygotowawczych oraz zapewniałyby realizację zamierzeń tak gospodarczych jak i osobistych.

*** TEN OGÓLNY SCHEMAT** zasad terytorialnego dostosowywania struktury kształcenia i zatrudnienia wydaje się mieć istotne zalety zarówno ze społecznego jak i gospodarczego punktu widzenia. Podstawowym warunkiem jego realizacji jest konieczność udoskonalenia regionalnych bilansów siły roboczej.

Zdaje sobie sprawę z tego, że nakreślonemu tu algorytmowi postępowania można zarzucić znaczne uproszczenie skomplikowanej rzeczywistości i zbyt mechanistyczne traktowanie przepływów kadr między regionami. Sądzę jednak, że jeżeli nawet mechanizm przepływu nie będzie tak idealny jak tu nakreślono, to nie wystarczy, dla których przewidziano pracę w konkretnym innym regionie tam ją podejmą, to i tak zachowana zostaje zasada bilansowania globalnej struktury kształcenia i zatrudnienia. Jeżeli tylko regiony bogate w zasoby ludzkie będą kształciły na potrzeby różnych ośrodków.

Jest jeszcze jeden kontrowersyjny aspekt zagadnienia, a mianowicie, czy słuszne jest tak wcześnie determinowanie losów dziecka co do przyszłego miejsca pracy i zamieszkania. Wybór zawodu w wieku lat 15 przez decyzję podjęcia nauki w określonej szkole determinuje w znacznym stopniu losy młodego człowieka. Dzieje się tak również i obecnie, tyle że bez pełnej świadomości wszystkich następstw tej decyzji.

Generalnie przesunięcie w czasie tej ważnej decyzji może dokonać się tylko przez przedłużenie całego cyklu powszechnego kształcenia ogólnego i stąd późniejszy wybór zawodu.

*** M. Oleksiak** — Cele poradnictwa zawodowego w gospodarce planowej i problematyka badań zespołowych. Biuletyn IGS nr 3/1983.

Obserwuje się w Polsce systematyczny wzrost zatrudnienia absolwentów średnich szkół zawodowych na stanowiskach robotników. Dane uzyskane ze spisów kadrowych przeprowadzonych w gospodarce uspołecznionej przez GUS wykazują, że zatrudnienie tej kategorii pracowników w gospodarce uspołecznionej w okresie 1964–1968 wzrosło ponad dwukrotnie, tj. z 22,8 tys. osób w 1964 r. do 48,9 tys. osób w roku 1968. Według szacunkowych obliczeń w latach 1968–1971 zatrudnienie to wzrosło około dwa i pół raza i na koniec 1971 r. wielkość jego ocenia się na około 120 tys. osób.

spodarki zatrudnieniem techników na stanowiskach robotników?

PODSTAWOWYCH INFORMACJI o pracy techników zatrudnionych na stanowiskach robotników dostarczyło badanie przeprowadzone we wrześniu 1971 r. w 72 zakładach przemysłu ciężkiego, maszynowego i chemicznego¹⁾. Ostatnio Instytut Pracy i Spraw Socjalnych zakończył analizę tego badania. Warto chyba zapoznać się z jej wynikami.

Głównym celem badania było uzyskanie informacji o wielkości zatrudnienia techników na stanowiskach robotników w wybranych zakładach oraz zbieranie opinii techników o pracy na stanowiskach robotników.

odsetek ten wynosił 4,3 proc. Jednakże wydaje się, że zaobserwowane prawidłowości wskazują na podstawowe problemy związane z zatrudnieniem techników na stanowiskach robotników w naszej gospodarce.

BRAK PROPOZYCJI

Okazało się, że istnieje wiele różnych przyczyn podejmowania przez techników pracy na stanowiskach robotników.

Około 25 proc. badanych podało jako przyczynę ich pracy na stanowisku robotnika zatrudnienie na tym stanowisku przed ukończeniem średniej szkoły zawodowej. Pracownicy ci po ukończeniu nauki w szkole bądź sami chcieli pozostać na stanowisku robotnika ze względu np. na możliwość uzyskania

Tylko około 40 proc. techników zatrudnionych było na stanowiskach, na których ich zdaniem, charakter pracy wymagał kwalifikacji na poziomie średniej szkoły zawodowej, z tego około 30 proc. pracowało na stanowiskach robotniczych z uwagi na wysoki poziom techniczny i technologiczny produkcji. Natomiast ponad 61 proc. techników wyraziło opinię, że ich kwalifikacje zawodowe nie są wykorzystywane w sposób właściwy i w pełni.

Prawie 11 proc. badanych pracowało na stanowiskach robotników przyczyną ich niewykorzystania.

Niezgodność charakteru wykonywanej pracy z posiadanym kierunkiem wykształcenia, niewykorzystanie kwalifikacji zawodowych, nie-

pracy techników, zatrudnionych na stanowiskach robotników podane przez kierowników i mistrzów:

● Przygotowanie teoretyczne, podbudowanie praktyką, pozwala na lepsze wykonywanie czynności na stanowisku robotnika przez absolwenta technikum. Przy skomplikowanej produkcji technicy znacznie szybciej opanowują proces technologiczny.

● Łatwiej nimi kierować, potrafią myśleć i wyliczać odpowiednie wielkości, pomagają w pracy mistrzom.

● Są bardziej operatywni, samodzielni, zdyscyplinowani, cechuje ich większa odpowiedzialność za wykonywaną pracę.

● Są ludźmi uniwersalnymi. Można im powierzać prace bardziej odpowiedzialne i wymagające koncepcyjnego myślenia.

● Przejawiają większe zainteresowanie wykonywaną pracą. Wykazują również większą inicjatywę w kierunku usprawnienia organizacyjno-technicznych.

Zdaniem kierowników i mistrzów, ponad 60 proc. techników zatrudnionych na stanowiskach robotników pracuje na stanowiskach, na których charakter pracy wymaga kwalifikacji na poziomie średniej szkoły zawodowej. Tylko około 25 proc. ankietowanych kierowników oraz 37 proc. mistrzów uważa, że kwalifikacje techników, pracujących na stanowiskach robotników, nie są w pełni wykorzystywane. Jednakże ponad 93 proc. kierowników i 80 proc. mistrzów zadowolonych jest z pracy techników na stanowiskach robotniczych.

Widać więc, że bezpośredni przełożeni oceniają dość pozytywnie zjawisko zatrudnienia techników na stanowiskach robotników, chociaż również widzą, że dotychczas kwalifikacje znacznego odsetka tych pracowników nie były właściwie wykorzystywane.

WNIOSKI

Uzyskane opinie sygnalizują przede wszystkim niepokojący fakt niezadowolonych znacznej liczby młodych techników z pracy, którą wykonują. Przeświadczenie, że kwalifikacje ich nie są właściwie wyko-

rzystywane, to zjawisko, nad którym nie można przejść do porządku dziennego nawet wówczas, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że odczuć techników nie pokrywają się z opinią ich przełożonych, a więc — być może nie są zawsze w pełni uzasadnione. Przeświadczenie to bowiem zniechęca do dobrej roboty, do dalszej pracy nad sobą, nad pogłębieniem swoich kwalifikacji. powoduje więc ogromne straty społeczne. A fakt niewykorzystywania kwalifikacji techników przynosi niepowetowane straty dla gospodarstwa, jest karygodnym marnotrawstwem środków społecznych, jakie pochłonięto kształcenie absolwenta technikum.

Trudno wówczas mówić o racjonalnej polityce kadrowej. Trzeba więc podjąć, że systematycznie prowadzone analizy zapotrzebowania na pracowników o określonych kwalifikacjach i wykorzystania kwalifikacji pracowników pozwoliłyby chyba właściwie gospodarować kwalifikowanymi kadrami w przedsiębiorstwie.

Wydaje się, że do racjonalnego wykorzystywania kwalifikacji absolwentów średnich szkół zawodowych przyczyniłby się w znacznym stopniu odpowiednio zorganizowany system informacji o podażi techników i stanowiskach pracy (dla pracowników umysłowych i fizycznych), na których rzeczywiście wymagane są kwalifikacje na poziomie średniej szkoły zawodowej.

Można byłoby wówczas uniknąć sytuacji, w których technik nie znajduje dla siebie pracy, zgodnej z uzyskanym poziomem wykształcenia, podejmuje pracę robotnika niewykwalifikowanego lub przynajmniej, gdy tymczasem na stanowiskach robotniczych, wymagających kwalifikacji technika, zatrudniani są robotnicy o niższych kwalifikacjach.

¹⁾ W zakładach tych uzyskano dane od 3600 techników pracujących na stanowiskach robotniczych, 519 kierowników i mistrzów (działów, oddziałów) i 180 mistrzów.

TECHNICY NA STANOWISKACH ROBOTNIKÓW

DOBRZE TO, CZY ŹLE?...

TERESA KORDOS

NIE ulega wątpliwości, że wzrost poziomu technicznego i organizacyjnego produkcji wymaga w coraz większym stopniu zatrudnienia robotników, posiadających średnie wykształcenie zawodowe. Wiąże się to ze skomplikowanym procesem technologicznym, mechanizacją i automatyzacją procesów produkcyjnych, których efektywny przebieg zależy w znacznej mierze od fachowej obsługi.

Czy w naszym kraju mamy do czynienia z takim właśnie racjonalnym, wynikającym z potrzeb go-

Chodziło w szczególności o zbieranie:

● przyczyny podejmowania przez techników pracy na stanowiskach robotników,

● zgodności charakteru wykonywanej pracy z posiadanym kierunkiem wykształcenia,

● stopnia wykorzystania kwalifikacji techników, pracujących na stanowiskach robotników,

● zadowolenia z wykonywanej pracy.

Zetrano również opinie kierowników wydziałów (działów, oddziałów) i mistrzów o pracy techników na stanowiskach robotników w podległych im zespołach.

Analiza dotyczyła ograniczonej zbiorowości techników. Technicy pracujący na stanowiskach robotników w badanych zakładach stanowili 3,3 proc. ogółu zatrudnionych, a w stosunku do ogółu robotników

wyższych zarobków, bądź nie mogli uzyskać pracy zgodnej ze swoimi kwalifikacjami na stanowisku pracownika umysłowego.

Warto chyba podkreślić, że ponad 21 proc. badanych techników liczyło na możliwość wyższych zarobków na stanowisku robotnika, a około 18 proc. uważało pracę fizyczną za znacznie ciekawszą od pracy umysłowej.

Jednakże najczęstszym motywem podjęcia pracy był brak odpowiednich propozycji zatrudnienia zgodnego z wyuczoną zawodem i uzyskaną specjalizacją. Przyczynę tę podało prawie 53 proc. ogółu badanych, przy czym odsetek ten dla mężczyzn wynosił 45 proc., a dla kobiet aż 77 proc.

W przeprowadzonym badaniu ponad 20 proc. techników wyraziło opinię, że pracuje niezgodnie z posiadanym kierunkiem wykształcenia.

zaspokojenie ambicji zawodowych, nieodpowiednie zarobki, nieoprawne stosunki w miejscu pracy itd. powodują niezadowolenie techników z wykonywanej pracy. Nie więc dziwnie, że około 38 proc. techników stwierdziło, że nie zadowala ich praca, jaką wykonują.

KIEROWNICY SĄ ZADOWOLENI

Rzecz charakterystyczna, że opinie kierowników wydziałów (działów, oddziałów) i mistrzów o pracy techników zatrudnionych na stanowiskach robotników są w większości przypadków pozytywne. Kierownicy i mistrzowie wolą zatrudniać techników na stanowiskach robotników, gdyż z reguły lepiej wykonują powierzone im prace oraz sprawiają mniej kłopotów. Warto przytoczyć niektóre wypowiedzi o

ŻYCIE i praca

nr 4 str. 8

Nr 43 (1101) — 22.X.1972

PLACE

OSOBY FUNDUSZ PLAC wzrósł we wrześniu, w porównaniu do tego samego miesiąca ub.r. o 6,8 proc. W ciągu dziewięciu miesięcy 1972 r. wzrósł ten wskaźnik o 10,2 proc. W NPG przewidziano dla tego okresu wskaźnik w wysokości 8,9 proc. Wydatki z osobowego funduszu plac w pierwszych trzech kwartałach br. stanowiły 75 proc. sumy założonej w NPG.

W przemyśle osobowy fundusz plac za okres styczeń-wrzesień zwiększył się o 10,6 proc. (w NPG — 6,7 proc., zaawansowanie rocznego planu wydat — 77,2 proc.).

Wysoka dynamika osobowego funduszu plac wynika przede wszystkim z przekroczenia planowych zadań gospodarczych, a także wiąże się z przyrostem zatrudnienia.

Przeciętna plac miesięczna brutto ukształtowała się we wrześniu w wysokości 2 809 zł. Była więc wyższa w porównaniu z tym samym miesiącem roku ubiegłego o 4,8 proc. W okresie styczeń-wrzesień wyniosła ona 2 730 zł i była wyższa w stosunku do tego samego okresu ub.r. o przeszło 5,9 proc. Przepiętna miesięczna plac netto w ciągu trzech kwartałów br. wzrosła w porównaniu z pierwszymi dziesięciami miesiącami 1971 r. o około 5,3 proc.

KOSZTY UTRZYMANIA

W wyniku wzrostu płacy nominalnej netto o 5,3 proc. oraz dzięki obniżeniu się kosztów utrzymania przeciętnej rodziny pracowniczego o 0,4 proc. przeciętna plac realna wzrosła w okresie styczeń-wrzesień br. o 5,7 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. (ks)

ZATRUDNIENIE

PRZECIĘTNE ZATRUDNIENIE we wrześniu wzrosło w porównaniu z analogicznym miesiącem ub.r. o 3,3 proc. W okresie styczeń-wrzesień przeciętne zatrudnienie było wyższe o 4,1 proc. w stosunku do pierwszych trzech kwartałów 1971 r. W tym czasie wskaźnik ten w przemyśle ukształtował się na poziomie 4,6 proc. Wszystkie są to przyrosty wyższe niż to zakładano w NPG, w którym przewidywano ogółem 3,3 proc. wzrostu. (ks)

WYDAJNOŚĆ

W PRZEMYŚLE KLUCZOWYM wydajność pracy na jednego zatrudnionego była w sierpniu wyższa o 7,2 proc., a w przeliczeniu na jedną przepracowaną roboczogodzinę o 5,5 proc. w porównaniu z tym samym miesiącem ub.r. Według tego ostatniego miernika w MPM wzrost wyniósł 6,5 proc., w MPCh — 8,3 proc., MPK — 6,0 proc. i MPL — 6,9 proc.

W przemyśle przyrost produkcji globalnej z tytułu wzrostu zatrudnienia we wrześniu wyniósł 47,9 proc., a z tytułu wzrostu wydajności 52,1 proc.

W budownictwie wydajność pracy mierzona wartością globalnej produkcji i usług na jednego zatrudnionego wzrosła w czasie styczeń-wrzesień o 9,4 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub.r. (w NPG — 5,1 proc.). (ks)

ABSENCJA CHOROBY

W MIESIĄCACH styczeń-sierpień absencja chorobowa pracowników fizycznych wzrosła w porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego o 18 proc. (ks)

RYNEK PRACY

RYNEK PRACY we wrześniu charakteryzuje się głównie utrzymywaniem się wysokiego stanu zapotrzebowania na pracę i budownictwie i poprawą sytuacji na rynku pracy kobiet.

Liczba wolnych miejsc pracy dla mężczyzn wyniosła 177,5 tys., a więc była wyższa o 62 proc. w stosunku do września ub. r. Mężczyźni poszukujący pracy zarejestrowano 2,7 tys. Poszukiwani są głównie pracownicy fizyczni (90 proc. zapotrzebowania). Brak męskich rąk do pracy najdotkliwiej odczuwają przedsiębiorstwa ulokowane na terenach miast wydzielonych i w Katowickim, w Bydgoskim, w Olsztynskim, w Opolskim, w Krakowskim, w Szczecińskim i w Zielonogórskim.

We wrześniu liczba wolnych miejsc pracy dla kobiet wzrosła o 18,2 tys., tj. o 74 proc. (z 25 tys. do 43 tys.). Kobiety poszukujące pracy zarejestrowano 54 tys., a więc o 33 proc. mniej niż w tym samym miesiącu ub. r. Pomimo poprawy sytuacji ogólnej, w niektórych regionach występują duże dysproporcje między liczbą kobiet poszukujących pracy a wielkością oferowanych miejsc pracy. Największe trudności występują w województwach: białostockim, kieleckim, lubelskim, łódzkim, olsztyńskim, poznańskim i warszawskim. Na tych terenach było 33 tys. zarejestrowanych kobiet i 9 tys. wolnych miejsc pracy. W miastach wydzielonych oraz w województwach: katowickim, krakowskim, opolskim i szczecińskim było natomiast 6,5 tys. zarejestrowanych kobiet i 24,2 tys. wolnych miejsc pracy. (ks)

RYNEK PRACY ABSOLWENTÓW

W KONCU WRZESNIA zarejestrowano 13,3 tys. absolwentów oczekujących na pracę. Wolnych miejsc było natomiast 11,8 tys. W tym samym miesiącu ub. r. liczba te kształtowały się odpowiednio 20,3 tys. i 12,8 tys. Trudności występują tylko w zakresie zatrudnienia absolwentów szkół ogólnokształcących i techników ekonomicznych, głównie dziewcząt. Występują również dysproporcje terytorialne. W Warszawie i województwach: lubelskim, kieleckim, poznańskim i warszawskim zarejestrowanych było 54 proc. absolwentów szkół zawodowych i ogólnokształcących, a liczba wolnych miejsc dla nich wyniosła 24 proc. (ks)

ODZIEŻ OCHRONNA I ROBOCZA, jak pisał JERZY HOLDER w artykule pt. „Jesteśmy za biedni na tandety”, jest od wielu lat pod nieustannym ostrzałem krytyki i jej użytkowników. Jej wad są też świadome jednostki projektujące i producenci.

Podczas Targów Poznańskich ogólnokrajowe Zrzeszenie Producentów Odzieży Roboczej i Służbowej zorganizowało gładę odzieży roboczej. Producenci zaprezentowali m. in.: ubiory robocze o przeznaczeniu ogólnym, odzież uwzględniającą specyficzne warunki pracy w różnych zawodach. Tak więc ekspozycja zawierała ubiory dla leśników, rolników, wyspecjalizowanych zawodów w budownictwie i przemyśle: pracowników obsługi energetycznej, monterów, zbrojarzy, ubiory do pracy w wysokiej temperaturze np. dla robotników przemysłu włókienniczego. Osobno było ekspozowane obuwie robocze i ochronne.

Zorganizowano również konferencję z udziałem przedstawicieli wszystkich stron zaangażowanych w procesie projektowania, produkcji, dystrybucji tej odzieży oraz jej użytkowników.

DWÓJA Z PRODUKCJI ZA 5 MILIARDÓW

JERZY CHODELSKI

Wyniki. Stwierdzono tam zgodność, że mimo podejmowanych od lat a obecnie wielokrotnionych wysiłków, notuje się stagnację w produkcji ubiorów ochronnych i roboczych. Jest to tym bardziej niepokojące, że wartość rocznej produkcji tej odzieży wynosi już ok. 3,5 mld zł oraz obuwia 1,5 mld zł. Razem więc 5 miliardów zł, które nie przynoszą takich korzyści, jakie dawać powinny.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież np. Centralne Laboratorium Odzieżnictwa i Instytut Wzornictwa Przemysłowego opracowały kolekcję odzieży, obejmującą 86 modeli dostosowanych do aktualnych potrzeb, a obecnie w trakcie opracowywania są dalsze wzory. Dlaczego np. mimo zapotrzebowania nowych wzorów dostarcza się użytkownikom odzież, pamiętając jeszcze czasy wojny, jak np. kufajki?

Oczywiście i jakoś, i funkcjonalność odzieży zależy przede wszystkim od projektodawców i producentów oraz od stylu ich pracy, koordynacji między nimi. Cechy użytkowe odzieży może również wzbogacić zainteresowanie użytkownika, objawiające się współpracą z jednostkami projektującymi i producentami. Tymczasem wciąż nie ma współpracy i koordynacji

działalności. I tu tkwi jedno z głównych źródeł niepowodzenia. Wartość użytkową odzieży ochronnej i roboczej obniża brak współpracy między projektodawcą i producentem, a także użytkownikiem. Zresztą, nie tylko brak tej współpracy, nie ma też koordynacji, współzestawiania poczynań we wprowadzaniu nowych wzorów, określaniu cech użytkowych, stawianiu wymagań przez użytkowników i handel producentom i jednostkom projektującym.

Robotnicy narzekają, że chodzą w odzieży złej jakości, za dużej lub za małej, niewygodnej, nieestetycznej, a nie zdają sobie sprawy, że winni znajdują się w ich macierzystych zakładach — w służbie zaopatrzenia. Służby te traktują zaopatrywanie własnych przedsiębiorstw w odzież ochronną i roboczą jako margines swojej działalności. Dowodem jest sposób redagowania zamówień, szczególnie na ubiory robocze.

Są one zamawiane najczęściej w wielkościach globalnych, bez uwzględnienia ich rodzajów, rozmiarów, kolorów. Taki jest sposób zamawiania nawet w przypadkach, jeśli znane są dokładne preferencje załogi. Zamówienia te są często sprzeczne z potrzebami i normami katalogowymi, przez co są nieczytelne dla handlu lub producenta, który nie ma w takich przypadkach możliwości zrealizowania zamówienia, odpowiadającego potrzebom załogi.

O braku zainteresowania służb zaopatrzenia tym, co może zaopatrzyć

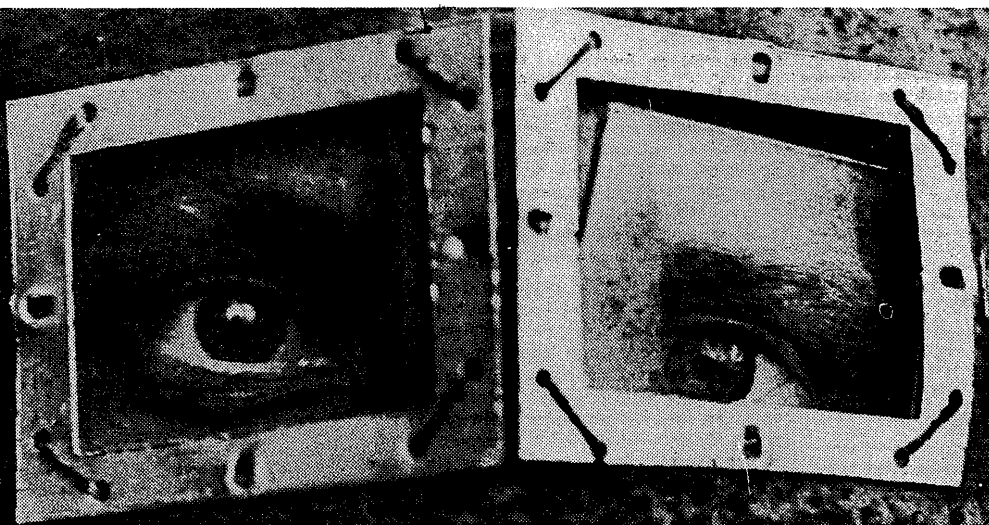
producent świadczy fakt, że na planowaną do wydrukowania przez Ogólnokrajowe Zrzeszenie Producentów Odzieży Roboczej i Służbowej ilość 40 tys. katalogów złożono zamówienia tylko na 17 tys. W dalszym ciągu, mimo dużo większego wyboru kolorów, preferowany jest granat. W ub. r. np. złożono zamówienia aż w 90 proc. na odzież w kolorze granatowym, który jest tak krytykowany przez robotników i niechętnie stosowany przez przemysł. Jedyną zaletą tego koloru to chyba to, że stosunkowo najlepiej maskuje brud. Producenci nawet świadomi tego, że produkują odzież nie odpowiadającą wszystkim wymaganiom jakościowym i mało funkcjonalną, opartą na starych, zórach, nie modyfikują produkcji, gdyż nikt oficjalnie nie zgłasza reklamacji, nie ma zwrotów dostaw złej odzieży.

Asortyment produkowanej odzieży nie odpowiada często kierunkowi zapotrzebowania, ponieważ ani użytkownicy, ani handel nie informują o preferowanych modelach. Producenci deklarują, że mogą realizować zamówienia na każdy model z opracowanej kolekcji już od serii liczącej 200 sztuk. Ale nie mają pojęcia żadnych zgłoszeń.

Na styku handel — użytkownik również trwają próby przetrwania odpowiedzialności za realizowanie dostaw. Centrale handlowe starają się często upchnąć buble, jakie posiadają w hurtowniach nie informując użytkowników o nowych wzorach, nie oferując mu alternatywy wyboru.

Uchwała Rady Ministrów z 7 stycznia 1972 r. ściśle precyzuje obowiązki każdej ze stron, czyniąc odpowiedzialnymi za produkcję i dystrybucję odzieży ochronnej i roboczej ministrów poszczególnych resortów. Czas, żeby buble odzieżowe za 5 miliardów zł przestały bezkarnie wędrować z maszyn na magazyn i do użytkowników, którzy nie mają z nich wielkiego pożytku. Skuteczne przeciwdziałanie obecnemu od lat niezadowalającemu stanowi rzeczy wymaga przede wszystkim ściślejszej współpracy i koordynacji wszystkich ogniw zainteresowanych (oby żywiej niż dotąd!) projektowaniem, produkowaniem, dystrybucją i użytkowaniem odzieży roboczej i ochronnej.

*) „Życie i Praca” nr 3 wrzesień 1972.



Na problem odzieży roboczej i ochronnej projektują, produkują i sprowadzają do zakładu poprzecz wreszcie muszą nie tylko przez ochronę, co optyczne, uwypuklające braki, okulary.

Fot. A. Jasiński

RECENZJE

ZARYS PRAWA PRACY

ANDRZEJ NAŁĘCZ

NAKLADEM PWN ukazała się praca WACŁAWA SZUBERTA pt. „ZARYS PRAWA PRACY”. Zgodnie z zamiarem autora jest to podręcznik dla potrzeb dydaktyki. Podręcznik ten wyróżnia się szczególnie

korzystnie na tle serii podręczników prawa pracy, które ukazywały się w ostatnich trzech latach. Na uwagę zasługują kompozycja pracy, odznaczająca się przejrzystością, umożliwiającą zwięzłość, ale precyzyjny wykład szerokiej problematyki oraz znakomite ułatwiająca czytelnikowi jej percepcję.

Podręcznik składa się z czterech części. W części ogólnej autor wprowadza czytelnika w aparat pojęciowy prawa pracy a następnie

przedstawia jego rozwój, właściwości i źródła. Na pozostałe części składają się trzy komplety zagadnień, a mianowicie prawo stosunku pracy, ubezpieczenia społeczne, związki zawodowe i samorząd robotniczy.

Wacław Szubert położył główny nacisk na społeczną treść prawa pracy, gdyż prawo to kształtuje — jak to trafnie określił M. Świeciecki — stosunki „dnia codziennego”.

Podręcznik stanowi dla praktyki cenny drogowskaz, ułatwiający poruszanie się w gąszczu częstokroć fragmentarycznych i niespójnych, obowiązujących obecnie przepisów prawa pracy. Akcentowanie treści społecznej instytucji prawa pracy jest również celowe z tego względu, że książka kształtować będzie świadomość prawną tych, którzy za kilka lat będą tworzyć prawo pracy i je stosować.

Niektóre koncepcje autora zasługują na szczególną uwagę, pozwalając one bowiem nie tylko znaleźć klucz do analizy obowiązującego stanu prawnego, ale również skłaniając do refleksji nad jego ewolucją w przyszłości.

STOSUNEK pracy stanowi podstawową — jak podkreśla autor — konstrukcję prawa pracy. W burzliwej doktrynie prawa pracy stosunek pracy traktowany był początkowo jak każdy inny stosunek cywilno-prawny, następnie dopatrywano się w nim treści publiczno-prawnej, by wreszcie konstatować t. zw. teorię włączenia „włączenia” pracownika do wspólnoty z pracodawcą i pracownikami.

W doktrynie prawa pracy w państwach socjalistycznych problematyka istoty prawnej stosunku pracy nasręcała niemało kłopotów. Z

jednej strony usiłowano odciąć się od teorii „włączenia” z drugiej zaś podkreślano, że nie jest to zwykły stosunek cywilno-prawny. Podkreślano, że pracownik socjalistycznego przedsiębiorstwa „jest nie tylko stroną zawartego między nim a przedsiębiorstwem stosunku pracy, lecz również członkiem kolektywu...”.

Wacław Szubert opowiada się za zobowiązaniowym charakterem stosunku pracy. Nie jest to jednak zwykły stosunek zobowiązaniowy. Stosunek pracy — jak podkreśla autor — „wykazuje... szereg cech społecznych, które odróżniają go od zobowiązań prawa cywilnego”.

Ta swoistość stosunku pracy wynika z charakterystycznego dlań zaangażowania całej osoby pracownika, pozostającego w zatrudnieniu oraz znacznego nasilenia elementów moralnych. Stosunek pracy nie jest zwykłym stosunkiem zobowiązaniowym o charakterze cywilno-prawnym, gdyż charakterystyczne dla cywilno-prawnych stosunków zobowiązań zasady wzajemności i ekwiwalentności świadczą o tym, że ograniczone zastosowanie. Nieświadcząc lub nienależnie świadcząc jednej ze stron w stosunku pracy nie zwalnia ze świadczeń drugiej strony. Zatrudniający obowiązany jest do zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy niezależnie od zachowania się pracowników. Podobnie ograniczone są stosowanie na zasadzie ekwiwalentności świadczeń. Zatrudniający obowiązany jest np. do wypłaty wynagrodzenia, mimo że pracownik w określonych sytuacjach życiowych pracy nie świadczy.

Przyjęcie koncepcji zobowiązaniowego charakteru socjalistycznego stosunku pracy z uwzględnieniem jego swoistości pozwala na racjonalne kształtowanie wielu spraw sto-

CZYTELNICZY PYTAJĄ MINISTERTWO WYJASNIA

ZASADY OBLICZANIA EKWIWALENTU PIENIĘŻNEGO ZA URLOP

◆ Jak należy obliczać ekwiwalent pieniężny za jeden dzień urlopu pracownikom, których wynagrodzenie określone jest w stawkach miesiecznych w stałej wysokości oraz w jaki sposób należy uwzględnić premię w ekwiwalencie za urlop?

W MYŚL § 7 ROZPORZĄDZENIA PRZEWODNICZĄCEGO KOMITETU PRACY I PLAC z 21 CZERWCA 1969 R. w sprawie szczegółowych zasad ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego (Dz.U. Nr 22, poz. 158) — ekwiwalent pieniężny za urlop oblicza się według tych samych zasad, jakie obowiązują przy ustalaniu wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego. Przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za 1 dzień urlopu wg składników wynagrodzenia określonych w stawkach miesiecznych w stałej wysokości (§ 5 rozporządzenia) należy średniomiesięczne wynagrodzenie z okresu ostatnich 3 miesięcy podzielić przez liczbę 26. Jeżeli premia ma charakter regulaminowy i wypłacana jest z osobowego funduszu plac, należy uwzględnić ją w ekwiwalencie za urlop.

Część ekwiwalentu pieniężnego za urlop, obejmująca premie zespolone, należy wypłacać z nadejściem terminu wypłat samej premii z tym, że pracownik powinien otrzymać premię za część lub cały okres objęty premiami (zależnie od tego, czy pracownik przepracował część czy cały okres, za który premia jest przyznawana), a ponadto dodatkowo część premii odpowiednią do liczby dni urlopu, za którą pracownikowi przysługuje ekwiwalent pieniężny. Te same zasady odnoszą się do premii indywidualnych, należnych za okresy dłuższe niż 1 miesiąc.

ALEKSANDRA MICHAŁSKA KWALIFIKACJA WYPADKU PRZY PRACY

◆ Gdy pracownik poślizgnął się, upadł i odniósł poważne obrażenia przy maszynie, którą obsługuje, lub, bo zakończono pracę, w umywalni, czy na schodach budynku, w którym pracuje — nie ulega wątpliwości, że zdarzył się wypadek przy pracy. Ale jeśli taki sam wypadek zdarzył się w odległości kilkuset metrów od miejsca pracy danego pracownika na terenie zakładu, tzn. po przekroczeniu bramy zakładu, czy można go zakwalifikować jako wypadek przy pracy?

WYPADKIEM PRZY PRACY W ROZUMIENIU USTAWY z 23 I 1968 ROKU jest tylko taki wypadek, który zdarzył się na stanowisku pracy czy w budynku, w którym pracownik pracuje swą funkcją. Tak też pierwotnie przepis ten był rozumiany i interpretowany.

Ukształtowała się jednak wykładnia rozszerzająca, dostosowująca ten przepis do różnorodnych warunków pracy, występujących zwłaszcza w dużych zakładach pracy, usytuowanych w szerszym budownictwie i hal na rozległej przestrzeni. W jej świetle za wypadek przy pracy uważa należy wypadek, któremu uległ pracownik na terenie zakładu pracy, tj. na obszarze z reguły ogrodzonym czy w sposób wyraźny wyznaczonym, a więc — potencjalnie mówiąc — za bramą zakładu.

Nie ma przy tym istotnego znaczenia, czy wypadek na tymże terenie zdarzył się przed lub po regulaminowym czasie pracy, obowiązującym danego pracownika, droga bowiem do miejsca pracy (od bramy zakładu na stanowisko pracy) i z powrotem (ze stanowiska pracy do bramy zakładu) odbywana przez pracownika na terenie zakładu pozostaje w ścisłym związku z wykonywaniem przez niego czynności, wynikających ze stosunku pracy.

Nie kwalifikuje się natomiast jako wypadek przy pracy, wypadek, któremu uległ pracownik już poza terenem zakładu pracy (po wyjściu poza bramę zakładu), chyba, że występują okoliczności, o których mowa w art. 2 ust. 2 ustawy (w drodze między zakładem a miejscem wykonywania czynności zleconych pracownikowi przez zakład).

Omówiona wykładnia ma z punktu widzenia interesów poszkodowanego pracownika bardzo duże znaczenie. Pracownikowi bowiem, który w wyniku wypadku w obrębie zakładu znajduje się w szpitalu na wskutek trwałego uszczerbku na zdrowiu zaliczony zostanie do jednej z grup inwalidów, przysługujące szereg świadczeń ustawą wypadkową przewidzianych, w szczególności:

- ◆ zasiłek z ubezpieczenia społecznego w wysokości 100 proc. miesięcznego zarobku,
- ◆ jednorazowe odszkodowanie z zakładu pracy,
- ◆ renta inwalidzka, której stawki są znacznie wyższe od stawek renty inwalidzkiej, przewidzianej w przepisach o powszechnym zaopatrzeniu pracowników i ich rodzin.

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY W DŁUGOTRWAŁEJ CHOROBY

◆ Jeśli pracownik po upływie pewnego okresu niezdolności do pracy uznany zostaje za zdolnego do pracy i podejmuje ją, a następnie — po przepracowaniu krótkiego okresu — zostaje znów uznany za niezdolnego do pracy z powodu tej samej bądź innej choroby, czy zakład pracy może, sumując nieobecność, po upływie 3 miesięcy rozwiązać z chorym pracownikiem stosunek pracy bez wypowiedzenia?

WYKŁADNIA USTALIŁA, ŻE DO ROZWIĄZANIA STOSUNKU PRACY W TRYBIE ART. 3 DEKRETU z 18 I 1956 R. uprawnia zakład pracy NIEPRZERWANY § 6 (12)-miesięczny okres niezdolności do pracy z powodu choroby. Jeżeli więc występuje przerwa w okresie niezdolności do pracy, w czasie której pracownik podejmuje pracę, okres uprawniający zakład do rozwiązania stosunku pracy w trybie art. 3 dekretu liczy się od początku. Bez względu na to, czy niezdolność do pracy spowodowana została tą samą — co poprzednio — czy inną chorobą.

Zasada ta jednak nie dotyczy wypadków, w których pracownikowi udowodniono, że stawia się do pracy w tym celu, aby przerwać bieg okresu chorobowego (np. mimo, że ma zwolnienie lekarskie) i uniemożliwić przez to zakładowi rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia. W tych przypadkach podjęcie pracy nie przerywa biegu okresu § 6 (12) miesięcy, uprawniającego zakład do rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia.

Podkreślić należy, że wykładnia ta dotyczy wyłącznie spraw dopuszczalnych rozwiązań stosunku pracy w trybie art. 3 dekretu, nie ma natomiast zastosowania przy ustalaniu prawa do zasiłku z ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby. W tym zakresie obowiązują przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznym, w myśl których przerwa w niezdolności do pracy z powodu tej samej choroby, trwająca krócej niż 8 tygodni, nie przerywa okresu zasiłkowego. W razie takiej przerwy sumuje się poprzedni i nowy okres niezdolności do pracy. Natomiast okres zasiłkowy biegnie od początku w razie:

- ponownej niezdolności do pracy z powodu innej choroby (bez względu na długość okresu zdolności do pracy między jednym zachorowaniem a drugim),
- ponownej niezdolności do pracy z powodu tej samej choroby powstałej po upływie 8 tygodni od podjęcia pracy.

TADEUSZ RADZIŃSKI

sunku pracy prowadzi może niekiedy do sytuacji paradoksalnych, a w szczególności zamykać drogę do świadczeń ubezpieczeniowych ludziom, którzy nie mogą osiągnąć dochodu z pracy na skutek różnych sytuacji życiowych, a nie nabyli prawa do świadczeń ubezpieczeniowych.

OPOWIEDZENIE się za zobowiązaniem charakterem socjalistycznego stosunku pracy pozwala na jeszcze jeden wniosek. Część praw, wynikających ze stosunków społecznych, które dotychczas łączyły się ze stosunkiem pracy i traktowane były jako prawa pracownicze, będą po prostu prawami obywatelskimi. Tak stało się z ubezpieczeniem społecznym w zakresie ochrony zdrowia, a przewidziane należy, że prawa do pozostałych świadczeń ubezpieczeniowych stanowią również prawem obywatelskim.

Słów kilka wypadła poświęcić, zwięźle ale unikliwie przedstawionej problematyce rozstrzygnięcia sporu ze stosunku pracy. Autor podkreśla niedogodności, wynikające z innej drogi odwoławczej w postępowaniu przed sądami, a innej przed komisjami rozjemczymi.

Praca Wacława Szuberta, ogarniająca bogatą problematykę, napisana jest językiem prostym i zwięzłym, łączącym doskonale precyzję prawną z jasnością wykładu

1) Słowa 2. Prawo pracy. PWN, Warszawa 1970 r.

TERENOWE PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE

ALEKSANDER KORNAK

W dyskusji na ten temat pojęcie turystyki obejmuje tylko jedną z jego form, a mianowicie to, co popularnie nazywamy wczasami. Wydaje mi się, że są to zbyt wąskie ramy „modelu”. Rok 1971 jest w Polsce ostatnim rokiem ograniczeń międzynarodowego ruchu turystycznego. Wolny transfer konsumpcji turystycznej między NRD a Polską, nowe umowy z Austrią, Związkiem Radzieckim, udogodnienia w obrocie turystycznym z innymi krajami: wizerunek, walutowe, transportowe, celne — wprowadzone w ciągu jednego 1972 roku powodują rewolucyjny przewrót w poglądach na turystykę. Turystyka już dziś przerodziła się w przestarzałe formy organizacyjne, administracyjne i de facto stała się ważną gałęzią gospodarki naszego państwa.

Ujawnia to nowe braki: w usługach, bazie urządzeń turystycznych i paraturystycznych, które występują w pojedynczych regionach lub w całym kraju: jasną ujawniają się braki w organizacji, zarządzaniu turystyką i kwalifikowanych kadrach. Wśród tych braków należy przede wszystkim wymienić:

- uciążliwy brak miejsc noclegowych, żywienia ludności, zorganizowanych miejsc rekreacyjno-sportowych,
- braki w transporcie i obsłudze transportu (głównie kolejkami po biletach na wszystkich większych stacjach PRP i PKS),
- braki w usługach samochodowych, parkingowych, campingach,
- braki w miejscach kąpieliskowych na jeziorach, — dalsze zatoczenie „możliwych” terenów i miast, przy niewykorzystaniu i niezagospodarowywaniu doskonałych obszarów turystycznych jak np.: Zalew Kórnicki w Borach Tucholskich, niektóre partie jezior zielonogórskich, czarnogórskich, kosińskich, niektóre partie Bieszczadów, Beskidów i Podgórze,
- brak w informacji turystycznej, szczególnie dla międzynarodowego ruchu turystycznego,
- niewykorzystanie miejsc w ośrodkach wypoczynkowych wielu zakładów pracy,
- przestarzały i niedostosowany do potrzeb i skali ekonomiczno-społecznej problem system organizacyjny, administrowania, zarządzania i finansowania socjalnych urządzeń i instytucji obsługujących turystykę.

Wydaje się, że przede wszystkim należałoby podnieść rangę urzędu, zajmującego się turystyką.

Prawidłowa realizacja zadań wymaga także zgrupowania kompetencji gospodarczych, dotyczących hoteli, miejsc noclegowych, urządzeń rekreacyjnych w miastach oraz koordynacji i zarządzania działalnością drobnoustrojowej gospodarki i gospodarstw domowych świadczących usługi turystyczne, noclegowe, żywieniowe, transportowe. Działalność jednostek gospodarki drobnoustrojowej należy w oparciu o administracyjny system ustabilizować, otoczyć pomocą administracyjno-finansową państwa.

Wskazane jest więc powołanie miejskich, powiatowych lub międzypowiatowych przedsiębiorstw — posiadających swobodę działania na zmiennym rynku usług turystycznych — podporządkowanych radom narodowym, a jednocześnie różne dotychczas jednostki: hotele i zakłady żywienia, zakłady organizacji społecznych, ośrodki turystyki i wypoczynku, oraz urządzenia rekreacji turystycznej, transport turystyczny, parkingi, campingi, pola namiotowe, biura informacji turystycznej.

Przedsiębiorstwem należałoby zlecić zadania organizacji wycieczek, pośrednictwa wynajmu kwaterek, wczasów, wypoczynku świątecznego, akwizycji i pośrednictwa. System organizacyjny powinien być dostosowany do potrzeb terenu, jego walorów turystycznych oraz nasilenia ruchu turystycznego. W celu podniesienia efektywności ekonomiczno-eksploatacyjnej przyjąć należałoby zasadę jednolitych kategorii i systemu cen, plac, opłat za korzystanie z urządzeń przedsiębiorstw.

Celem ekonomicznego zainteresowania rad narodowych należy ustalić zasadę, że wszystkie jednostki organizacyjno-gospodarcze ruchu turystycznego części efektów gospodarczych i inne opłaty wnoszą do właściwej terenowej rady narodowej.

Zmienić też trzeba system finansowania turystyki socjalnej, przechodząc na uzupełnianie opłat bezpośrednio konsumentowi, rezygnując zaś z systemu dotacji dla przedsiębiorstw oraz zakładów obsługujących różne formy turystyki. Wszystko to stworzy możliwość stosowania zasad rachunku ekonomicznego w turystycznych usługach socjalnych.

Współczesne warunki życia zmieniają nasz dotychczasowy, tradycyjny model turystyki, czyniąc z niej masowy ruch o silnej dynamice wzrostu i znaczeniu dla socjalnej polityki państwa. Turystyka po części warunkuje dalszy wzrost poziomu życia ludności.

W dotychczasowej dyskusji na temat modelu wypoczynku i turystyki dużo mówi się o podziale lub koncentracji środków przeznaczonych na ten cel, natomiast znacznie mniej o samym wypoczynku, a jeszcze mniej o turystyce. Wydaje się, że najpierw trzeba ustalić potrzeby w tym zakresie, a następnie pomyśleć, jak je najlepiej zaspokoić. Chodzi tu bowiem o niebagatelną rzecz: o wypoczek, czyli przywrócenie zdolności do pracy (szeroko pojętej) dla co najmniej 20 mln obywateli naszego kraju (wg dotychczasowych ocen dyskusantów).

Formy przywrócenia zdolności do pracy zależą zaś od struktury zmęczenia spowodowanej przez pracę, wykonywaną w różnych zawodach i na różnych stanowiskach. Tak jak każdej choroby nie można wyleczyć aspiryną, tak i każdego rodzaju zmęczenia nie można usunąć jedną tylko, nawet bardzo dobrą, receptą wypoczynku.

To chyba jasne, że innego wypoczynku wymaga człowiek o przewadze zmęczenia mięśniowego, a innego — o przewadze zmęczenia umysłowo-nerwowego. Wynika z tego, że bliższe prawdy byłoby zdanie „Ilu ludzi, tyle modeli wypoczynku” niż „Jeden model wypoczynku dla wszystkich”.

Oczywiście, nikt nie bawi się w takie detale, stąd przyjęcie nawet kilku czy kilkunastu form wypoczynku będzie już dużym postępem w stosunku do jednego tylko modelu, choćby najlepszego. Na szczęście tych form wcale nie trzeba wymyślać, one już istnieją, we wspomnianej o tradycyjnych modelach: pensjonatowym i letniskowym.

A może „RAPORT O STANIE WYPOCZYNKU”?

RYSZARD SZEPE

wym, a obok nich mamy jeszcze „wczasy w mieście”, „wycieczki zagraniczne” (np. z „Orbisem”), „wczasy wędrowne” (np. FWP), „szkółki i kursy sportowe” (np. narciarskie, żeglarskie), „turystykę kwalifikowaną” (np. pieszą, kajakową, motorową, górską itd.), „obozy młodzieżowe” (np. ZHP, ZMS, ZSP), „kolonie dla dzieci”, „wypoczek świąteczny” i inne, wśród których na uwagę zasługuje „camping”. Dlaczego? Bo ruch ten ogarnia coraz większe rzesze (na świecie, 70 mln w Europie 30 mln). A jak ta sprawa przedstawia się u nas?

W naszym kraju liczbę osób uprawiających camping ocenia się na 1–1,5 mln, ze stałą przyrostem. Po czym to poznać? Choćby po ilości sprzedanych namiotów. Handel nasz na rynku krajowym sprzedał w latach 1961–1965 ogółem 119 200 namiotów, a już w latach 1966–1970 — 196 250 namiotów (przyrost o 65 proc.). Prognoza sprzedaży namiotów opracowana przez Centralę Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi oraz Instytut Handlu Wewnętrznego na okres 1971–1975 przewiduje 319 300 (przyrost o 63 proc. w stosunku do poprzedniego okresu, a więc tempo sprzedaży nie słabnie).

Handel przy tym stwierdza, iż począwszy od roku 1968 ilość sprzedanych namiotów dużych (3–6-osobowych) przekracza ilość namiotów małych (1–2-osobowych). Liczba wszystkich namiotów sprzedanych w latach 1961–1972 wynosi ok. 433 000. Zakładając, że z każdego namiotu w sezonie korzystają przeciętnie tylko 3 osoby, czyli to liczbę 1 300 000 (a przecież część namiotów wykupili instytucje, które wypożyczają swoim pracownikom dwa, trzy i więcej razy w roku).

Interesujące chyba jest zestawienie nowo zarejestrowanych samochodów osobowych w latach 1966–1970 z ilością sprzedanych w tym samym okresie namiotów, materacy pneumatycznych i mebli campingowych (stoliki, krzesła, foteliki).

Rok	Samochody	Namioty	Materace	Meble camp.
1966	257,6	27,8	119,2	16,8
1967	300,5	35,0	165,3	29,9
1968	345,2	37,4	211,1	41,6
1969	395,6	46,6	253,7	60,9
1970	453,4	49,4	256,1	66,5
Razem w tys. sztuk	196,2	1 005,4	217,0	

Analiza statystyczna przytoczonych danych (wszystkie podane w tysiącach sztuk) wykazuje, że pomiędzy rejestrowanymi samochodami osobowymi, a sprzedawanymi w.w. artykułami campingowymi zachodzi współzależność wyrażająca się bardzo wysokimi współczynnikami korelacji rzędu 0,99! Wskazuje to niedwuznacznie, że ponad 90 proc. właścicieli nowo rejestrowanych samochodów osobowych nastawiona jest na camping!

Można więc założyć, że planowany wzrost liczby samochodów na 1 900 000 w roku 1980 spowoduje również co najmniej dwu-trzykrotny wzrost ilości osób uprawiających camping, tj. obejmie ok. 10 proc. ludności kraju. O wiele wyższy procent obserwuje się w wielu krajach uprzemysłowionych: swoisty rekord bije tu Holandia — co czwarty Holender, to campingowiec. Dla porównania — we Francji 8 mln osób korzysta rokrocznie z campingów.

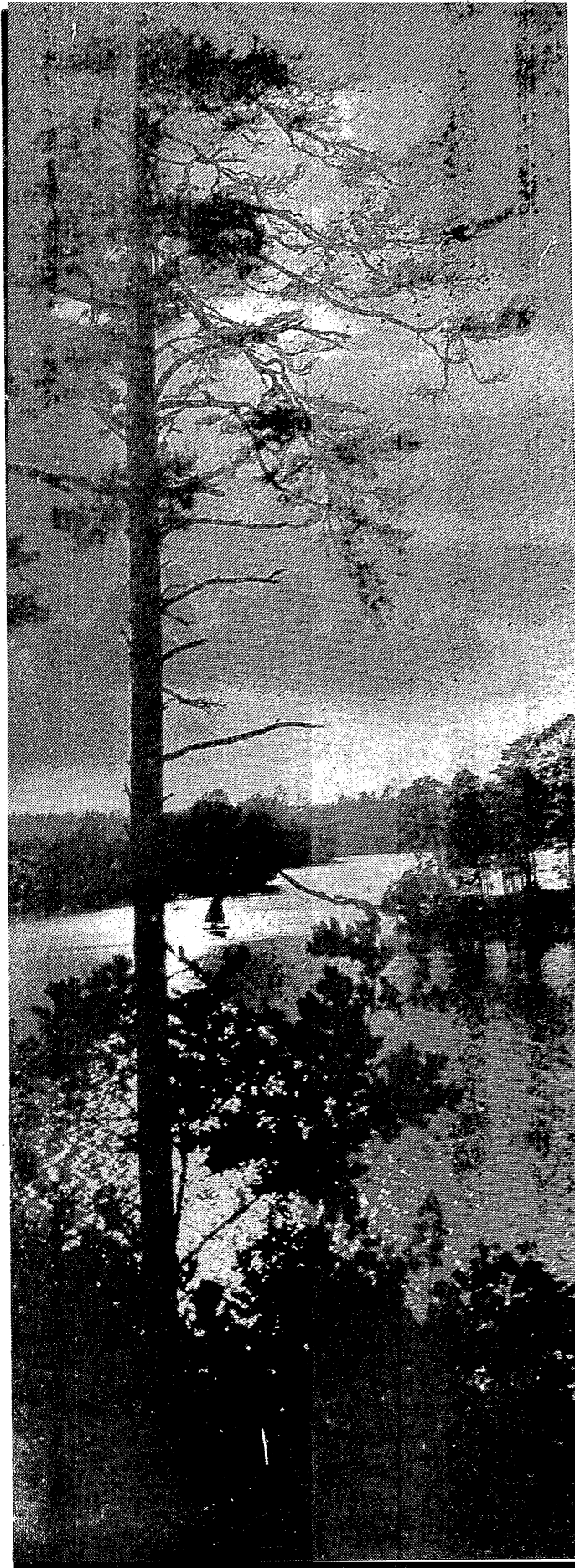
Wracajmy na nasze podwórko! Według oceny Bolesława Kani („Turystyczne i wczasowe nieporozumienia” ŻG nr 30 — z 23.07.1972) 50 proc. pracowników wykorzystuje swój urlop w dwóch miesiącach letnich: lipcu i sierpniu, co wraz z ich rodzinami czyni 10 mln osób. W tych dwóch miesiącach we wszystkich ośrodkach

FWP i zakładowych korzysta może ok. 2 mln osób, stąd wniosek, że pozostałe ok. 8 mln osób urządza się „prywatnie”. Jedni wyjeżdżają na letnisko, inni na wycieczki, ok. 1 mln spędza wakacje na campingu, a część (jaka?) spędza urlop w domu (odnawia mieszkanie, pracuje w ogródku działkowym, pomaga rodzinie w polu, a może chodzi na plażę miejską?).

Tych, co spędzają urlop w ośrodkach wczasowych, dwutygodniowy pobyt kosztuje ok. 300 zł, natomiast „letniskowanie” ok. 1 000 zł, „camping” 500–1 000 zł w zależności od rodzaju wykorzystanego sprzętu. Można by porównując te kwoty dojść do wniosku, że „model pensjonatowy” jest rewelacyjnie tani. Dzieje się tak jednak tylko dlatego, że państwo finansuje część wczasów. W rzeczywistości koszty w zależności od konkretnego ośrodka kształtują się znacznie wyżej, a jeśli uwzględnić jeszcze amortyzację, opłaty dla rad narodowych i dotacje na kapitalne remonty, koszty te wzrosłyby o dalsze 35–40 proc.

Oczywiście, wprowadzając metody przemysłowe do budownictwa, zwłaszcza sezonowego, można te koszty zmniejszyć, ale i inne formy wypoczynku mogą stać się bardziej ekonomiczne dzięki choćby przychylności Państwowej Komisji Cen. Sprzęt turystyczno-campingowy mógłby być tańszy, nie wspominając już o środkach transportu — turystycznego oczywiście.

Powzięto już decyzję produkcji popularnego samochodu. Wymaga to tym bardziej kompleksowego spojrzenia na problem wypoczynku. Nie od rzeczy byłoby może opracować „Raport o stanie wypoczynku w Polsce”, który podałby udokumentowane wnioski poprawy stanu rzeczy. Powstałoby w ten sposób wytyczne działalności dla wielu instytucji na kilka lat naprzód. Sądzę, iż znaleźliby się ludzie i instytucje dla rzetelnego opracowania takiego Raportu, uwzględniającego opinie zwolenników różnych form wypoczynku. Raportu bilansującego wszystkie „pro” i „contra” każdej z form i oczywiście nie zakładającego „a priori” jakie mają wypaść wnioski, by dopasować do nich, jak to, niestety, bywa, wszystkie przesłanki.



Fot. A. Jajosiński

PRZYKŁAD MIELNA

JEDYNY, moim zdaniem, racjonalny sposób rozwiązania problemu budowy ośrodków wczasowych przyjęło województwo kosiński budynek ośrodek w Mielnie na 3000 miejsc. Bezpośrednio ośrodek ten buduje WRN w Koszale, natomiast poszczególne przedsiębiorstwa wykupują potrzebą liczbę miejsc pokrywając w ten sposób poniesione nakłady inwestycyjne.

Koszt budowy i miejsca wczasowego kształtuje się w tym przypadku w wysokości 30 tys. zł podczas gdy przy indywidualnych domach wczasowych sięga nawet 100 tys. zł. Niezależnie bowiem od tego czy ktoś buduje dom wczasowy na 100 czy 300 miejsc, każdy ma kotłownię, stołówkę i komplet pozostałych urządzeń.

Prezentowana różnica w kosztach jest zbyt wielka, żeby nie nazwać tego rozrzućnością lub wręcz marnotrawstwem społecznym, przeto w każdym przypadku, pieniądze (odnoszą się to również do środków dysponowanych z funduszu zakładowego, który zresztą stanowi niewielki udział w finansowaniu inwestycji wczasowych poza resortami, które poziom odpisu na fundusz zakładowy mają ustalony na bardzo wysokim poziomie).

Moim zdaniem, budowę ośrodków wczasowych powinny zająć się poszczególne wojewódzkie rady narodowe, z tym, że w odróżnieniu od podawanego przykładu Mielna nie widzę potrzeby, aby środki inwestycyjne na ten cel wderowały długą drogą poprzez poszczególne resorty, zjednoczenia, przedsiębiorstwa, ale aby przedzielić je bezpośrednio radom narodowym.

JERZY POŁOWIAK

BAZA wypoczynkowa, będąca obecnie w dyspozycji FWP i poszczególnych zakładów pracy byłaby wystarczająca, gdyby nie stosowane obecnie naganne protekcyjne metody eksploatacji miejsc wczasowych, które uniemożliwiają równomierne ich wykorzystanie na przestrzeni całego roku, a także przez wszystkich ludzi pracy.

Są bowiem w PRL obywatele, którzy w tzw. sezonie mają po prostu monopol na przebywanie w Zakopanem, Krynicy, Łądku, Szczyrku. Wiśle itp. modnych wczasowiskach lub latem nad morzem również w renomowanych ośrodkach wczasowych. Natomiast pozostali obywate-

wych ośrodkach wypoczynkowych w skali całego letniego sezonu nad morzem aż 30 proc. użytkowników stanowią ludzie obcy, tzn. spoza danego przedsiębiorstwa.

Jest to — moim zdaniem — zjawisko o wysokiej szkodliwości społecznej. Sądzę, że można by o wiele lepiej wykorzystać istniejącą, skupioną w jednej instytucji bazę wczasową przez sprawiedliwy rozdział miejsc w ośrodkach. Dążyć do uatrakcyjnienia pobytu w ośrodkach mało wykorzystywanych, co w efekcie pozwoli na pełne wykorzystanie miejsc. To wymaga dofinansowania domów i ośrodków wczasowych, traktowanych dotychczas po macoszemu. Należałoby w ogóle przeprowadzić weryfikację domów

GDYBY NIE PROTEKCJA...

le, nie posiadający tzw. chodów mają do swej dyspozycji jedynie możliwość korzystania ze skierowań w okresie wiosennym lub jesiennym.

To samo dzieje się w ośrodkach przyzakładowych. Są one tylko częściowo — i to też dla wybranych — zdobycza socjalna. W przeważającej swej większości przyzakładowe ośrodki wypoczynkowe są dla dyrektorów swego rodzaju narzędziem zarządzania przedsiębiorstwem, umożliwiającym zgodnie z zasadą „ręka rękę myje” mile pódarmowe przebywanie na wczasach różnego rodzaju „dobroczyńcom” spośród dostawców, kooperantów, władz terenowych i nadzórnych, znajomych i przyjaciół. W efekcie tego rodzaju systemu eksploatacyjnego w niektórych przyzakładowych

i ośrodków wczasowych z punktu widzenia ich eksploatacyjnej opłacalności.

Z drugiej strony, trzeba by przeanalizować możliwości obniżki opłat za pobyt na wczasach dla wielodzietnych i mało zarabiających rodzin robotniczych. Podnieść i ujednolicić koszt wyżywienia we wszystkich domach i ośrodkach. Zrezygnować jednak z organizowania masowych punktów żywienia zbiorowego w ośrodkach wczasowych, ograniczając ich wielkość maksymalnie do 80 do 120 osób żywności. Natomiast przez wprowadzenie szerokiej mechanizacji pracochłonnych robót kuchennych dążyć do redukcji pomocniczych etatów kuchennych.

STANISŁAW GOLAWSKI

Dodatek „Życie i praca” redagują: Henryk Białczyński, Władysław Dudziński, Mieczysław Kabał, Anna Kusko, Karol Szwarc, Józef Zegleki.



Fot. CAF

tego, iż przesłanką kary umownej jest wina dłużnika, trzeba przy rozpoznanu sprawy zmniejszenia kary umownej (poprzednio art. 85 k.z., a obecnie art. 484 § 2 k.c.) mieć na uwadze stopień winy dłużnika. Przy mniejszej winie — zależnie od okoliczności — może kara umowna okazać się rażąco wygórowana.

W sprawie niniejszej stopień winy pozwanej mógłby być uznany za nieporównanie mniejszy, gdyby Sąd Wojewódzki znalazł podstawy do ustalenia, że prawdziwe są jej twierdzenia co do sposobu dojścia do skutku umowy w zakresie terminów wykonania objętego nią zamówienia, w związku z zaufaniem, jakie pozwana miała do zapewnienia zaopatrzenia w zboże. Wskazać też trzeba, że stopień winy nie jest kryterium jedynym, które należy uwzględnić przy ocenie żądania zmniejszenia kary umownej. Istotne jest m.in. — jak to się przywołuje w doktrynie — wykazanie pewnej dysproporcji między ciężarem kary a ewentualnym poniesionym przez wierzyciela uszczerbkiem, który ma być naprawiony. Nie jest przy tym wykluczone uwzględnienie złej sytuacji majątkowej dłużnika, związanej zwłaszcza z innymi ujemnymi reperkusjami w sferze materialnej dłużnika, wiążącymi się z zawarciem danej umowy. Na takie okoliczności powoływała się pozwana w sprawie, lecz Sąd Wojewódzki i w tym zakresie nie poczynił ustaleń. Na zmniejszenie kary umownej mogą wpłynąć także różne obiektywne trudności, które powstały przy wykonywaniu zobowiązania przez dłużnika, a których w chwili zawarcia umowy nie mógł on w pełni przewidzieć. Pozwana powoływała się w sprawie również na tego rodzaju trudności.

Ponieważ jednak Sąd Wojewódzki w istotnym zakresie rozstrzygnięcia o ewentualnym zmniejszeniu kary umownej żądanych ustaleń nie poczynił, należało zaskarżony wyrok uchylić i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania. (...)»

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

CENY DETALICZNE ARTYKUŁÓW RYNKOWYCH Z PRODUKCJI UZUPEŁNIAJĄCEJ

Rada Ministrów podjęła 15 września 1972 r. uchwałę w sprawie wytycznych do ustalania cen detalicznych artykułów rynkowych pochodzących z produkcji uzupełniającej państwowych przedsiębiorstw przemysłowych (Monitor Polski Nr 46, poz. 253).

Uchwała określa wytyczne do ustalania cen detalicznych artykułów rynkowych pochodzących z produkcji uzupełniającej państwowych przedsiębiorstw przemysłowych objętych planowaniem centralnym.

Przez produkcję uzupełniającą należy rozumieć produkcję uboczną artykułów rynkowych, nie stanowiącą produkcji podstawowej przedsiębiorstwa i podjętą po 1 stycznia 1972 r. Do produkcji uzupełniającej zalicza się w szczególności wyroby wytwarzane z odpadów surowców i materiałów.

Ceny detaliczne artykułów rynkowych, przedsiębiorstwa podejmujące ich produkcję uzgadniają z zakupcami, jeżeli nie danej artykułu nie została ustalona cena przez właściwy organ na podstawie odrębnych przepisów.

Przedsiębiorstwo podejmujące produkcję artykułów i przedsiębiorstwo handlowe uzgadniają cenę detaliczną na poziomie odpowiadającym przewidywanemu kosztowi produkcji z uwzględnieniem dopuszczalnego zysku producenta, stawki podatku obrotowego i o marżę handlową.

Cena uzgodniona w powyższy sposób ma charakter ceny maksymalnej. Producent i przedsiębiorstwo handlowe mogą cenę tę obniżyć, jeżeli nowa cena daje pokrycie kosztu własnego produkcji, zwiększonego co najmniej o stawkę podatku obrotowego i o marżę handlową.

UTWORZENIE INSTYTUTU PRACY I SPRAW SOCJALNYCH

Uchwała nr 178 Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1972 r. (Monitor Polski Nr 36, poz. 198) powołała do życia instytut Naukowo-Badawczy pod nazwą: „Instytut Pracy i Spraw Socjalnych” z siedzibą w Warszawie.

Zadaniem Instytutu jest prowadzenie prac naukowo-badawczych w zakresie pracy, płac oraz warunków bytowo-socjalnych ludności pracującej dla potrzeb programowania i realizacji polityki społeczno-ekonomicznej.

Nadzór nad Instytutem należy do Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

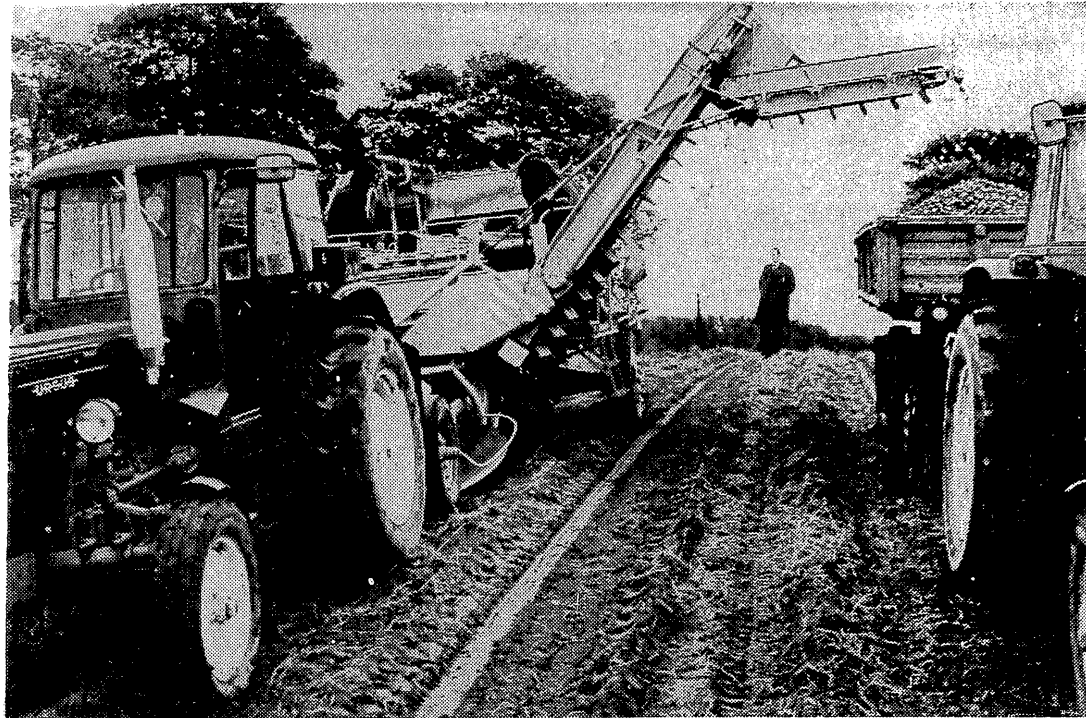
ZAWIERANIE UMÓW O WYDANIE DZIEŁ W FORMIE KSIĄŻKOWEJ

Ukazało się nowe rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 września 1972 r. w sprawie zasad i stawek wynagradzania autorów oraz zawierania i wykonywania umów wydawniczych o wydanie dzieł w formie książkowej (Dz. U. nr 40, poz. 259), które zastąpiło dotychczasowe przepisy w tym zakresie z 1955 roku.

Jako załącznik do rozporządzenia zamieszczone zostały: 1) tabela wynagrodzeń autorów; 2) wzorcowy umowa wydawnicza z autorem dzieła oryginalnego.

Opracowała: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA



Fot. CAŁ

WIEŚ I MASZYNY

Rozmowa z prof. dr. ROMANEM FAFARĄ, dyrektorem IMER

Rolnictwo przeżywa kolejny okres przemian. Zmieniały się zasadniczo wymagania w stosunku do rolnictwa a z tym wiązać się oczywiście musi zmiana poglądów na potrzeby wsi i jej mieszkańców, koncepcję struktury i modelu rolnictwa oraz jego miejsca w gospodarce. Jednym z podstawowych zagadnień związanych z tym procesem przemian jest mechanizacja rolnictwa, o której rozmawiamy z prof. dr. ROMANEM FAFARĄ, dyrektorem Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa.

— Jakże są, Panie Profesorze, najważniejsze względy przemawiające za koniecznością dalszego rozwoju mechanizacji rolnictwa?

— Przede wszystkim postęp techniczny w rolnictwie stwarza możliwość zwolnienia dużego zasobu siły roboczej z rolnictwa dla przemysłu, handlu, usług, oświaty i kultury. Dalej: intensyfikacja produkcji rolniczej wymaga mechanizacji procesów produkcyjnych w rolnictwie. Nie osiągniemy wysokich plonów bez odpowiedniej agrotechniki uprawy gleby, nawożenia, ochrony roślin, konserwacji i składowania produktów rolnych, a dla wykonania tych zabiegów niezbędne jest nasycenie rolnictwa odpowiednią ilością energii mechanicznej, trzeba posługiwać się odpowiednimi środkami transportowymi i maszynami specjalistycznymi. Szczególnie przemawiającymi przykładami są mechanizacja wapnowania i nawożenia oraz ochrona roślin.

Po trzecie: czas pracy rolnika musi być znacznie skrócony, tak by mógł on wspólnie z rodziną korzystać ze wszystkich innych dóbr cywilizacji i kultury na równi z innymi pracownikami. Postęp techniczny w rolnictwie jest również tym czynnikiem, który zmniejsza wysiłek przy pracy, czyni pracę bardziej atrakcyjną.

Wymienione trzy grupy czynników działają oczywiście w kierunku zdynamizowania postępu technicznego w rolnictwie we wszystkich krajach, chociaż w różnym stopniu. Niekiedy można się spotkać z poglądami, że pozarolnicze działy gospodarki narodowej nie będą mogły w szybkim tempie wykorzystać zasobów siły roboczej, jakie przez upowszechnienie postępu technicznego w rolnictwie można z niego odprowadzić. Wydaje się jednak, że zmniejszenie zatrudnienia w rolnictwie w okresie 20 lat z 6,0 do 3,9 mln jest zupełnie realne, a nawet należałoby się liczyć ze zdynamizowaniem tego procesu.

— Słyszałem, że Zakład Organizacji i Ekonomiki Mechanizacji IMER sporządził prognozę rozwoju mechanizacji rolnictwa dla roku 1990. Zapewne doszło w niej do konfrontacji ze stanem obecnym?

— Oczywiście. Zestawienia te wskazują, że w okresie 20 lat należy przewidzieć dostawę sprzętu technicznego w granicach 558—596 mld złotych, co pociągnie za sobą zmniejszenie zatrudnienia w rolnictwie o 1,0—2,1 mln osób.

Zestawienie wskazuje też wyraźnie, jak niski jest obecnie procent zmechanizowania prac, zwłaszcza w gospodarstwach małoobszarowych, i jak wiele sprzętu trzeba będzie dostarczyć rolnictwu dla dalszego jego mechanizacji. Przytoczmy kilka przykładów.

W gospodarstwach indywidualnych średni procent prac wykonanych w 1970 r. ciągnikami i maszynami samobieżnymi wynosił odpowiednio: orka średnia i głęboka 60 proc. (przewidyujemy w 1990: 97—100 proc.); wapnowanie gleby — 55 proc. (przewidyujemy 94—99 proc.); opryskiwanie roślin 54 proc. (87—99 proc.); zbiór słomy 66—100%; bronowanie uprawowe — 30 proc. (84—100 proc.); siew nawozów mineralnych — 25 proc. (91—96) roztrząsanie obornika — 15 proc. (82—95 proc.); zbiór pastewnych na kłoszonkę — 10 proc. (dla 1990 r. przewidyujemy 56—90 proc.).

Zupełnie zenująco przedstawia się procent prac wykonywanych ciągnikami i maszynami samobieżnymi w 1970 r. dla gospodarstw indywidualnych w następujących dziedzinach: zbiór roślin na ziarno kombajnami — 2 proc. (postulujemy dla 1990 roku — 71—87 proc.); kopanie buraków — 3 proc. (postulujemy min. 84 proc.); przetrząsanie siana — 3 proc. (58 proc.); koszenie pastewnych na siano — 5 proc. (min. 57 proc.); sadzenie ziemniaków i rozsada — 5 proc. (70 proc.); siew nasion — 5 proc. (70); wypielanie roślin — 5 proc. (69 proc.); opryskiwanie roślin — 6 proc. (postulujemy na 1990 rok min. 62 proc.).

Daleko lepiej przedstawia się omawiany wskaźnik w PGR i RSP. Niemniej jednak postulujemy zwiększenie średniego procentu prac wykonywanych ciągnikami i maszynami samobieżnymi o: podorywkę — 3 proc., kultywatorowanie — 4 proc., bronowanie uprawowe — 7 proc., siew nawozów mineralnych — 10 proc., roztrząsanie obornika — 20 proc., sadzenie ziemniaków i rozsada o 27 proc., wypielanie roślin — 28 proc., kopanie buraków — 20 proc. itd. itd.

— Wobec tak dużego rozwoju mechanizacji powinny nastąpić zmiany strukturalne. Jak ta sprawa przedstawia się według prognoz IMER-u?

— Zakład złożył zestawienie: „OBCENA I PRZEWIDYWANA STRUKTURA WARTOŚCIOWA (WG CEN 1970 R.) ŚRODKÓW TRWAŁYCH MECHANIZACJI I ELEKTRYFIKACJI W ROLNICTWIE”. Wynika z niego, że dla osiągnięcia wysokiego poziomu mechanizacji trzeba będzie dla produkcji roślinnej inwestować głównie w środki energetyczne (ciągniki i silniki): w 1970 r. wartość brutto środków trwałych wynosiła w tej grupie 27 mld zł, a na 1990 r. potrzebny jest wzrost o 80,1 mld zł. Dalej idąc: środki transportowe z samochodami — stan 23,2 mld, wzrost o 56,3 mld; maszyny do zbioru zbóż (bez urządzeń magazynowych) — stan 1970 roku 12,3 mld, wzrost o 23,2 mld, maszyny do nawożenia (bez ładowaczy) — stan 5,0 mld, wzrost o 7,6 mld; do zbioru pasz zielonych (bez suszarni) — stan 5,6 mld, wzrost wartości o 7,5 mld; oraz urządzenia do rozwoju suszarni i mechanizacji prac w magazynach i przechowalniach produktów rolniczych.

Wartość brutto maszyn do produkcji zwierzęcej i zaopatrzenia w wodę wynosiła w 1970 roku 12,4 mld zł — w 1990 roku zwiększyć się do kwoty 86 mld zł. Jest to po ciążności największa pozycja we wzroście nakładów finansowych na środki mechanizacji rolnictwa. W obu dziedzinach mamy, jak wiadomo, bardzo duże opóźnienie zarówno w stosunku do potrzeb, jak i do poziomu światowego. Wyeksponowanie tych kilku grup maszyn nie oznacza, że pozostałe są mniej ważne i że przemysł maszyn rolniczych może nie zajmować się ich rozwojem i produkcją.

Ciekawie przedstawia się analiza wskaźnika wartości brutto sprzętu technicznego w rolnictwie. Otóż w 1970 roku gospodarstwa państwowe i spółdzielcze wykorzystywały wartość sprzętu 10,0 tys. zł na 1 ha użytków rolnych, gospodarstwa zespołowe i indywidualne — 4,5 tys./ha; ogółem dla całego rolnictwa z zapleczem technicznym i usługowym wartość ta wynosiła 5,4 tys. zł na 1 ha. Jeśli przyjmemy plany minimum, to wskaźniki te przedstawiać się będą w 1990 roku odpowiednio: 18,0—21,1—20,1. Gdybyśmy przyjęli prognozę maksimum: 19,5—23,6—21,9. Znajdujemy tu potwierdzenie teza głoszona często intuicyjnie, że mechanizacja gospodarstw małoobszarowych jest droższa niż wielkoobszarowych.

— Coraz większe nasycenie rolnictwa środkami technicznymi spowoduje wzrost kosztów utrzymania parku maszynowego. Jak wielkie to będą kwoty?

— Jeśli in koszty utrzymania, wliczymy amortyzację, ubezpieczenie, naprawy, przeglądy i konserwację, to w skali całego rolnictwa przyrost rocznego kosztu utrzymania sprzętu technicznego w 1990 roku w porównaniu z 1970 r. wyniesie 55,7—62,5 mld zł. Ale do tego należy jeszcze doliczyć koszty paliwa i energii; łącznie z nimi nastąpi wzrost kosztów na przestrzeni tych 20 lat o 71,6 mld zł.

— Z rozważań prognostycznych i oceny obecnego stanu wynika, że największe nakłady finansowych trzeba będzie ponieść na energetyzację polskiego rolnictwa.

— Problem elektryfikacji rolnictwa zasługuje na szczególne podkreślenie. Wprawdzie chwalimy się, że na dzień 31.XII.1971 r. mieliśmy zelektryfikowanych 92,8 proc. ogółu indywidualnych zagrod chłopskich, 100 proc. PGR i RSP, ale nie jest to jednak elektryfikacja, która pozwoliłaby na intensywne korzystanie z energii elektrycznej dla celów produkcyjnych w rolnictwie. Większość sieci elektrycznych dla wsi przesyła energię elektryczną o niewłaściwych parametrach technicznych, występują częste i długotrwałe przerwy w dostawie energii, duże spadki napięć, zły stan instalacji wewnętrzzakładowej itp. Ponadto energia elektryczna

dla wsi jest znacznie droższa od energii sprzedawanej w miastach i w przemyśle.

Wszystko to nie sprzyja rozwojowi chowu zwierząt, upraw siewnych, suszarnictwa i innych działów produkcji rolniczej. Bardzo niekorzystnie wygląda porównanie naszego wskaźnika zużycia energii elektrycznej z innymi krajami RWPG: Polska — ok. 85 kWh na 1 ha użytków rolnych, Węgry — 100 kWh/ha, Bułgaria — 115, Czechosłowacja — 220, NRD — 305 kWh/ha. Jedynie Rumunia legitymuje się wskaźnikiem niższym — 50 kWh/ha.

Z satysfakcją należy więc przyjąć ostatnie decyzje Prezydium Rządu przewidujące dalszy, bardziej dynamiczny rozwój elektryfikacji rolnictwa, zwiększenie nakładów inwestycyjnych na modernizację sieci elektrycznej (większe moce i dwustronne zasilanie) oraz uruchomienie produkcji większej ilości odbiorników elektrycznych.

— Wydaje się, że za tymi decyzjami pójdą też starania o obniżkę ceny energii elektrycznej, wprowadzenie dwutaryfowych taryfów energii. Ale energia elektryczna to tylko część potrzeb rolnictwa. Jak przedstawia się sytuacja z innymi źródłami energii?

— Można powiedzieć otwarcie i bez ogródek: niewłaściwa jest u nas w kraju struktura zużycia paliw płynnych i gazowych. Udział rolnictwa jest wciąż bardzo prymitywnymi metodami. Tak trzeba nazwać nawet szerokie wprowadzenie w PGR-ach kopacek przenośnikowych, czy kopacek gwałdzistych w gospodarstwach małoobszarowych. Maszyny te kopią ziemniaki, ale pozostałe czynności: zbieranie, sortowanie, transport wewnętrzny są niezmekanizowane. Dlatego też nakłady robocizny w PGR-ach na sam tylko zbiór wynoszą średnio 113,3 roboczogodzin/ha, a na magazynowanie traci się dalsze 72,7 rbb/ha, łącznie więc nakłady robocizny na te dwie czynności wynoszą 186,0 rbb/ha.

— Przejrzmy do następnej sprawy. Widziałem panie Profesorze z okien pociągów tłumy ludzi motykami wykopujących ziemniaki. Kiedy wreszcie nastąpi jaśna mechanizacja tej męczącej i czasochłonnej czynności?

— Rzeczywiście, w produkcji ziemniaków, które uprawiamy na areale ok. 2,7 mln ha, a w szczególności w zbiorze i magazynowaniu posługujemy się wciąż bardzo prymitywnymi metodami. Tak trzeba nazwać nawet szerokie wprowadzenie w PGR-ach kopacek przenośnikowych, czy kopacek gwałdzistych w gospodarstwach małoobszarowych. Maszyny te kopią ziemniaki, ale pozostałe czynności: zbieranie, sortowanie, transport wewnętrzny są niezmekanizowane. Dlatego też nakłady robocizny w PGR-ach na sam tylko zbiór wynoszą średnio 113,3 roboczogodzin/ha, a na magazynowanie traci się dalsze 72,7 rbb/ha, łącznie więc nakłady robocizny na te dwie czynności wynoszą 186,0 rbb/ha.

Badania IMER wykazują, że zastosowanie mechanicznego rozdrabniania łęcin, kombajnów do zbioru ziemniaków oraz mechanizowanie prac w przechowalniach ziemniaków pozwala zmniejszyć nakłady robocizny do 37,4 rbb/ha na zbiór i do 6 rbb/ha w przechowalni — zatem łącznie robocizna nie będzie większa od 43,6 rbb/ha. Oznacza to przeszło czterokrotny wzrost wydajności pracy. Obecnie w gospodarstwach indywidualnych ponoszone nakłady robocizny są jeszcze większe, bowiem na zbiór i magazynowanie zużywa się 279 rbb/ha, a zastosowanie kombajnu jednorzędowego i mechanizacja składowania w piwnicach pozwala na zmniejszenie nakładów do ok. 50 rbb/ha.

— Wobec tak dużego rozwoju mechanizacji powinny nastąpić zmiany strukturalne. Jak ta sprawa przedstawia się według prognoz IMER-u?

— Zakład złożył zestawienie: „OBCENA I PRZEWIDYWANA STRUKTURA WARTOŚCIOWA (WG CEN 1970 R.) ŚRODKÓW TRWAŁYCH MECHANIZACJI I ELEKTRYFIKACJI W ROLNICTWIE”. Wynika z niego, że dla osiągnięcia wysokiego poziomu mechanizacji trzeba będzie dla produkcji roślinnej inwestować głównie w środki energetyczne (ciągniki i silniki): w 1970 r. wartość brutto środków trwałych wynosiła w tej grupie 27 mld zł, a na 1990 r. potrzebny jest wzrost o 80,1 mld zł. Dalej idąc: środki transportowe z samochodami — stan 23,2 mld, wzrost o 56,3 mld; maszyny do zbioru zbóż (bez urządzeń magazynowych) — stan 1970 roku 12,3 mld, wzrost o 23,2 mld, maszyny do nawożenia (bez ładowaczy) — stan 5,0 mld, wzrost o 7,6 mld; do zbioru pasz zielonych (bez suszarni) — stan 5,6 mld, wzrost wartości o 7,5 mld; oraz urządzenia do rozwoju suszarni i mechanizacji prac w magazynach i przechowalniach produktów rolniczych.

Wartość brutto maszyn do produkcji zwierzęcej i zaopatrzenia w wodę wynosiła w 1970 roku 12,4 mld zł — w 1990 roku zwiększyć się do kwoty 86 mld zł. Jest to po ciążności największa pozycja we wzroście nakładów finansowych na środki mechanizacji rolnictwa. W obu dziedzinach mamy, jak wiadomo, bardzo duże opóźnienie zarówno w stosunku do potrzeb, jak i do poziomu światowego. Wyeksponowanie tych kilku grup maszyn nie oznacza, że pozostałe są mniej ważne i że przemysł maszyn rolniczych może nie zajmować się ich rozwojem i produkcją.

Ciekawie przedstawia się analiza wskaźnika wartości brutto sprzętu technicznego w rolnictwie. Otóż w 1970 roku gospodarstwa państwowe i spółdzielcze wykorzystywały wartość sprzętu 10,0 tys. zł na 1 ha użytków rolnych, gospodarstwa zespołowe i indywidualne — 4,5 tys./ha; ogółem dla całego rolnictwa z zapleczem technicznym i usługowym wartość ta wynosiła 5,4 tys. zł na 1 ha. Jeśli przyjmemy plany minimum, to wskaźniki te przedstawiać się będą w 1990 roku odpowiednio: 18,0—21,1—20,1. Gdybyśmy przyjęli prognozę maksimum: 19,5—23,6—21,9. Znajdujemy tu potwierdzenie teza głoszona często intuicyjnie, że mechanizacja gospodarstw małoobszarowych jest droższa niż wielkoobszarowych.

— Coraz większe nasycenie rolnictwa środkami technicznymi spowoduje wzrost kosztów utrzymania parku maszynowego. Jak wielkie to będą kwoty?

— Jeśli in koszty utrzymania, wliczymy amortyzację, ubezpieczenie, naprawy, przeglądy i konserwację, to w skali całego rolnictwa przyrost rocznego kosztu utrzymania sprzętu technicznego w 1990 roku w porównaniu z 1970 r. wyniesie 55,7—62,5 mld zł. Ale do tego należy jeszcze doliczyć koszty paliwa i energii; łącznie z nimi nastąpi wzrost kosztów na przestrzeni tych 20 lat o 71,6 mld zł.

— Z rozważań prognostycznych i oceny obecnego stanu wynika, że największe nakłady finansowych trzeba będzie ponieść na energetyzację polskiego rolnictwa.

— Problem elektryfikacji rolnictwa zasługuje na szczególne podkreślenie. Wprawdzie chwalimy się, że na dzień 31.XII.1971 r. mieliśmy zelektryfikowanych 92,8 proc. ogółu indywidualnych zagrod chłopskich, 100 proc. PGR i RSP, ale nie jest to jednak elektryfikacja, która pozwoliłaby na intensywne korzystanie z energii elektrycznej dla celów produkcyjnych w rolnictwie. Większość sieci elektrycznych dla wsi przesyła energię elektryczną o niewłaściwych parametrach technicznych, występują częste i długotrwałe przerwy w dostawie energii, duże spadki napięć, zły stan instalacji wewnętrzzakładowej itp. Ponadto energia elektryczna

dla wsi jest znacznie droższa od energii sprzedawanej w miastach i w przemyśle.

Wszystko to nie sprzyja rozwojowi chowu zwierząt, upraw siewnych, suszarnictwa i innych działów produkcji rolniczej. Bardzo niekorzystnie wygląda porównanie naszego wskaźnika zużycia energii elektrycznej z innymi krajami RWPG: Polska — ok. 85 kWh na 1 ha użytków rolnych, Węgry — 100 kWh/ha, Bułgaria — 115, Czechosłowacja — 220, NRD — 305 kWh/ha. Jedynie Rumunia legitymuje się wskaźnikiem niższym — 50 kWh/ha.

Z satysfakcją należy więc przyjąć ostatnie decyzje Prezydium Rządu przewidujące dalszy, bardziej dynamiczny rozwój elektryfikacji rolnictwa, zwiększenie nakładów inwestycyjnych na modernizację sieci elektrycznej (większe moce i dwustronne zasilanie) oraz uruchomienie produkcji większej ilości odbiorników elektrycznych.

— Wydaje się, że za tymi decyzjami pójdą też starania o obniżkę ceny energii elektrycznej, wprowadzenie dwutaryfowych taryfów energii. Ale energia elektryczna to tylko część potrzeb rolnictwa. Jak przedstawia się sytuacja z innymi źródłami energii?

— Można powiedzieć otwarcie i bez ogródek: niewłaściwa jest u nas w kraju struktura zużycia paliw płynnych i gazowych. Udział rolnictwa jest wciąż bardzo prymitywnymi metodami. Tak trzeba nazwać nawet szerokie wprowadzenie w PGR-ach kopacek przenośnikowych, czy kopacek gwałdzistych w gospodarstwach małoobszarowych. Maszyny te kopią ziemniaki, ale pozostałe czynności: zbieranie, sortowanie, transport wewnętrzny są niezmekanizowane. Dlatego też nakłady robocizny w PGR-ach na sam tylko zbiór wynoszą średnio 113,3 roboczogodzin/ha, a na magazynowanie traci się dalsze 72,7 rbb/ha, łącznie więc nakłady robocizny na te dwie czynności wynoszą 186,0 rbb/ha.

Badania IMER wykazują, że zastosowanie mechanicznego rozdrabniania łęcin, kombajnów do zbioru ziemniaków oraz mechanizowanie prac w przechowalniach ziemniaków pozwala zmniejszyć nakłady robocizny do 37,4 rbb/ha na zbiór i do 6 rbb/ha w przechowalni — zatem łącznie robocizna nie będzie większa od 43,6 rbb/ha. Oznacza to przeszło czterokrotny wzrost wydajności pracy. Obecnie w gospodarstwach indywidualnych ponoszone nakłady robocizny są jeszcze większe, bowiem na zbiór i magazynowanie zużywa się 279 rbb/ha, a zastosowanie kombajnu jednorzędowego i mechanizacja składowania w piwnicach pozwala na zmniejszenie nakładów do ok. 50 rbb/ha.

KONSULTACJE EKONOMICZNE

W Domu Ekonomistów Polskich w Warszawie (ul. Nowy Świat 49, I piętro) odbędą się w listopadzie br. następujące konsultacje dla służb ekonomicznych, instytucji i przedsiębiorstw regionu warszawskiego:

3.XI.1972 r. godz. 10.00 — „NOWA METODYKA BADAŃ EKONOMICZNEJ EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI” — część II
Konsultant: mgr J. CZARNEK

10.XI.1972 r. godz. 10.00 — „ZASTOSOWANIE BADAŃ MARKETINGOWYCH I SYSTEMÓW INFORMATYCZNYCH W SYSTEMIE PROWADZENIA HANDLU ZAGRANICZNEGO”
Konsultant: dr ZB. KWICZAK

16.XI.1972 r. godz. 13.00 — „UMOWA KOOPERACYJNA W HANDLU ZAGRANICZNYM — PODSTAWOWE WARUNKI I KLAUZULE”
Konsultant: mgr Z. RAKOWICZ

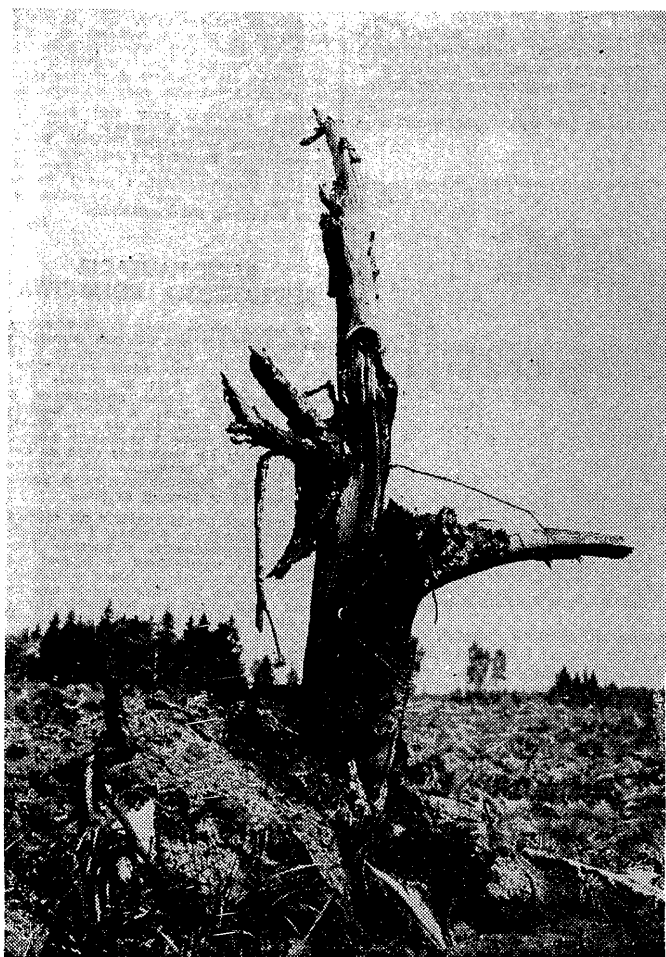
17.XI.1972 r. godz. 10.00 — „ZASADY NAGRADZANIA W LATACH 1973—75 ZA WYNIKI OSIĄGANE W HANDLU ZAGRANICZNYM W JEDNOSTKACH GOSPODARCZYCH”
Konsultant: mgr J. BAZGIER

24.XI.1972 r. godz. 10.00 — „TEORIA I PRAKTYKA PODEJMOWANIA DECYZJI KIEROWNICZYCH”
Konsultant: dr W. FLAKIEWICZ

1) A. Nalecz-Jawecki — „Bizony” traktują tradycję. — „Życie Gospodarcze” z 29.1.1972 r.

Rozmawiał: ANDRZEJ NAŁEĆZ-JAWECKI

JERZY KRYCA



Fot. A. Jałosinski

ŻYCIE GOSPODARCZE 13
Nr 43 (1101) — 22.X.1972

TYDZIEŃ TECHNIKI NRD

NA wiosnę 1972 r. zorganizowano w NRD Tydzień Techniki Polskiej. W dniach 16-25 października zorganizowano z kolei po raz pierwszy w Polsce Tydzień Techniki Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Patronat nad tą imprezą sprawowali: kandydat KC SED, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów NRD — KURT FICHTNER oraz członek KC PZPR, zastępca prezesa Rady Ministrów PRL — JAN MIŁCZAK.

"Tydzień" miał charakter wybitnie specjalistyczny i ukierunkowany. Głównym jego punktem było wygłoszenie w Warszawie i Katowicach 29 odczytów naukowo-technicznych dla określonych grup fachowców, których zapraszano z pośrednictwem stowarzyszeń naukowo-technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej.

Referaty wygłosili tacy specjaliści, jak: dr KLAUS LÜNGWITZ z VEB Leuna Werke; "Pozytywnie budujemy metodą Difex"; prof. dr RUDOLF PIEGERT z Wyższej Szkoły Technicznej z Karl-Marx-Stadt; "Automatyzacja produkcji w maszynach"; dr HARDI STANGE z VEB Chemiewerke Nünchritz; "Podstawy i możliwości ochrony drewna"; dr inż. W. BURKHARDT z VEB Galvanotechnik Lipsk; "Urządzenia galwaniczne i chemikalia galwaniczne"; dr HEINZ GAGELMANN z VEB Kombinat Robotron z Drezną; "Własności i możliwości stosowania maszyn do sterowania procesów. Robotron 4000".

Impreza miała charakter ukierunkowany, a więc tematyka referatów i późniejszy dyskusyjny koncentrowała się na zagadnieniach i dziedzinach, w których był współpracujący, bądź mający perspektywę na nawiązanie współpracy w najbliższym okresie. Skupiono się głównie na elektrotechnice i elektronice, chemii oraz budowie maszyn i mechanicznej precyzji.

Tygodnie techniki zdali egzamin — oświadczył dyrektor "Tygodnia Techniki NRD w PRL", mgr KLAUS FRIEDRICH — jako metoda popierania gospodarczej i naukowo-technicznej współpracy między krajami socjalistycznymi. Intensyfikacja wymiany doświadczeń jest ważnym czynnikiem realizacji kompleksowego programu socjalistycznej integracji państw RWPG, stwarza nowe możliwości wzrostu wzajemnej wymiany towarowej w ramach wieloletnich między państwowych umów handlowych i pogłębienia między państwowych stosunków kooperacyjnych i specjalizacyjnych w produkcji.

Stosunki gospodarcze między naszymi krajami są wszechstronne. Wyrażają się one w ścisłym współdziałaniu przy realizacji kompleksowego programu RWPG. Wymiana towarowa w 1971 roku wyniosła 3,2 mld marek. Wieleletnia umowa handlowa do roku 1975 przewiduje, że obroty handlu zagranicznego między PRL a NRD w okresie 1971-1975 przekroczą sumę 20 miliardów marek walutowych. Między NRD a PRL istnieje obecnie około 65 porozumień specjalizacyjnych i kooperacyjnych.

Nasz zachodni sąsiad stał się ważnym partnerem gospodarczym. W roku 1971 eksport NRD do krajów RWPG wzrósł o ok. 13 proc. Od szeregu już lat 2/3 jej łącznych obrotów handlu zagranicznego przypada na kraje członkowskie RWPG. W przypadku ważnych surowców oraz wyrobów finalnych, udział ten jest znacznie wyższy. Z drugiej strony NRD należy do najważniejszych partnerów handlowych RWPG. W obrotach ZSRR znajduje się NRD na pierwszym miejscu a u większości pozostałych krajów pozostaje na drugim miejscu po ZSRR.

Wspomnijmy przy okazji o kilku choć przykładach dobrosąsiedzkiej współpracy między NRD i Polską. Oba kraje przystępują w najbliższym okresie do wspólnych prac nad rozwinięciem systemów maszynowych dla budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Polska posiada największe, po ZSRR, moce w tych gałęziach przemysłu maszynowego, które zaopatrują przemysł budowlany i materiały budowlanych w maszyny i urządzenia. Współpraca NRD-PRL jest ukierunkowana przede wszystkim na udzielanie sobie wzajemnej pomocy przy realizowaniu programów budownictwa mieszkaniowego (PRL do 1975 roku — ok. 1 miliona mieszkań, NRD — 500 000).

Korzystne powiązania kooperacyjne istnieją również na odcinku budowy pojazdów. Polska kompletuje niektóre typy ciągników siodłowych dostawami z NRD naczeł o różnym przeznaczeniu. Polski przemysł motoryzacyjny dużą część elektrycznego wyposażenia samochodowego kupuje w NRD, z kolei NRD otrzymuje z Polski wszystkie lustra odbijające do reflektorów samochodowych, a także amortyzatory do samochodów osobowych.

We wrześniu pomiędzy naszymi rządami została zawarta umowa przewidująca prace rozwojowe, produkcję i wzajemne dostawy specjalnych środków ochrony roślin i zwalczania szkodników. Celem rozwinienia współpracy i podziału pracy w produkcji wyposażenia okrętowego podpisano osiem umów specjalizacyjnych. Przykładów takich można byłoby przytoczyć dziesiątki.

Mimo sporych rozmiarów wzajemnej współpracy gospodarczej i handlowej, oba kraje poszukują dróg jej dalszego rozszerzenia. Temu celowi służą mając właśnie "DNI TECHNIKI", które oba kraje postanowiły powtarzać co roku. Powstał również projekt utworzenia w obu stolicach centrów technicznych.

Wypada tylko życzyć powodzenia tym przedsięwzięciom, bowiem są one korzystne zarówno dla Polski, jak i NRD.

A.N. — J.



Jeden z przykładów współpracy NRD — PRL: system maszynowy M 250/02 CNC z Fabryki Maszyn Auerbach w Karl-Marx-Stadt służy do obróbki matych i średnich części przyrządów. Sterowanie urządzenia wykonuje polska maszyna cyfrowa Odra 1204.

W PROCESIE integracji socjalistycznej, obok państwowych porozumień dwustronnych i wielostronnych, coraz większą rolę odgrywa także dwu- i wielostronne porozumienia zawierane bezpośrednio między przedsiębiorstwami produkcyjnymi i instytucjami naukowobadawczymi. W ten sposób, mówiąc obrazowo, mocny szkielet utworzony z umów i porozumień na szczeblu państwowym, otrzymuje mięśnie, wprowadzając proces integracji bezpośrednio do produkcji.

Postulat Kompleksowego Programu — wspólne planowanie i wspólna produkcja w poszczególnych gałęziach przemysłu w zainteresowanych krajach — staje się rzeczywistością. Czechosłowackie przedsiębiorstwa są bardzo zainteresowane tą formą współpracy, ponieważ traktują ją jako drogę do dalszego podnoszenia efektywności produkcji. Rozmowy poświęcone tym zagadnieniom prowadzone są z reguły w oparciu o rokowania dotyczące podziału programów produkcyjnych.

Na przykład, z inicjatywą przedstawicieli przedsiębiorstwa VEB CARL ZEISS z Jena w NRD przeprowadzono rozmowy z czechosłowackim przedsiębiorstwem MEOPTA w sprawie podziału programów produkcyjnych w zakresie produk-

jach kapitalistycznych. Umowa ta rozwiązała wszelkie problemy komercyjne, cenowe, reklamowe, terminów dostaw itd.

Na podstawie Kompleksowego Programu przystąpiono do opracowania nowej koncepcji wielostronnej współpracy międzynarodowej.

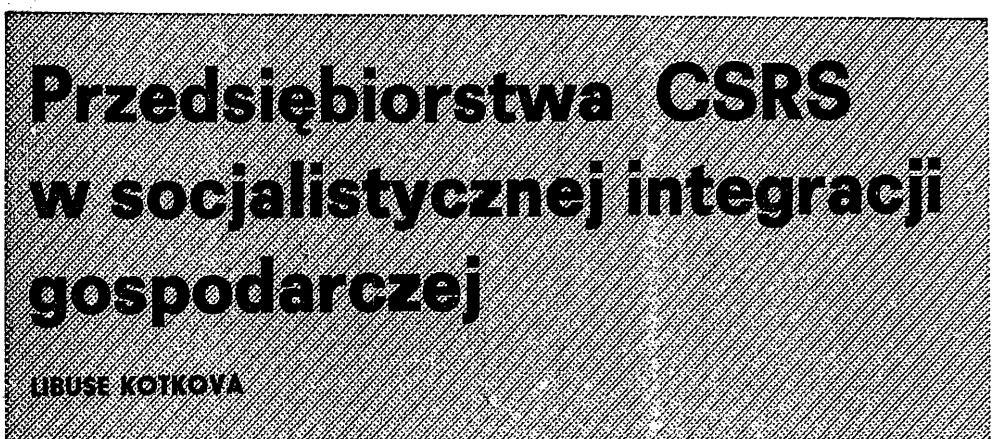
Jeśli idzie o czechosłowackie zakłady maszynowe koncepcja ta przede wszystkim określa, co miałyby one produkować, a czego nie, co sprzedawać i co eksportować. Nie będzie to dotyczyło wyłącznie gotowych maszyn, bowiem np. czechosłowacka Fabryka Techniki Maszynowej przygotowuje się do międzynarodowej specjalizacji w zakresie produkcji wozów (i odpowiednich części funkcyjnych maszyn). Dzięki temu przedsiębiorstwa wszystkich krajów RWPG będą mogły sobie wzajemnie oferować alternatywne rozwiązania specjalizowanych wyrobów, co bardziej sprzyja efektywności niż prosta specjalizacja produkcyjna.

Tego rodzaju i inne formy współpracy, stosowane przy realizacji Kompleksowego Programu bezpośrednio w zakładach pracy, w pełni odpowiadają naczelnym zasadzie programu, stanowiącej, że podobne formy współpracy mogą być rozwijane bez naruszania samodzielnego charakteru wewnętrznego planowania narodowego, przy uwzględnieniu narodowej własności odpowiednich

zakładów budowlanych. Ważnym biurem konstrukcyjnym, które powstało w trakcie realizacji Kompleksowego Programu, jest **WSPÓLNE CZECHOSŁOWACKO-RADZIECKIE BIURO KONSTRUKCYJNE**.

W jego powstaniu uczestniczyli czechosłowacki Instytut Budów i Konstrukcji Maszyn Obrótowych należący do trustu Zakładów Elektrotechniki Prądu Silnego w Brnie oraz Ogólnowzrostkowy Instytut Badawczy Elektromechaniki w Moskwie. Dziś w tym wspólnym biurze, mającym swą siedzibę w radzieckim mieście Władimirze, pracują obok ekspertów radzieckich również konstruktorzy i projektanci z brneńskiego Instytutu Badawczego oraz z mohełnickiego i natchodskiego przedsiębiorstwa MEZ. Wyniki ich pracy ocenia wspólna rada naukowo-techniczna. Biuro zajmuje się przede wszystkim opracowywaniem dokumentacji jednolitej serii silników asynchronicznych, która pozwoli w oparciu o podział pracy i racjonalną kooperację zmniejszyć koszty i racjonalnie zlokalizować produkcję w przedsiębiorstwach czechosłowackich i radzieckich.

W ogóle przedsiębiorstwa radzieckie najczęściej uczestniczą w nowych formach międzynarodowej współpracy, przy czym w wielu dziedzinach fakt ten posiada dla przedsiębiorstw czechosłowackich doniosłe znaczenie. Np. aktualnie w kopalnictwie węglowym przy budowaniu nowych kopalni głębinowych niezbędne jest wykorzystywanie naj-



ci mikrośrodków. Jednakże współpraca nie zawęża się jedynie do tego, jakie typy mikrośrodków będą produkowane w CSRS, a jakie w NRD. Chodzi tu o podjęcie decyzji o szerszym zasięgu, które korzystnie wpłyną z punktu widzenia technicznego i ekonomicznego na produkcję, eksport i dostawy na rynek wewnętrzny.

Przykładem jeszcze bardziej zaawansowanej współpracy tego rodzaju jest produkcja maszyn włókienniczych, której wynikiem jest nowoczesna automatyczna linia BEFAMA-ARACHNE. Zanim zdobyła ona na ubiegłorocznym targach w Brnie złoty medal, przy jej konstrukcji i budowie współpracowały: polska Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych (BEFAMA), czechosłowackie Kdynskie Zakłady Budowy Maszyn (KDYNSKIE STROJBY) i Dniepiński Instytut Badawczy z Brna (VYZKUMNY USTAV PLETARSKY).

Przy pomocy czechosłowackiej centrali handlu zagranicznego IN-VESTA powstała w ten sposób wysokowydajna i niezawodna linia produkcyjna o łatwej obsłudze, przerabiająca włókna naturalne i chemiczne. Dwa zakłady produkujące maszyny włókiennicze, z dwóch krajów socjalistycznych, które przedtem często mogły ze sobą konkurować, dziś wspólnie występują na rynku światowym. Zawarto już umowę o współpracy handlowej przy sprzedaży kompletnego urządzenia Befama-Arachne w kra-

mocy produkcyjnych i bez tworzenia organów ponadnarodowych. Nie wyklucza to wcale — w przypadkach, kiedy jest to celowe — tworzenia organizacji międzynarodowych w celu realizacji niektórych wspólnych zadań w interesie wszystkich stron uczestniczących.

W ten sposób powstała międzynarodowa organizacja gospodarcza krajów członkowskich RWPG **INTERATOMINSTRUMENT**, której celem jest dalsze pogłębianie wzajemnej współpracy przedsiębiorstw i instytucji, zajmujących się w krajach RWPG działalnością badawczą, rozwojową oraz produkcją przyrządów w zakresie techniki jądrowej i fizyki. Interatominstrument będzie także troszczyć się o koncepcję tej produkcji, jej rozwój techniczny, dalszą specjalizację i rozszerzenie wzajemnej wymiany handlowej. W pracy tej organizacji stronę czechosłowacką aktywnie reprezentuje przedsiębiorstwo TESLA za pośrednictwem swego Instytutu Badawczego Przyrządów Techniki Jądrowej, mające długoletnią tradycję w tej dziedzinie.

Rozważa się również kwestie powołania międzynarodowego koordynacyjnego ośrodka do spraw pro-

nowocześniejszych metod analizy matematycznej i wprowadzanie najwyższej dostępnej automatyzacji. Przedsiębiorstwo ostrawskie „BANSKE PROJEKTY” wykorzystuje bogate radzieckie doświadczenia w tym kierunku oraz współpracę z Ogólnowzrostkowym Centralnym Instytutem Państwowym zajmującym się projektowaniem i rozwojem przemysłu węglowego.

Instytut ostrawski wspólnie z Centralnym Instytutem Badawczym realizuje zadanie, nazwane „Automatyzowany system optymalnego projektowania kopalni głębinowych”. Na wspólnych naradach specjalistów obu krajów temat ten został podzielony na 18 zadań szczegółowych, które stopniowo wprowadzane są do planów rocznych, przy czym na zebraniach przedstawicieli obu instytucji ocenia się osiągnięte wyniki, wymienia opracowane materiały i ustala dalszy harmonogram pracy. Długoletnia tradycja ma również współpracę praskiego Instytutu Badawczego Hutnictwa Żelaza z Instytutem Badawczym Czarnej Metaliurgii w Moskwie.

Istnieje szereg dalszych przykładów dowodzących o ścisłej współpracy podobnych instytucji nie tylko z partnerami radzieckimi, ale również z pozostałymi krajami RWPG. W sumie stanowi to praktyczne wcielenie w życie Kompleksowego Programu Socjalistycznej Integracji Ekonomicznej.

ZE SWIATA

ROŚNIE DYSTANS

Dane opublikowane ostatnio w roczniku statystycznym ONZ stwierdzają, że powiększa się dystans między krajami wysoko rozwiniętymi a tzw. krajami rozwijającymi się. Pod koniec lat 60. i na początku lat 70. zaczęła produkować przemysłowa i rolna w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosła średnio na świecie o 43 proc., to w krajach rozwijających się wzrost ten wyniósł tylko 27 proc. Wymowa jest też taka, że w 1970 r. kraje rozwijające się, których ludność jest ponad dwukrotnie większa od ludności zamieszkującej w państwach wysoko uprzemysłowionych, zużyły ledwie 1/7 energii produkowanej na świecie energii elektrycznej. (5)

ZSRR A TRZECI ŚWIAT

ZSRR do roku 1975 podwoiła zakup artykułów powszechnego użytku w krajach Trzeciego Świata. Przewiduje się, że wartość radzieckiego importu z tych krajów takich towarów, jak tkaniny, konfekcja i obuwie osiągnie w 1975 roku 250 mln rubli. Wzrośnie również poważnie radziecki import z krajów rozwijających się wyrobów przemysłu chemicznego, hutniczego oraz metalowego.

ZSRR zamierza przy tym znacznie zwiększyć zakupy surowców i artykułów rolnych w Trzecim Świecie. Równocześnie w bieżącym pięcioletcu przy udziale ZSRR będzie wyposażonych w krajach Trzeciego Świata ponad 50 ośrodków różnego rodzaju gospodarki, w tym największej przemysłowych. (5)

RACJONALIZACJA SZWEDZKIEGO ROLNICTWA

W minionych 10 latach rolnictwo szwedzkie, które nie ma dobrych warunków naturalnych rozwoju, zredukowało o 25 tys. ha powierzchnię użytkowaną rolniczo (do 3 mln ha); w okresie tym zmniejszyła się liczba gospodarstw o 4 proc. (do 150 tys.), a liczba zatrudnionych o 5 proc. (do 180 tys. osób). Spadła liczba krów w stadach, zmniejszyła się produkcja zbóż co doprowadziło do powstania ich nadwyżek. Poziom samowystarczalności rolniczej wynosi w Szwecji 80 proc.

W centrum uwagi znajduje się sprawa poprawy struktury agrarnej i racjonalizacji przedsiębiorstw. Utworzono fundusz ziemi wyposażony w kapitał 77 mln koron szwedzkich, który w najbliższych 2 latach ma dostarczyć 20 tys. ha ziemi ornej i 130 tys. ha lasów gospodarstwu chcącym nabyć ziemię. Przewidziano jest suma 1 mln koron na ochronę 200 tys. ha ziemi wycofanej z użytkowania rolniczego. W tym celu będzie zwiększona rola „kasy regulacyjnej” pokrywającej straty przy ekspozycji zbóż. (5)

ROZWOJ CYPRU

Gospodarkę narodową Cypru w roku ubiegłym cechowała duża aktywność. Wzrost globalnego produktu narodowego osiągnął 13,1 proc. W tym czasie nie odnotowano jednak równowagi między produkcją a konsumpcją. Wzrost gospodarki wioskowej w recesji (trwającej już od dwóch lat). Przez grupę Monetariuszów i Funduszy międzynarodowych, które stopniowo wprowadzane są do planów rocznych, przy czym na zebraniach przedstawicieli obu instytucji ocenia się osiągnięte wyniki, wymienia opracowane materiały i ustala dalszy harmonogram pracy. Długoletnia tradycja ma również współpracę praskiego Instytutu Badawczego Hutnictwa Żelaza z Instytutem Badawczym Czarnej Metaliurgii w Moskwie.

STRATY LOSOWE ŚWIATOWEGO TONAŻU

Straty losowe (pożary, zderzenia, zatonięcia itp.) światowej floty handlowej w roku ubiegłym osiągnęły nowy rekord. Według danych Funduszy międzynarodowych i rejestru Lloyd'skiego Lloyd's Register of Shipping, straty te wyniosły 377 statków o ogólnym tonażu 103 mln ton, czyli o 417 tys. ton więcej niż w 1970 r. (AP)

KŁOPOTY WŁOSKIEGO KOŁOSA

Jak już informowaliśmy („Jaki to boom” 2.3, 2.1X br.) we Włoszech notuje się bardzo poważne pogorszenie sytuacji gospodarczej kraju. Gubernator Banku Centralnego stwierdza, że bez odwrócenia równowagi między wzrostem kosztów a wzrostem wydajności nie ma szans na wybrnięcie gospodarki włoskiej z recesji (trwającej już od dwóch lat). Przez grupę Monetariuszów i Funduszy międzynarodowych, które stopniowo wprowadzane są do planów rocznych, przy czym na zebraniach przedstawicieli obu instytucji ocenia się osiągnięte wyniki, wymienia opracowane materiały i ustala dalszy harmonogram pracy. Długoletnia tradycja ma również współpracę praskiego Instytutu Badawczego Hutnictwa Żelaza z Instytutem Badawczym Czarnej Metaliurgii w Moskwie.

Holding ten, utworzony w 1933 roku pod nazwą INSTITUTO PER LA RICOSTRUZIONE INDUSTRIALE, kontroluje dziś około 130 przedsiębiorstw przemysłowych i usługowych, zatrudniających łącznie 400 tys. osób. Ponadto grupa IRI uczestniczy w 60 proc. w ogólnokrajowej produkcji stali, w 95 proc. w wydobyciu surowców oraz ma pod swym nadzorem 80 proc. mocy produkcyjnych przemysłu stoczniowego i 40 proc. elektrowni. Holding ten odgrywa także bardzo poważną rolę w dziedzinie transportu i komunikacji, jak również w dziedzinie budowy autostrad.

W roku ubiegłym globalne obroty IRI, jako grupy, wyniosły 3 025 mld lirów i zwiększyły się w porównaniu z rokiem poprzednim o 10 proc. Ale z drugiej strony przedsiębiorstwa podległe IRI poniosły stratę netto 60 mld lirów. W jednym tylko koncernie stalowym „Italsider” strata netto za rok ubiegły wyniosła 28,7 mld lirów. Zysk netto w wysokości ok. 30 mld lirów przyniosły natomiast przedsiębiorstwa usługowe, wśród których znajdowały się również wielkie banki i urzędy telefonizacji. Ze statą pracowała żegluga państwowa. Z kolei lotnicze „Alitalia” zamknęły swój sześciomiesięczny bilans deficytem 3 mld lirów.

Sprawa rentowności jest tym bardziej paląca, że holding zwiększa nakłady inwestycyjne. W roku ubiegłym wzrosły one o ponad 40 proc. do 1 232 mld lirów, z czego 67 proc. przeznaczono na rozwój przemysłu przetwórczego. Szczególną uwagę poświęcono inwestycjom w niedostatecznie rozwiniętych gospodarkę południowych regionach kraju. Przypadło na nie blisko dwie trzecie nakładów.

Niepokojującym zjawiskiem jest, że udział samofinansowania w pokrywaniu nakładów inwestycyjnych całego holdingu stale maleje. Przeważającą część środków finansowych IRI czerpie z rynku kapitałowego, a to z kolei sprzyja nasileniu procesów inflacyjnych. (2D)

WSPÓŁPRACA NRD — KUBA

Przykładem tej współpracy jest m. in. cementownia Nuevitas, w budownictwie NRD na półwyspie wulkanicznym kubańskiej prowincji Camaguey. Przedsiębiorstwo to ma produkować rocznie około 600 tys. t. cementu, czyli więcej niż wynosiła dotychczas cała kubańska produkcja cementu. Wspomniany obiekt stworzy warunki dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego na Kubie, jak również dla wzmożenia ogólnej działalności inwestycyjnej w tym kraju. Budownictwo dotychczas bowiem odczuwało tu dotychczas brak odpowiednich materiałów, a zwłaszcza cementu. (5)

ZA GRANICĄ PISZA ZA GRANICĄ PISZA

Obszerny artykuł na temat **ZNACZENIA I PERSPEKTYW KURSKEJ ANOMALII MAGNETYCZNEJ** opublikował organ KC KPZR, KOMUNIST (Nr 6/72). Autor poprzedza artykuł następującą informacją: Kurska Anomalia Magnetyczna, to jeden z perspektywicznych, szybko rozwijających się przemysłowych regionów kraju. Według najnowszych danych terytorium Kurskiej Anomalii Magnetycznej (KAM) wynosi 120 tys. km kwadratowych, 70 tysięcy km kwadratowych przypada na najbogatszą w pozytywne kopaliny centralną część — na zagłębie rudy żelaza KAM. Jest ono kilkadziesiąt razy większe niż zagłębie w okolicach Krzywego Rogu. Zasoby rudy żelaza z czterech rejonów — białgorodzkiego, nowoskolskiego, staroskolskiego i kursko-orłowskiego szacuje się na 44 mld ton, w tym 26,1 mld ton bogatych rud żelaza. Zapasy kwarcytów z zawartością żelaza 30-38 wynoszą 16 mld ton. W 1970 r. wydobycie towarowych rud z wszystkich 120 KAM wyniosło 17,6 mln ton, zaś łącznie wydobycie ich tam ponad 120 mln ton. W oparciu o rudę KAM ma być zbudowany kombinat hutniczy z udziałem zainteresowanych krajów członkowskich RWPG. A oto skrót artykułu:

Kiedyś mówi o KAM, ma się przede wszystkim na myśl rolę, jaką ona odgrywa i jaką ma odegrać w rozwoju jednej z najważniejszych gałęzi naszej socjalistycznej gospodarki narodowej — hutnictwa żelaza. W 1970 roku wytopiono w ZSRR 116 mln ton stali, a w 1975 r. przewiduje się uzyskanie 146 mln ton. Plan zakłada dalsze rozszerzenie asortymentu wyrobów walcowanych. Duży wkład do rozwijania tego zadania wniosła górnicy Kurskiej Anomalii Magnetycznej.

Zasoby surowcowe zagłębia są ogromne. Trzeba do tego dodać wysoki jakości wydobycia rudy, najniższe w kraju koszty własne tonu żelaza w towarowej rudzie. Jeśli ponadto uwzględnić położenie zagłębia w centrum euro-

pejskiej części ZSRR, której przemysł potrzebuje coraz więcej metalu (trzeba go już przywozić z innych okolic kraju), to łatwo zrozumieć potrzebę szybkiego rozwoju eksploatacji tych złóż rudy żelaza.

W dalszej części artykułu autor relacjonuje rozmowę przeprowadzoną z pierwszym sekretarzem Białgorodzkiego Komitetu Obwodowego KPZR, M. TRUNOWEM na temat realizacji opracowanych przez wspomniane ministerstwa planów przyspieszenia rozwoju KAM. Autor zadał mu dwa pytania:

1. Co zamierza się przede wszystkim zrobić w dziedzinie rozwoju KAM w obecnym pięcioletcu?

ODPOWIEDZ: Wydobycie rudy żelaza ma być zwiększone do około 40 mln ton. Oznacza to, że przeciętnie roczne wydobycie w ciągu pięcioletcia wzrośnie 4,3 raza w porównaniu z rokiem 1970. Jednocześnie z doskonałymi wydobycia rudy metodą odkrywkową i budowa nowych kombinatów górnictwa przewidywane jest przystąpienie do budowy na złożach jakowieńskich doświadczalnej kopalni podziemnej. Złoża te są szczególnie bogate, a zawartość żelaza w rudzie wynosi ponad 60 proc.

Opracowanie projektu budowy jakowieńskiej kopalni o wydajności 18 mln ton towarowej rocznie. Ma to być przedsiębiorstwo o najwyższej efektywności produkcji.

Uczni, projektanci i działacze gospodarczy uważają, że obecnie zamiast budować cały kompleks górniczy, co wymaga wiele czasu, jest rzeczą celową rozpoczęcie eksploatacji centralnego odcinka jakowieńskiego złoża — doświadczalno-przemysłowego kompleksu o rocznej wydajności 4,5 mln ton. Popieramy w pełni tę propozycję. Umożliwi to wybranie optymalnej metody eksploatacji kopalni w oparciu o wykorzystanie nowoczesniejszych urządzeń. Dzięki temu uda się o 1-1,5 roku wcześniej zakończy budowę przedsiębiorstwa i zaoszczędzić sporo środków.

2. Jak wyobrażacie sobie rozwój KAM w perspektywie?

ODPOWIEDZ: Dalszy jej rozwój wiąże

POLYTECHNA

przedsiębiorstwo handlu zagranicznego dla pośrednictwa we współpracy technicznej

PRAHA —

Czechosłowacja — P.O. B 834

LICENCJE • PATENTY • PROJEKTY

• KNOW-HOW • CONSULTING •

ENGINEERING EXPERTS • RACJONALIZACJA •

J 48-0

14 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 43 (1101) — 22.X.1972

PO CO NAM SZWEDZI I PO CO MY SZWEDOM?

(Korespondencja własna ze
Sztokholmu i Goeteborga)

WIESŁAW
SZYNDLER-GŁOWACKI



W stoczni Arendal produkuje się potężne statki super-szybkim systemem „wyciskania” z gigantycznych hal...

PODCZAS wizyt w różnych instytucjach i przedsiębiorstwach szwedzkich zainteresowanych współpracą gospodarczą z Polską początkowo próbowałem zaczynać rozmowy od nawiązania do popularnego u nas hasła głoszącego, że Bałtyk zamiast dzielić powinien łączyć nasze kraje i stać się „morzem pokojowej współpracy”. Lecz tylko w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (na zaproszenie którego zwiedzaliśmy Szwecję) dyplomatycznie, tj. grzecznie, akceptowano słusność tego hasła. Szwedzi są znacznie bardziej pragmatyczni, niż to się u nas przypuszcza, można z nimi mówić wyłącznie o konkretnych.

W dalszych więc rozmowach trzeba było ograniczyć się już tylko do faktów. Fakty zaś mówią, że choć istnieje obustronne zainteresowanie rozwojem współpracy gospodarczej — w praktyce sprawa to wcale niełatwa.

MOŻLIWOŚCI OBUSTRONNYCH KORZYŚCI

Nasze obecnie tak duże zainteresowanie współpracą gospodarczą ze Szwecją bierze się stąd, że ten północny sąsiad reprezentuje już bardzo wysoki poziom rozwoju ekonomicznego, a nasza szybko rozwijająca się gospodarka pod pewnymi względami może być dla gospodarki szwedzkiej komplementarna. I pełniejsza współpraca tych krajów pozwoliłaby każdemu z nich pomóc w rozwijaniu jego węzłowych obecnie problemów gospodarczych.

Tak więc dla Polski rozszerzanie i pogłębianie tej współpracy jest szczególnie istotne w sytuacji, w której handel zagraniczny staje się w naszej gospodarce ważnym źródłem wzrostu, umożliwiający przez specjalizację efektywniejsze wykorzystanie posiadanych zasobów. Stąd też w przyspieszeniu rozwoju naszego kraju może nam pomóc współpraca właśnie z bardzo wysoko wyspecjalizowaną już gospodarką Szwecji, i to gospodarką rozwijającą się stosunkowo stabilnie, bez większych załamów koniunkturalnych.

Chcielibyśmy zatem intensyfikować nasz eksport do tego kraju odpowiednio ulepszać i specjalizując naszą produkcję. A do tego właśnie potrzebne jest nam zwiększenie zakupów nowoczesnych maszyn, urządzeń (oraz licencji, know-how itp.) w wysoko rozwiniętych przemysłach krajach, m.in. takich jak Szwecja. Poza tym wobec potrzeby szybszego podnoszenia stopy życiowej ludności będziemy zwiększać import artykułów konsumpcyjnych, zwłaszcza zaś najbardziej u nas poszukiwanych wysokiej jakości produktów przemysłowych, jakich znacznie więcej niż dotychczas mogliby nam dostarczać właśnie przemysł Szwecji.

Równocześnie dla Szwecji istotne są możliwości znalezienia w bliskiej Polsce — liczącej czterokrotnie więcej ludności niż Szwecja — dużego rynku zbytu. Jest to rynek szczególnie atrakcyjny z uwagi nie tylko na swoją wielkość i wielkość, ale również chłonność i dynamikę (obecnie musimy przecież wydawnie przyspieszać obroty handlu zagranicznego) a także trwałość (opieramy się na umowach wieloletnich i kontraktach nie grożą z naszej strony koniunkturalne załamania). Przy czym wobec centralizacji naszego handlu zagranicznego można wejść na nasz rynek bez wysokich kosztów marketingu i reklamy, pochłaniających ogromne środki w kontaktach z państwami kapitalistycznymi.

Rzecz jasna Polska może być tak wielkim importem wtedy, jeśli będzie miała odpowiednio większe możliwości eksportowe. Ale również nasz zintensyfikowany eksport do Szwecji może być dla niej szczególnie korzystny przez to, iż pozwoliłby jej sprowadzać od nas wiele pracochłonnych asortymentów produkcji i tą drogą łagodzić swe trudności związane z niedoborem własnej siły roboczej.

Jest to szczególnie istotne właśnie dla Szwecji, która w odróżnieniu np. od Niemieckiej Republiki Federalnej, Francji czy Wielkiej Brytanii woli nie rozwiązywać tych trudności przez masową imigrację obcokrajowców.

CIEKAWY PRZYKŁAD STOCZNI ARENDAL

Wizyta polskich dziennikarzy w stoczni ARENDAL w GOETEBORGU nie była przypadkowa. Szwecja jest drugim po Japonii światowym producentem statków (o produkcji ok. 4-krotnie większej niż np. Polska, licząc w tonażu BRT), a stocznia Arendal, wchodząca w skład wielkiego koncernu Goetaverken, jest największą i najnowocześniejszą w Szwecji. Dostarcza ona około jednej trzeciej produkcji szwedzkiego przemysłu stocznianego. Jej doki opuszcza co roku szereg statków o nośności do ponad 200 tys. ton, ale nie ogrom tych statków był tu go-dzien podziwu.

Najbardziej bowiem uderzał wysoki poziom organizacji i automatyzacji prac.

Cały cykl produkcyjny odbywa się w jednym ciągu, kojarzącym się z taśmową produkcją samochodów. Chodzi o to, aby poszczególne elementy statków i ich wyposażenie podczas obróbki przechodziły najkrótszą drogą w jednym tylko kierunku. Ekonomisci i inżynierowie szwedzcy wyliczyli bowiem, że w tradycyjnych stoczniach najbardziej pracochłonne i kłopotliwe są właśnie liczne przesunięcia elementów po różnych krzyżujących się drogach.

Aby zaś pracochłonność ograniczyć do minimum — prace są tak zautomatyzowane, że w ogromnych halach, w których przygotowuje się poszczególne części kadłubów, w ogóle nie widać ludzi. Transportem kierują operatorzy z kabin sterowniczych wyposażonych w monitory telewizyjne pokazujące różne fragmenty hal, a ciepłem stali na potrzebne części sterują odpowiednio zaprogramowane komputery.

Przy ostatecznym montażu statków widać już pracowników, ale i tu zmaksymalizowano wydajność. Montaż odbywa się w zasadzie „pod dachem”, w ogromnych dokach-halach i dopiero gotową część statku (np. przód lub tył) wysuwa się z tej hali, w niej zaś domontowuje się następne części, potem stopniowo wysuwane. Szwedzi doszli bowiem do wniosku, że montaż pod dachem, choć wymaga budowy ogromnych hal, tak ułatwia pracę i przyspiesza cykl produkcyjny, że w sumie bardzo się opłaca. Obecnie cały cykl produkcyjny np. 100-tonniowca wynosi tam zaledwie 120 dni (65 dni w doku i 55 dni na wewnętrzne prace wykończeniowe).

By cykl ten jeszcze bardziej przyspieszyć wprowadza się szereg dalszych udogodnień. Tak np. mistrzowie zamont skomplikowanych rysunków dostają małe modele, znacznie bardziej obrazowe, a zarazem dokładnie przedstawiające np. lokalizację oraz wszelkie połączenia różnych aparatów, przewodów itp. Komputery zaś dokładnie określają — kto, co, kiedy ma robić i wszelkie opóźnienia analizuje się bieżąco, by od razu wprowadzić odpowiednie poprawki do programów.

Cała ta wielostronna troska o wydajność bierze się oczywiście z dążenia do przyspieszenia produkcji i obniżenia jej kosztów. Bo praca w Szwecji jest bardzo droga — przeciętna płaca w stoczni Arendal wynosi ponad 3 tys. koron miesięcznie (5 koron = 1 dolar USA). A co szczególnie istotne — mimo dość wysokich zarobków stocznia odczuwa duży niedobór pracowników, zwłaszcza kwalifikowanych. Całe obecne zatrudnienie w stoczni wynosi 3,5 tys. pracowników (a więc kilkakrotnie mniej, niż w naszych stoczniach, dających znacznie mniejszą produkcję) i aktualnie brakuje jakieś 200—300 osób. W Szwecji brak chętnych do tej mimo wszystko stosunkowo ciężkiej i „brudnej” pracy, zwłaszcza, że zasiłek dla bezrobotnych wynosi ok. 75 proc. ich poprzednich zarobków. Równocześnie wśród zatrudnionych notuje się stosunkowo sporą absencję, tłumaczoną chorobami (w Szwecji na okres do 1 tygodnia nie trzeba uzyskiwać zwolnienia lekarskiego). W stoczni wiedzą, że wielu pracowników nadużywa tej możliwości i można by ich zwolnić z pracy, ale wobec deficytu kadr sprawa to nieprosta.

Skoro już o tym deficycie mowa — warto dodać, że najbardziej odczuwa się niedobór mistrzów, podczas gdy równocześnie w całej Szwecji notuje się nadprodukcję osób z wyższym wykształceniem, w tym również inżynierów. Wobec tego wielu inżynierów „przekwalifikowuje się” na specjalnych kursach mistrzowskich, co jednak w kraju tym nikomu nie przynosi ulgi — zwłaszcza, że jak wiadomo, rozpętała się fala emigracji szeregowych pracowników i personelu kierowniczego jest to znacznie mniejsza, aniżeli w innych krajach kapitalistycznych (progressywne podatki zabierają ogromną część, do ponad 90 proc. najwyższych dochodów). Ale nawet i tą drogą nie uzyskuje się dostatecznej liczby pracowników.

W sytuacji takich trudności z kadrą stocznia Arendal jest szczególnie zainteresowana w rozszerzaniu kooperacji z zagranicznymi przedsiębiorstwami przemysłu okrętowego, mogącymi dostarczać bardziej pracochłonne elementy. Choć dyrektorzy stoczni z dumą podkreślają, jak bardzo ich zakład swym poziomem techniczno-organizacyjnym odbiega od innych przedsiębiorstw europejskich — muszą z nimi kooperować.

Od niedawna kooperacją tą obejmują również Polskę, z której otrzymują jednak bardzo niewielką część (mały ułamek jednego procenta) wartości wyposażenia statków, przy czym są to części dość nieskomplikowane: kotłownice, łączuchy, pokrywki itp. Mimo jednak stosunkowo małej wartości tych dostaw szwedzcy odbiorcy już narzekają czasem na ich niepункtualność. Tymczasem nam, że „przebież w dzisiejszych czasach liczy się każda godzina i dostawcom nie wolno się spóźniać ani o jeden dzień”.

Supertroska szwedzkiej stoczni o wydajność i tempo pracy — wobec naszych kooperantów okazuje się niezaraźliwa.

Zresztą również i w innych przedsiębiorstwach szwedzkich kooperujących z naszymi spotkaliśmy się z podobnymi zarzutami, a znając praktykę naszych przedsiębiorstw można uznać te zarzuty za uzasadnione. Co jednak nie znaczy, że źródła trudności w rozszerzaniu kontaktów leżą tylko po naszej stronie...

OBUSTRONNE TRUDNOŚCI DO POKONANIA

Okazuje się, że niektóre przedsiębiorstwa krajów skandynawskich chciałyby wykorzystywać związki z naszą gospodarką tylko do jednorazowych, maksymalnie korzystnych dla siebie kontraktów, a nie do długofalowej współpracy, przynoszącej obu stronom możliwie największe korzyści na dłuższą metę. Przedsiębiorstwa takie np. chcą zawierać umowy o wzajemnych dostawach tylko na stosunkowo krótkie okresy (co czyniłoby odpowiednią specjalizację naszych przedsiębiorstw nieopłacalną), albo przy przekazywaniu nam technologii chciałyby oferować naszym przedsiębiorstwom stosunkowo przestarzałe już urządzenia i metody, albo też stawiają nam żądania ekonomiczne wygórowane w stosunku do warunków, jakie uzyskujemy w innych krajach.

Dość drastyczny, ale wymowny jest tu przykład znanej szwedzkiej firmy L. M. ERICSSON, która uważała, że skoro mamy modernizować naszą telefonię i skoro zależy nam na współpracy z krajami skandynawskimi, to i tak będziemy musieli skorzystać z jej oferty, więc przedstawiła nam bardzo niekorzystne dla nas warunki ekonomiczne. I mimo długotrwałych pertraktacji nie chciała od nich odstąpić. W tej sytuacji skorzystaliśmy w końcu z oferty koncernu ITT, która umożliwiła modernizację naszej telefonii na znacznie dogodniejszych warunkach (kredytowych i kooperacyjnych), co jednak wywołało wręcz oburzenie ze strony szwedzkiej firmy.

Podobnie przedstawiała się sprawa wspólnej budowy w Polsce dwóch zakładów przemysłu mięsnego; szwedzka firma ALFA-LAVAL stawiała nam warunki, które były dla nas nie do przyjęcia i ostatecznie musieliśmy skorzystać ze znacznie dogodniejszej dla nas oferty przedsiębiorstwa BERLIN-CONSULT.

Odwiedzając centralę Alfa-Laval (jest to jeden z największych w świecie koncernów, wytwarzający maszyny dla przemysłu spożywczego a mający kilkadziesiąt zakładów w Szwecji i szeregu innych krajów) wspominałem o tamtej transakcji, okazało się jednak, że Szwedzi nie mają tu do nas pretensji: „No cóż, inni służyli korzystniejszą dla was ofertą, więc odpadliśmy, business to business”. Alfa-Laval zawarła już inne umowy z Polską (np. dostarcza nam urządzenia dla przemysłu mleczarskiego za 3 mln dolarów i szereg innych), kontakty wciąż się poszerzają.

Kontakty nie zawsze jednak są efektywne, nawet gdy bywają... bardzo ożywione. W Szwecji wielokrotnie opowiadano mi, że ostatnio przybywa tam mnóstwo przedstawicieli naszych central handlu zagranicznego i różnych przedsiębiorstw, którzy odwiedzają zakłady szwedzkie w celu „zapoznania się” z ich możliwościami, „nawiązania kontaktów”, choć gdy przychodzi do konkretnych rozmów — często nie mają właściwie nic do zaoferowania.

Trudności są więc dość różnorodne i źródeł ich trzeba szukać po obu stronach Bałtyku. Rzecz jednak w tym, aby obie strony jak najpełniej zaangażowały się na rzecz poszerzenia współpracy gospodarczej.

Nasze doświadczenia współpracy z innymi krajami kapitalistycznymi, jak np. z Francją, wykazują, że najlepsze ramy dla takiej współpracy stwarzają wieloletnie umowy międzyrządowe określające warunki odpowiadające interesom obu stron.

Mamy nadzieję osiągnięcia również ze Szwecją tego typu porozumienia silnie stymulującego nie tylko rozszerzenie wzajemnej wymiany handlowej, ale też ułatwiającego ściślejsze związki produkcyjne, kooperacyjne, naukowo-techniczne. Istnieją już zresztą liczne przykłady, świadczące o tym, że z roku na rok coraz silniejsze są dążenia i Polski i Szwecji do współpracy, mogącej przynieść obu stronom wspomniane tu korzyści. Dążenia te zaczynają dawać dość ciekawe rezultaty np. w kooperacji między przedsiębiorstwami POLMOT i VOLVO, METAL-EKSPORT i MALKUS, MOTOMPORT i MONARK-CRESCENT. Ale o tych i innych podobnych doświadczeniach — już w następnej relacji.

ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA

W MIARĘ zbliżania się terminu wyborów w NRF staje się coraz bardziej jasne, że walka między rywalizującymi partiami, czy raczej obozami — CDU/CSU oraz SPD/FDP — rozegra się przede wszystkim na płaszczyźnie gospodarczej.

Sprawa polityki wschodniej Brandta, która do niedawna była głównym polem ataków opozycji chadeckiej, ała rzeczy schodzi na dalszy plan, choćby, oczywiście, odgrywa istotną rolę. Ale chadecja nie może już conąć wskazać wek zegara historii. Ratyfikacja układów z ZSRR i Polską — to fakty nieodwracalne. Co prawda politycy chadeccy próbują lansować tezę, że w razie dojścia do władzy będą interpretować wspomniane układy „w sposób odpowiadający niemieckim interesom”, ale jest to tani chwyt propagandowy, adresowany do rewizjonistycznych kół zwolenników dnia wczorajszego, i nie więcej. W praktyce bowiem zapowiedzi takie nie mają żadnego znaczenia prawnomiędzynarodowego.

W przekonaniu przeważającej części opinii publicznej, zarówno w Republice Federalnej jak i w innych krajach, polityka wschodnia koalicji rządowej SPD/FDP jest jedyną słuszną drogą. W pełni odpowiedzialną właśnie „interesom narodu niemieckiego”. Przywódcy chadeccy zdają sobie z tego sprawę i dlatego wygodniej jest im doprowadzić do próby sił w kwestiach gospodarczych, umiowanych zresztą w sposób dość uproszczony, niejako w formie ekonomicznego abecadła.

CDU/CSU zarzuca koalicji Brandta-Scheela odchodzenie od zasad gospodarki wolnorynkowej, a nawet mówi wręcz o „socjalistycznym zagrożeniu” i rzekomym godzeniu w podstawy istniejącego w NRF systemu ustrojowego. Socjaldemokraci odpowiadają na to, że nie mają najmniejszego zamiaru zrywać z zasadami gospodarki wolnorynkowej. Są zwolennikami prywatnej przedsiębiorczości i obrońcami prywatnej własności, zaś ekonomiczną rolę państwa chcą ograniczać do nieodzownych tylko interwencji.

Oczywiście, w tej apologetyce systemu gospodarki wolnorynkowej występują pewne niuanse wprowadzające rozgraniczenia między stanowiskami przeciwników. O ile chadecja broniąc gospodarki wolnorynkowej operuje argumentami typowymi dla kół wielokapitałistycznych, to socjaldemokracja stara się formułować swe tezy w sposób odpowiadający przede wszystkim warstwowi średnim. Ale są to raczej odcienie niż kontrasty.

Obydwa obozy lansują identyczne niemal programy „państwa dobrobytu socjalnego”. Icytując się wzajemnie w obietnicach zwiększenia świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych, opieki zdrowotnej, budownictwa mies. kanlowego, oświaty itp. W tej dziedzinie CDU/CSU wyraźnie dąży do wytrącenia oręża z rąk swych rywali, pragnąc przekonać szerokie rzesze wyborców, że w razie zmiany u steru władzy nie straca z dotychczasowych osiągnięć socjalnych, a mogą liczyć na ich rozszerzenie. Chadecja obiecuje nawet rozwijanie systemu „współzarządzania” w przemyśle, dopuszczenia przedstawicieli załóg robotniczych do decyzji określających politykę przedsiębiorstw, udziału pracowników w zyskach itp.

PRZED WYBORAMI W NRF

Jednym z głównych argumentów obozu chadeckiego jest jednak oskarżanie obecnego rządu o nieudolność w kierowaniu gospodarką, a zwłaszcza tolerowanie nadmiernej inflacji i równoległe tłumienie napedowych sił koniunktury. Koalicja SPD/FDP nie jest w stanie zaprzeczyć, że inflacja rzeczywiście stanowi realną groźbę. Tempo wzrostu cen wynoszące w skali rocznej ok. 5 proc. z pewnością nie jest zjawiskiem pomyślnym i nie świadczy o ekonomicznej stabilizacji.

Ale jest również prawdą, że ceny w NRF bynajmniej nie zwyżkują bardziej niż w innych uprzemysłowionych krajach Zachodu. Inflacja zaś nie może być przypisywana błędowi bońskiego kierownictwa, gdyż występuje w skali międzynarodowej, jako swego rodzaju epidemiczna choroba, a głównych jej źródeł należy szukać przede wszystkim po drugiej stronie Oceanu — w chronicznym deficycie amerykańskiego bilansu płatniczego.

Jest to tzw. „importowana inflacja”, przyniesiona z zewnątrz wraz z tożnymi kapitałami, poszukującymi spekulacyjnych lokat. Kapitały te powodują bezustanne zwichnięcie wewnętrznej równowagi rynkowej. Jednakże nie byłoby tego zjawiska, a przynajmniej nie występowałoby ono w takim nasileniu, gdyby marka zachodniolemiecka nie należała do najsilniejszych walut świata, co jednak trudno zapisać na ujemną stronę bilansu osiągnięć rządu Brandta-Scheela.

Krytycy chadeccy wpadają zresztą we własne sidła, kiedy wypominają koalicji socjaldemokratów i liberałów tolerowanie nadmiernego wzrostu cen. Nie kto inny bowiem, jak właśnie deputowani CDU/CSU, reprezentujący interesy wielkiego kapitału, udarmili niedawno w Bundestagu uchwalenie ustawy zaproponowanej przez rząd, a mającej na celu ograniczenie zwyczajowych ruchów cen.

Chadecja atakuje jednak szerokim frontem i stara się całą sytuację gospodarczą Republiki Federalnej przedstawiać w możliwie najczarniejszych barwach.

Dąży się wyraźnie do stworzenia klimatu braku zaufania, do podważenia rzeczowych i obiektywnych ocen, które wprawdzie nie przepowiadają „różowej koniunktury”, ale nie wróżą też jej pogorszenia. Tymczasem w prognozach opracowywanych przez niektóre grupy wielkiego przemysłu bije się na alarm — wskazuje się na katastroficzny rzekomo spadek zamówień, obwieszcza się nieuchronne nadejście kryzysu.

Uwydatnia się fakty wręcz nietypowe. Sytuacja w wielu gałęziach przemysłu, jak np. stalowym czy budowy maszyn, nie jest — być może — zbyt pomyślna, ale nie budzi też poważniejszych obaw. M.in. obroty przemysłu maszynowego zwiększyły się w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. w porównaniu z analogicznym okresem 1971 roku o 4 proc. Nie jest to rezultat nadzwyczajny, ale bynajmniej nie świadczy o kryzysie.

Względny propagandowo-polityczny wyraz biera dziś górę w NRF nad obiektywnymi faktami. Dla kogoś, kto zna mechanizm walki o władzę w krajach zachodnich, nie jest to nic nowego... Zresztą i sama propaganda wyborcza ma również aspekty ekonomiczne. Łączą się z nią bowiem wielkie, niekiedy astronomiczne koszty. Są w tym, że żaden z rywalizujących obozów nie kwapi się z ich ujawnianiem.

Jedli wierzyć tygodnikowi „Die Zeit”, to centrala SPD szacuje wydatki propagandowe swych chadeckich oponentów na ok. 150 mln DM, podczas gdy sobie przypisuje sumę znacznie skromniejszą — 40 mln DM. Natomiast chadecja „kancelarska” Alfred Nau utrzymuje, że socjaldemokraci zamierzają obrócić na kampanię wyborczą kwotę 200 mln DM, przynajmniej się jednocześnie do wydatków CDU/CSU w wysokości 40 mln DM.

W każdym razie już obecnie wydaje się pewne, że wybory do Bundestagu „Anno 1972” będą najkosztowniejsze w historii Republiki Federalnej. Z samych tylko źródeł oficjalnych, a więc finansowanych przez podatników, przewiduje się łączną sumę 200—250 mln DM. Do tego dojdą jeszcze dotacje nieoficjalne — prywatnych przedsiębiorców, organizacji, „kół sympatyków” itp.

Zbyt ryzykowne byłoby przeprowadzanie już dzisiaj rezultatu wyborów. Szanse rywalizujących obozów wydają się raczej równe. A z drugiej strony stawka w tej grze jest rzeczywiście bardzo wysoka. Nie tylko dla NRF, lecz dla całej Europy, która z napiętą uwagą śledzić będzie w najbliższej przyszłości to, co dzieje się między Renem a Łabą.

JAN SIERZPUTOWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE 15

Nr 43 (1101) — 22.X.1972

DAĆ SPOKÓJ Z JAPONIĄ...

W DOBIE współczesnej zaden kraj, żadna gospodarka nie może się rozwijać w układzie zamkniętym bez korzystania z doświadczeń innych, bez szerokiego udziału w międzynarodowym podziale pracy i umiejętności. Jest to prawda dość oczywista, ale nie zawodzi od czasu do czasu powtarzany sobie, że fakt, iż jesteśmy dojrzałym państwem, nie determinuje dynamizm naszego prymatu w innych...

W chwalebnej trosce o sukcesy na arenie międzynarodowej, w dążeniu do utrzymania mocarstwowej pozycji w sporcie wyczynowym (niektóre nawet kosztem sportu masowego), sięgają również nasi działacze sportowi do dorobku innych, zapraszając w tym celu (niech mi Prezes Rzeczek odpuszcza...) za ciężkie dewizy zagranicznych specjalistów, którzy mają szkolić i przysposobować rodzimych wyczynowców do walki o laur olimpijski. Ale z zagranicznymi trenerami, jak z obcymi maszynami lub technologiami — mogą sprawnie funkcjonować w odpowiednich dla nich układach produkcyjnych i organizacyjnych, w przeciwnym razie przedsięwzięcie miało być celem i trzeba szukać usprawiedliwienia własnych ułomności. Mówimy wówczas przeważnie: „U nas to się nie przyjęło”, albo: „Mamy lepsze rozwiązania...”

Polski Związek Judo, zachęcony rosnącą popularnością dyscypliny, która uczy sztuki pokonywania silniejszych przez słabszych fizycznie, tudzież dostarczającą szansę medalową (jest to koronny atut we wszelkiego rodzaju przetargach) na Olimpiadzie w Monachium, w swoim czasie zaprosił do Polski Pana HIROMI TOMITA — byłego mistrza świata, wybitnego szkoleniowca, posiadacza najwyższych stopni wtaimnienienia w trudne arkana dżudo. Założenie było dziecinnie proste — sprowadzić trenera, a on zajmie się produkcją sukcesów ku chwale pomysłowych działaczy. O warunkach, w jakich

ma pracować mistrz z importu, nikt nie myślał. Bo i po co...

Pamiętam pierwszy bodajże wywiad Hiromi Tomita dla „TRYBUNY ŁUDU”, było to kilka lat temu, a następnie liczne jego perypetie, a nawet kontrowersje ze zwierzchniymi VIP-ami. Pan Tomita popełnił fatalny błąd już na samym początku. Stwierdził mianowicie, że rozbrajając bezpośrednią, bez obciążenia zawodników polskich bądź niemieckich, nie mówię już o japońskich; że dżiu go bardzo niechęć polskich trenerów do korzystania z jego doświadczeń i jego umiejętności; że jeśli się chce PO- WAZNIE PRACOWAĆ i poważnie myśleć o medalach, trzeba trenować „aż do bólu, aż do łez”. Tomita nie tylko wyrażał pracę od innych, lecz, jak opowiadał dobrze poinformowani, służył przede wszystkim osobistym przykładem. Kiedy zawodnicy, z którymi przeprowadzał rozgrzewkę nad morzem, chcąc przechrzcić mistrza, skreślali w biegu z ubitego piasku nad wodą na piasek na plaży (bo trener podążał za nimi na rowerze) Tomita brał rower na plecy i wyprzedzał bez trudu podopiecznych, gonili ich do przodu. Działaczom zaś ciągle wypominał, że plać mu dużo, a mało wymagają. Zupelnie nieobliczalny człowiek. Poza tym jawnie zlekceważył zdolności tych działaczy, no może nie w dżudo, ale mniejsza o to...

Wkrótce opinia publiczna dowiedziała się, że „Tomita stosuje niewłaściwe metody treningowe”, a „jego zaangażowanie wypada uznać za nieporozumienie”. Kosztowne, co prawda, o czym nikt nie wspominał, ale kto by tam liczył się z kosztami w obliczu wizji triumfów olimpijskich. Zastosowano więc chwyt, może nie z repertuaru dżudo (bo tam obowiązują ściśle reguły walki) i przeniesiono zagranicznego fachowca na stanowisko sparring-partnera. Trenerem natomiast został nikt nie nauczyciel tańców, ni to trener gimnastyków (?). Nowy docent

wstał się natychmiast rewelacyjnym pomysłem, godnym naśladowania nie tylko w sporcie, może nawet w sporcie najmniejszym. Stwierdził mianowicie, że obecnie zawodnicy będą pracowali o połowę mniej, a efekty będą wielokrotnie lepsze... Byle tylko „prasa nie przeszkadzała”, bo „proszę państwa Olimpiada”, „sprawa polska” itp.

Przez kilkanaście następnych miesięcy nikt nie przeszkadzał trenerowi i działaczom. one ucieleśniali w życie rewelacyjnej i genialnej w swej prostocie metody. Wyniki na Olimpiadzie mamy świeżo w pamięci i poza jednym zawodnikiem, który nigdy właściwie nie przystępował z rad i wskazówek japońskiego mistrza, reszta nie odniosła żadnych sukcesów. Zwycięstwa były udziałem tych, którzy pracowali więcej i naśladowali we wszystkim swoich nauczycieli.

Dziś Hiromi Tomita opuszcza Polskę. W wywiadzie dla „SZTANDARU MŁODYCH” mówi z gorąco o współpracy z działaczami PZJ, wspomina (to już mógłby nam darować...), jak domagano się od niego „planów” i „sprawozdań” w języku polskim, chociaż nikogo plany Japończyka na dobrą sprawę nie interesowały, a sprawozdań, jak wiadomo, również nikt u nas nie czyta. Słusznie Jacek Maziarski doradza na łamach „Polityki” Tomicie, aby: „przemysłał w drodze do domu: NIE WAŻNE, JAK SIĘ PRACUJE, WAŻNE Z KIM SIĘ PRACUJE”.

Japończyk z importu nie spowodował wypełnienia luki, dzielącej naszych żuków od czołówek światowej. Za jego sprawą nie uczyniliśmy z dżudo naszej specjalności narodowej i eksportowej. Może czas spróbować z wolno-amerykańską? — Z Japończykami i z Japonią trzeba dać spokój — to nie dla nas... U nas to się nie przyjęło... My mamy lepsze rozwiązania...

W. W.



Fot. B. Lewicki

PRASA

o problemach gospodarczych

W ostatnim numerze „NOWYCH DROG” ukazały się trzy pozycje dotyczące perspektyw rozwojowych naszego kraju. Ponieważ z braku miejsca nie jesteśmy w stanie omówić wszystkich — ograniczamy się w niniejszym przeglądzie do zasygnalizowania najważniejszych problemów zawartych w artykule Zbigniewa Madeja pt. „Strategia rozwoju techniki”, zachęcając równocześnie do zapoznania się zarówno z pełną treścią, jak i z polemiką pasją publikacją Zdzisława Rurara, jak i bardziej metodologicznymi rozważaniami Macieja Deniszuka.

Zbigniew Madej rozróżnia trzy typy strategii rozwojowej. Pierwszy z nich to zdobywanie ziemi nieznaną — torowanie szlaków rozwoju cywilizacji technicznej. Prowadzi ona do rewolucyjnych przemian technicznych, jest jednak bardzo kosztowna i obarczona dużą dozą ryzyka. Stąd też wymaga koncentracji środków i wysiłków na wybranych odcinkach. Obok tych odcinków pozostają dziedziny mniej opłakane. Druga strategia polega na wciskaniu się w powstające w ten sposób luki. Jest ona ofensywna, choć korzysta z doświadczeń krajów, bądź pod-

miotów gospodarczych stosujących strategię pierwszego typu. Jej istotą polega jednak albo na odkrywaniu nowych celów, opanowywaniu nowych obszarów przy pomocy znanych metod, albo na osiągnięciu znanych celów przy pomocy nowych metod.

Trzeci typ strategii — to rozwijanie metod i dziedzin, które w innych krajach osiągnęły wyższy poziom.

Trzeci typ strategii jest stosowany najpowszechniej i w pewnych warunkach może przynieść pozytywne rezultaty, a nawet znaczne osiągnięcia techniczne i ekonomiczne. Potencjał badawczy musi być jednak w takim wypadku nastawiony na adaptację cudzych rozwiązań oraz musi istnieć swoboda przepływu innowacji i dóbr z krajów o wyższym poziomie. Muszą również istnieć środki na opłacenie importu techniki. Wreszcie konieczne jest osiągnięcie pewnego własnego poziomu — inaczej technika będzie nieprzystawalna. Nie można bowiem produkować energii jądrowej w zakładach drobnej wytwórczości.

Autor dochodzi do wniosku, że w dotychczasowym naszym rozwoju dominowała (choć nie jednoznacz-

nie) trzecia strategia. Obecnie jednak istnieje i potrzeba i możliwość stopniowego przechodzenia do strategii drugiej, która powinna zacząć dominować w latach osiemdziesiątych. Stosowanie strategii wciskania się w luki powinno doprowadzić do czynnego włączenia się naszego kraju w proces rewolucji naukowo-technicznej.

Zmiana strategii zawarta jest w programie partii i obecnie konkretyzuje się w planie perspektywicznym. Możliwość jej zrealizowania wynika nie tylko z już osiągniętego poziomu gospodarczego, ale i z innych przesłanek. Można tu wymienić takie czynniki jak młodość biologiczna narodu — młoda generacja jest bardziej podatna na innowacje — czy wysoki stosunkowo poziom wykształcenia społeczeństwa.

Istotnym problemem jest również zdolność gospodarki do przekształceń strukturalnych i chłonność innowacji. Z wywodów autora można dojść do wniosku, że tego zdem nie jest w tych dziedzinach tak źle, jak się na ogół sądzi, ale i nie tak dobrze, by druga strategia wchodziła w życie bez zrytów i oporów. Duże nadzieje wiąże on z wprowadzaniem obecnie zmianami w systemie funkcjonowania gospodarki oraz z fantazją naszego społeczeństwa.

W jakich dziedzinach powinniśmy szukać luk, których wypełnienie stworzy nam szansę przyspieszenia rozwoju gospodarczego? Zbigniew Madej widzi trzy takie obszary — dziedzinę surowcową, przemysł

przetwórczego i doskonalenia zarządzania. Pierwszy kierunek to przede wszystkim udoskonalanie metod wydobycia, gdyż sam produkt (z wyjątkiem surowców chemicznych) jest mało zmienny. Mamy tu już pewne osiągnięcia, a dodatkowo kierunki poszukiwań są zdefiniowane przez posiadane zasoby. Trudniejszy problem rysuje się w dziedzinie tworzywa sztucznego, gdzie luk jest mniej i są szybko wypełniane przez innych.

Znacznie bardziej skomplikowany jest wybór preferowanych kierunków w przemysie przetwórczym. Istotną rolę odgrywać będzie w tym wypadku specjalizacja międzynarodowa, głównie wynikająca z podziału pracy w ramach RWPG.

W niektórych dziedzinach potrafiliśmy dość szybko wykryć lukę (np. w minikomputerach) i stworzyć własne konstrukcje — nie potrafiliśmy jednak rozwinąć produkcji na odpowiednią skalę.

Istnieje wreszcie potężna luka w dziedzinie zarządzania gospodarką (w szerokim sensie tego słowa). W wypełnieniu tej luki pomóc nauki społeczne — ekonomia, socjologia, psychologia, cybernetyka itd. Mają one w naszym kraju sporo osiągnięć, ale zarazem istotną słabość — małą możliwość zastosowania tych osiągnięć w praktyce. Jest sprawą dyskusyjną, czy za to słabość należy obciążać tylko naukowców — niewątpliwie jest jednak, że musi być ona szybko przezwyciężona.

S.C.

Wywoki gospodarcze

● Upałów już dawno nie ma, ale „świat pokoi”. Wczoraj wybrałem się do „W” (w trakcie upałów brak wody mineralnej lub jakiegokolwiek soku owocowego w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu). Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu.

● W książce zażalen sklep spożywczy w miejscowości Z. w woj. kieleckim. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu.

● W Zielonej Górze na ul. Sienkiewicza wyłożono ogłoszenia na stopniach. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu.

● Jan Polkowski z Cyprianki przy Wrocławiu wypuścił na rynek móżdżek elektroniczny dla dzieci, który informuje, że niejaki Fiezling wynalazł „Penciline”. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu.

● Najbardziej negatywną ocenę polskiej gospodarki i najgorzejniejszą przyszłość jej kraju podał Marian Mikulski z Kędzierzyna w „Pamiętniku”. Wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu.

● Stylizacja urzędowa (cyfrowy „Głosem Koszalińskim”). Na te niekorzystnych zmian ilościowych w bydle nie lepiej przedstawia się jego jakość.

● W niektórych poznajskich instytucjach grozi czas pracy pochłania pisanie oświadczeń, dotychczas następnie do każdego zuzycygo biletu tramwajowego, który, jeśli był to bilet służbowy, trzeba zwracać w sekretariacie. W oświadczeniu napisano, że wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu.

● W niektórych poznajskich instytucjach grozi czas pracy pochłania pisanie oświadczeń, dotychczas następnie do każdego zuzycygo biletu tramwajowego, który, jeśli był to bilet służbowy, trzeba zwracać w sekretariacie. W oświadczeniu napisano, że wczoraj nie było w sklepie WSS „Spolem” przy ul. Partyzantów (róg Reymonta) we Wrocławiu.

Hale pneumatyczne

Zastosowanie pneumatycznych konstrukcji budowlanych rozszerza się. Obecnie jest już w kraju ok. 120 obiektów tego typu. Są to przeważnie magazyny, hale sportowe, hale wystawowe oraz osłony polygonów prefabrykacji i robót budowlanych. Opracowany już projekt nowego typu budowlanki przewiduje, że w ciągu najbliższych lat powierzchnia użytkowa nowych obiektów pneumatycznych wzrośnie ponad dziesięciokrotnie. (WIT-AR)

„Rekonstrukcja” naczyn krwionośnych

W Moskiewskim Instytucie Klinicznej i Eksperymentalnej Chirurgii zastosowano nową metodę usuwania skrzepów z naczyń krwionośnych. Operację prowadził chirurg, członek Akademii Nauk — prof. Boris Pietrowski. Wyjął on część tkanki krwionośnej, w której znajdował się skrzep. Asystent zajął się wstrzykiwaniem upływu krwi z rozciętego naczyńca, a Pietrowski usuwał w tym czasie skrzep z wyciętego odcinka. Skrzep był długości kilku centymetrów i wypełniał szerokie naczynie. Wkrótce tętnicy. Następnie przemył wycięty kawałek tętnicy i za pomocą specjalnego aparatu wszął z powrotem do naczynia. Operacja skończona. Na ekranie widział, jak „rekonstruowany” naczynie krwionośnym płynie krwi. (PAP)

Technika w służbie ortopedycznej

Od kilku lat wytwarza się w naszym kraju (m. in. w warsztatach ortopedycznych w Konstancinie k/Warszawy) tymczasowe protezy służące do protezowania rąk i nóg. Wykonuje się je z tworzyw sztucznych, które nie ulegają korozji i nie powodują alergii. Wykonuje się je w kilku wersjach, stosując przy nich pokrycie ciętynopodobne z rąbki. Specjalne urządzenie zapewnia swobodę ruchy. Indywidualnie dla każdego pacjenta przygotowuje się protezę. Wykonuje się je w kilku wersjach, stosując przy nich pokrycie ciętynopodobne z rąbki. Specjalne urządzenie zapewnia swobodę ruchy. Indywidualnie dla każdego pacjenta przygotowuje się protezę. Wykonuje się je w kilku wersjach, stosując przy nich pokrycie ciętynopodobne z rąbki.

Odlewy skorupowe

Inżynierowie i technicy z Wrocławskiego „Pafawagu” mogą śmiało mówić o nowym dużym sukcesie technicznym — po wielu miesiącach doświadczeń i prób na wydziale odlewni wprowadzono ostatnio na szeroką skalę pionierską

technologię tzw. odlewów skorupowych. Odlewy żeliwne wytwarzane nową metodą skorupową są wysokiej jakości — zbędna jest ich uciążliwa obróbka mechaniczna, mają bowiem dużą gładkość powierzchni. Nowa technologia produkcji odlewów jest niemal o połowę mniej pracochłonna od dotychczasowej, a poza tym mniej uciążliwa (odbija się bezpylnie). (PAP)

Partnerstwo zamiast usług

Wyższa Szkoła Inżynierska w Bydgoszczy nawiązała współpracę naukowo-badawczą z „Zamechem” i „Celulosem” w Świecie. Złożenia umowy o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z „Zamechem” przewiduje wspólne prowadzenie prac w pełnym cyklu, tzn. od opracowania poznawczych, poprzez badania laboratoryjne, półtechniczne, próby na instalacjach przemysłowych do wdrożenia na skalę przemysłową. (AR)

Ultraszybka drukarka

Prof. Erik Stemma z Politechniki w Goeteborgu, ten sam, który przed 20 laty skonstruował tzw. pamięć karuzelową, bada wówczas wielkim osiągnięciem techniki komputerowej, obecnie dokonano nowego wynalazku. Tym razem jest to ultraszybka drukarka. Elementem drukującym jest w niej naczynie woskowe z tworzywem o właściwościach piezoelektrycznych, które pod wpływem impulsu elektrycznego wytwarza specjalny dźwięk. Składająca się z 7 elementów głowica może wydrukować 1000 znaków na sekundę, a cały zestaw — do 1000 wierszy na sekundę. Koszt wdrożenia wynalazku jest jednak tak duży, że szwedzkie koncerny Facit i Saab nie mogą sobie pozwolić na jego zakup. (WIT)

Tunel w Cieśninie Gibraltarskiej

Według opublikowanego w Madrycie studium, wykonanego na zlecenie rządu hiszpańskiego przez tamtejszy Instytut Geologii i Kopalin, wybudowanie tunelu pod Cieśniną Gibraltarską nie napotka poważniejszych trudności geologicznych. Tunel taki, który przebiegałby Afrykę z Europy, miałby 14,5 km długości, a więc tyle, co tunel pod przełęczą Gottharda w Szwajcarii. Nie opracowano dotąd projektu technicznego tunelu pod Cieśniną Gibraltarską. Studium hiszpańskie — pierwsze tego rodzaju — wykazuje jedynie, że jest to możliwe z punktu widzenia geologii. (PSP)

Wisła dotleniona

Zanieczyszczenia wód są już zjawiskiem powszechnym. Wskutek niedostatecznego wstępującego procesu gnilnego i czeka umiera. Aby temu zapobiec, o próż w właściwej gospodarki i odpowiedzialności za ścieki wpuszczane do rzek, warto wykorzystywać możliwości nat-

nalna rzek. Dlatego są bardzo cenne przedsięwzięcia należy uznać inicjatywę pracowników Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, którzy wykorzystując nieczynną pompownię wody na Wiśle skonstruowali prototypowe dotleniacze wody. Urządzenie składowane ze złomu kosztowało zaledwie kilkanaście tysięcy złotych, a korzyści z jego zastosowania są ogromne — pracuje nienagannie dotleniając około 2,5 tys. kg tlenu w dobie rzeki w ciągu doby. (WIT-AR)

Prace Instytutu Elektrotechniki

Ponad 25 tys. różnorodnych opracowań z prób i pomiarów, wiele patentów krajowych i zagranicznych, liczne prace naukowo-badawcze, to tylko cześć dorobku 25 lat działalności Instytutu

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Elektrotechniki w Międzyziesiu koło Warszawy. Przykładem konkretnych efektów ekonomicznych jego pracy, jest np. udział w opracowaniu serii „e” i „se” silników indukcyjnych o mocach od 0,5 do 100 kW. Łącznie zaprojektowano w Instytucie około 250 różnych typów silników z tej serii. Zastąpienie starych silników elektrycznych silnikami serii „e” i „se” pozwoliło zaoszczędzić ok. 34 proc. średniego drutu nawojowego, 32 proc. blachy i 40 proc. żelwa. Od uruchomienia produkcji do końca bieżącego 5-letniego okresu się dzięki temu ok. 5,1 miliona złotych oszczędności. Przewiduje się, że w przyszłości efekty serii „e” i „se” dadzą w przyszłości efekty szacowane na 350 milionów zł oszczędności rocznie. (PAP)

Sposób na rdzę

Obecnie odrdzewianie urządzeń kotłowych i turbiny jest najbardziej kosztowną i trudną operacją. Jedyną zastępową sposób opracowany przez specjalistów Zakładu Pomiarowo-Badawczego Energetyki „Energo” w Gliwicach. Spółka ten echniczny jest polskim patentem nr 6400. Istota wynalazku to skład chemiczny środka do odrdzewiania powierzchni wspomnianych urządzeń, przeznaczonych do pracy przy ciśnieniach wyższych od 110 atmosfer. Wprowadzenie tego preparatu do urządzeń kotłowych i turbiny pozwala na ich oczyszczenie z rdzy w czasie ok. 30 min. bez konieczności podgrzewania i mieszania tego preparatu. (WIT-AR)

Kariera optoelektroniki

Elektroniczny kalkulator mieszczący się w kieszeni marynarki, który błyka-

wicznie wyświetla wyniki przeprowadzonych działań. Zegar stolowy, który po naciśnięciu guzika pokazuje świetnie i szybko określając godzinę, minutę i sekundę w którejkolwiek 34 światowych strefach czasu. Transzysorowy głębokoscanner ukazujący niedzielną żeglarską wycieczkę na jeziorze, w której zostało pod dnem żagielki lub jak głęboko zanurzył się na podłożu murkownika. Te wszystkie urządzenia są już obecnie na rynku. Stwierdza się, że przydatność produkcyjnych wynalazków będzie miała nauka będącej udanym „małym” opłakiem” opłaki z elektroniki wieku kosmicznego — optoelektroniki. Jest to jedna z najszybciej rozwijających się dziedzin w tych gałęziach nauki, w których ogólny postęp uznawany jest za oszałamiający. (PAP)

Radziecka nauka

W ciągu 30 lat, włączając również lata Wojny Ojczyźnianej i powojennej odbudowy gospodarki narodowej, wydatki na naukę w ZSRR zwiększyły się prawie czterdziestokrotnie. W 1971 r. wydatki na prace naukowo-badawcze wyniosły 13 mld rubli, zaś w bieżącym roku wzrosną do 14,4 mld rubli. W obecnej pięcioletniej wydatki państwa na badania naukowe i umocnienie bazy instytucji naukowych zwiększą się w porównaniu z ubiegłym pięcioletniem o 60 proc. (AR)

Unikalna metoda odzyskiwania makulatury

Według cen światowych różnica w cenie papieru otrzymanego z drewna i papieru produkowanego z makulatury waha się w granicach 20-25 dolarów USA na 1 tonie. Zrozumiałe więc, że wszyscy producenci poszukują jak najlepszych metod odzyskiwania makulatury, takich, które byłyby mniej skomplikowane i — dzięki temu przyniosłyby jeszcze większy zysk. Unikalną na skalę światową metodą, opracowaną aktualnie w Instytucie Celulozowo-Papierniczym w Łodzi, Polscy inżynierowie, jako jedyni (jak dotychczas) na świecie opracowali taką metodę odzyskiwania makulatury, która omija proces flotacji. Przynosi to niebagatelne korzyści. W procesie przetwarzania makulatury na papier likwiduje się drogie i duże urządzenia flotacyjne. Tak duże, że ich eliminacja pozwoliłaby budować o wiele mniejsze hale; znacznie zmniejszyłoby zużycie energii elektrycznej; przyspieszyłoby się cały proces. (PAP)

Halas rośnie

Doktor Vern O. Knudsen, pionier w dziedzinie akustyki, stwierdził niedawno, że najgłośniejszy halas, z którym się spotykamy, związał się z ciałem ostatniego 20 lat o 20 decybeli. Jeżeli ten wzrost będzie się odbywał w podobnym tempie to za dwadzieścia lat może się on stać przyczyną śmierci ludzi. W Stanach Zjednoczonych oceniono, że liczba osób zatrudnionych w warunkach,

które narażają na ślepotę słuchu na uszkodzenie, wynosi 16 milionów. (WIT — AR)

Rekordzista

Wodowany niedawno w hiszpańskiej stoczni „Atsano” zbiornikowiec 324 600 DWT jest największym, jak dotąd, statkiem wodowanym z pochyni. Do tej pory wszystkie statki o nośności powyżej 250 tys. ton były wodowane z suchych doków. (AR)

III Konkurs Do-Ro

Główna Komisja NOT do spraw jakości i wojewódzkie komisje jakości działające przy oddziałach NOT podjęły przygotowania do kolejnego ogólnopolskiego konkursu Dobrej Roboty. Celem III Konkursu Do-Ro będzie wyłonienie „Zakładu Dobrej Roboty” na podstawie ocen efektywności gospodowania, uzyskanej dzięki wysokiej jakości i nowoczesności wytwarzanych wyrobów. Konkurs organizują: Zarząd Województwa Łódzkiego, Komitet Normalizacji i Miar przy województwie Łódzkim, CRZZ i TNOiK oraz zainteresowanych resortów. Konkurs ogłoszony zostanie 1 stycznia i trwać będzie do końca przyszłego roku. Przy oddziale wojewódzkich NOT powołane będą punkty konsultacyjne, udzielające szczegółowych informacji o warunkach ubiegania się o tytuł Zakładu Dobrej Roboty. (PAP)

Centrum Ochrony Środowiska

Centrum Ochrony Środowiska to nowa placówka naukowo-badawcza, której siedziba będzie obiekt wzniesiony w Katowicach-Zależu. Centrum powstaje w wyniku porozumienia zawartego między rządem polskim a instytucją Funduszu Rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych, która będzie narodową instytucją wdrażającą w życie programy i działania specjalistów nowej placówki będzie opracowanie jednolitego, nowoczesnego systemu pomiarów zanieczyszczeń oraz stworzenie optymalnego modelu ochrony środowiska w aglomeracjach przemysłowych. (AR — AR)

Elektrotermia

Na boisku z podziemną elektryczną instalacją ogrzewczą nasza olimpijska drużyna piłkarska wygrała w Monachium z Węgrami (podobne boiska są w Londynie i Szwecji). Od 199 roku w USA, a od lat pięćdziesiątych w Europie Zachodniej, Japonii i Kanadzie ogrzewa się elektrycznością niebezpieczne odcinki dróg, zakrety, wjazdów do tuneli, itp. Dwie takie instalacje działają w Amsterdamie. Pochłaniają 2 kW na 1 m kw. a dzięki nim ogrzewany odcinek jest zawsze wolny od śniegu lub lodu. W podobny sposób ogrzewa się chodniki w dzielnicach handlowych kilku miast amerykańskich i japońskich. Elektrotermia wychodzi tu naprzeciw nowoczesnej urbanistyce — wprowadzając do środowiska ciepło, chłodzących suchą (i ogrzaną) nocą. (PAP)

BEDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzięciołowski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Anna Kusko, Zbigniew Mikolajczyk (zastępca redaktora nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkler, ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Madej, Marek Miskal, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon: 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hota 33. Telefon: redaktor naczelny 28-05-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-53-02, redakторы 28-53-42 i 28-53-54, sekretariat redakcji 28-56-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwartał: 29-21, półrocze: 58-21, rocznik: 116-21. Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch” w terminie do 25 listopada do roku następnego. Prenumeratę indywidualną można opłacać prenumeratą w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10022 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-10024.

Sprzedawcy egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pismem zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa-28.

Numer indeksowy 39803. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze

Zam. 3980 A-91